GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

C ROK V WARSZAWA — WTOREK, 27 STYCZNIA 1948 R. Nr 27 (1130)

Dziś 8 stron
Cena 3 zł
Wydanie F

REDAKCJA: Warszawa — Smolna Nr 12
Telefony:
Redaktor Naczelny — 8-82-29
Zast. Red. Nacz. — 8-88-28
Sekretariat — 8-66-45
Dział Miejski — 8-82-27
Redakcja nocna — 8-82-25
ADMINISTRACJA Warszawa — Smolna Nr 13 tel. 8-29-84
KOLPORTAŻ tel. 8-71-84

Zarobki wzrastają ze wzrostem wydajności pracy

Ruch współzawodnictwa, ogarniający w województwie śląsko dąbrowskim coraz liczniejsze zastępy młodzieży robotniczej, daje jej poważną poprawę materialną. Wraz ze wzrostem wydajności pracy, wzrastają zarobki młodzieży.

Jako przykład posłużyć mogą zarobki górników braci Bugdołów, wyróżniających się w 4 etapie młodzieżowego współzawodnictwa pracy, zatrudnionych w kopalni „Śląsk", którzy osiągnęli 552% normy. W listopadzie ub. roku Rudolf Bugdoł zarobił 79.000 zł, w grudniu 1947 r. zaś — 62.000 zł. Brat jego Bernard — w listopadzie 1947 r. zarobił 86.000 zł, a w grudniu — 65.000 zł.

Wyniki rozmów polsko-radzieckich

Wymiana towarowa na sumę ponad miliard dolarów

Kredyt dla Polski w wysokości 450 mil. dolarów

200.000 ton dodatkowych dostaw zbożowych

Zupełna zgodność poglądów obu rządów na sytuację międzynarodową

Dnia 15 stycznia br. przybyli do Moskwy prezes Rady Ministrów RP J. CYRANKIEWICZ, wicepremier W. GOMUŁKA, minister przemysłu i handlu H. MINC i inne osoby urzędowe. W rozmowach, które miały miejsce między prezesem Rady Ministrów ZSRR J. W. STALINEM, ministrem Spraw Zagranicznych W. M. MOŁOTOWEM i ministrem handlu zagranicznego A. I. MIKOJANEM z jednej strony a polską delegacją z drugiej strony, rozpatrzone zostały ważne zagadnienia polityczne i gospodarcze, intersujące oba państwa.

W toku rozmów omawiano aktualną międzynarodową sytuację polityczną, w wyniku czego stwierdzono zupełną zgodność poglądów obu rządów. 26 stycznia podpisano umowę o wzajemnych dostawach towarowych na okres 1948—1952 r.

Umowa ta ustala podstawowe kontyngenty wzajemnych dostaw towarowych na łączną sumę ponad 1 miliard dolarów.

Związek Radziecki dostarczać będzie Polsce: rury żelazne, chromowe i manganowe, produkty naftowe, bawełnę, aluminium, azbest, samochody, traktory i inne towary.

Ze swej strony Polska będzie dostarczać Związkowi Radzieckiemu: węgiel, koks, wyroby włókiennicze, cukier, cynk, wyroby stalowe, tabor kolejowy, cement i inne towary.

Jednocześnie z corocznym precyzowaniem podstawowych kontyngentów, ceny ustalane będą na podstawie cen światowych.

26 stycznia została również podpisana umowa **„o dostawach dla Polski na warunkach kredytowych urządzeń przemysłowych".**

Na podstawie tej umowy Związek Radziecki dostarczać będzie Polsce sukcesywnie w okresie 1948—1956 r. urządzenia przemysłowe, a w szczególności dla nowej wielkiej huty stali urządzenia energetyczne, urządzenia dla fabryk chemicznych, (nawozy azotowe, soda, karbid itd.), a także urządzenia dla przemysłu metalowego, włókienniczego i innych gałęzi przemysłu oraz urządzenia dla odbudowy miast i portów.

Na pokrycie tych dostaw Związek Radziecki zgodził się udzielić Polsce średnioterminowego kredytu w wysokości do 450 milionów dolarów.

Poza tym rząd radziecki zgodził się sprzedać Polsce dodatkowo na warunkach kredytowych 200.000 ton zboża, co razem z poprzednimi dostawami zboża ze Związku Radzieckiego do Polski wyniesie w bieżącym roku rolniczym łącznie pół miliona ton.

Nowozakupione 200.000 ton zboża zostaną dostarczone do Polski w ciągu najbliższych trzech miesięcy.

W toku pertraktacji omówiono także sprawy związane z wykonaniem umowy z dnia 5 marca 1947 r. o współpracy technicznej oraz sprawy związane z dostawami w 1948 roku, przypadającej Polsce części niemieckich dostaw reparacyjnych.

Rozmowy toczyły się w przyjaznej atmosferze, pełnej wzajemnego zrozumienia i serdeczności.

Konferencja 8 premierów Bizonii

LONDYN, 26.1. (PAP). — Według informacji agencji Reutera we Frankfurcie nad Menem ma zebrać się w dniu 27 stycznia nieformalna konferencja 8 premierów państw Bizonii (Laender) dla omówienia sprawy wprowadzenia zjednoczonej administracji ekonomicznej i finansowej.

Konferencja ta ma rozpatrywać ewentualną modyfikację pierwotnych propozycji, wysuniętych przez generała Clay'a w czasie konferencji frankfurckiej.

Protokół „M" był prowokacją

stwierdza pismo brytyjskie

LONDYN, 26.1. (PAP). Tygodnik „PEOPLE" donosi, że „protokół M" okazał się falsyfikatem. Pismo powołuje się przy tym na dobrze poinformowane źródła i domaga się, aby rząd brytyjski oficjalnie przyznał, że „protokół M" stanowi prowokację.

Rząd Schumana opłaca rozłamowców

PARYŻ, 26.1. (PAP). Poniedziałkowa prasa paryska ujawnia, że socjalistyczny minister pracy Daniel Mayer przekazał 10 stycznia 30 milionów franków na rzecz rozłamowców spod znaku „FORCE OUVRIERE". Fundusze przesłano jako subwencje ministerstwa pracy".

Ruch strajkowy w Belgii

BRUKSELA, 26.1. (PAP). Pracownicy państwowej fabryki broni „Herstal" jednogłośnie postanowili porzucić pracę w dniu 29 bm. o ile nie otrzymają podwyżki płac.

Strajkujący w Leodium pracownicy gazowni i elektrowni zgodzili się przerwać akcję strajkową na okres 2—3 dni, celem przeprowadzenia rokowań z komisją rozjemczą.

Chińska armia ludowa 20 km od Nankinu

MOSKWA, 26.1 (PAP). Agencja TASS donosi z Szensi, powołując się na komunikat agencji Sinhua, że na odcinku frontu Cziansu chińska armia ludowa zniszczyła w grudniu ub. r. około 400 km toru kolejowego na linii Pekin — Mukden oraz rozbiła szereg jednostek wojskowych nie przyjaciela, kładąc trupem lub raniąc 10.850 żołnierzy i biorąc do niewoli 21.525. Wśród wziętych do niewoli znajduje się wielu generałów.

PARYŻ, 26.1. (PAP). Agencja „France Presse" donosi z Nankinu, że poważne siły chińskiej armii ludowej zostały zgromadzone w południowej części prowincji Kiang-Su, gdzie toczą się zacięte walki. Zanotowano obecność oddziałów tej armii w okolicach miasta Liu-Ho. 20 km na północ od Nankinu oraz miasta Yi-Cheng, 30 km na północny wschód od stolicy

Według agencji, wiadomości te zostały potwierdzone przez rzecznika ministerstwa obrony reżimu Czang-Kai-Szeka.

W przewidywaniu dewaluacji funta

Argentyna wstrzymuje dostawy do Anglii

LONDYN, 26.1. (PAP). Wiadomości jakie nadeszły z Buones Aires do Londynu na temat przebiegu rokowań gospodarczych pomiędzy Wielką Brytanią a Argentyną wywołały w kołach londyńskich wielkie zaniepokojenie.

Według doniesień prasowych rokowania te są bliskie zerwania i w najbliższych dniach przewiduje się powrót brytyjskiej misji handlowej. M. in. Argentyna miała wstrzymać dalsze dostawy mięsa do Anglii.

Korespondent „News Chronicle" donosi z Buones Aires że zmiana stanowiska Argentyny została spowodowana dewaluacją franka, albowiem państwo to obawia się, że wkrótce — w konsekwencji kroku rządu francuskiego — nastąpi również dewaluacja funta szterlinga. Powodem odmowy dalszej wysyłki mięsa ma być fakt że Wielka Brytania nie jest w stanie płacić na podstawie wolnej konwersji funta.

Plan Bevina przygotowany został pod egidą Stanów Zjednoczonych

stwierdza prasa brytyjska

LONDYN, 26.1. (PAP). — Pisma konserwatywne w korespondencjach z Waszyngtonu nie ukrywają wcale, że plan Bevina został przygotowany pod egidą Stanów Zjednoczonych. **„Observer"** podkreśla, że przemówienie Bevina wzmocni pozycje Marshalla w Kongresie. **„Sunday Times"** podaje, że wystąpienie Bevina w Izbie Gmin poprawi w dużym stopniu pozycje Trumana i Marshalla w Kongresie.

BELGRAD, 26.1. (PAP). — Omawiając mowę Bevina, dziennik belgradzki **„Politika"** stwierdza, że jedynym u-

Dziennik **„Borba"** po omówieniu mowy Bevina i po podaniu głosów reakcyjnej prasy europejskiej, stwierdza, że przykłady polityki, stosowanej w Grecji, Indonezji i Palestynie oraz polityka głoszona przez Bevina, umacniają demokratyczne siły świata w przekonaniu, że należy bronić się przed zakusami Wall Street, zmierzającymi do przekształcenia poszczególnych krajów w kolonie amerykańskie. sprawiedliwieniem Bevina mogłoby być to, że mówił on nie to, co myśli, tylko to, co mu nakazał Wall-Street.

Szwecja nie przystąpi do planu Bevina

SZTOKHOLM, 26.1. (PAP). — Przemówienie ministra Bevina w Izbie Gmin spotkało się z licznymi komentarzami prasy szwedzkiej, która krytycznie zareagowała na projekty brytyjskiego ministra. **Najpoważniejsze dzienniki szwedzkie zwracają jednomyślnie uwagę, że Szwecja nigdy nie będzie mogła przystąpić do planu Bevina.**

Dewaluacja franka stanowi premię dla spekulantów francuskich i bankierów amerykańskich

„Mayer traktuje Francję jak kasyno w Monte Carlo"

PARYŻ, 26.1. (PAP). Decyzja rządu o dewaluacji franka i wolnym obrocie walutami spotkała się z szerokimi komentarzami prasy francuskiej, która omawia konsekwencje tego kroku na terenie wewnętrznym i międzynarodowym. **Większość dzienników zapatruje się pesymistycznie na posunięcie rządowe, uważając, że dewaluacja franka wywoła gwałtowną zwyżkę cen na rynku wewnętrznym.**

Równocześnie zaś dzienniki sceptycznie się zapatrują na możliwości zwiększenia francuskiego eksportu jak i ściągnięcia do kraju ukrytych zagranicą dewiz.

„Liberation" pisze na ten temat: **„Dewaluacja to przyznanie się do bankructwa".**

Zdaniem **„Franc Tireur"** to co się obecnie dzieje we Francji **przypomina bardziej język kasyna gry niż reto rykę finansową.**

Podobnie wyraża się **„Humanite"** pisząc, że oczywiste jest, iż Rene Mayer i Bank Rotszylda grają na spekulację i **traktują Francję jak kasyno w Monte Carlo.** Decyzja rządu — zdaniem dziennika — leży nie w interesie narodowym, lecz kapitalistów. W istocie zyskali na tym Amerykanie, którzy narzucili tę dewaluację. Dziennik przewiduje nieuniknioną zwyżkę o 80 proc. cen węgla i zboża amerykańskiego, a co za tym idzie, wzrost ceny chleba.

„Combat" zapowiada, że prywatne kapitały amerykańskie będą starały się inwestować we Francji podobnie, jak to już uczyniły we Włoszech. Zamiast prawdziwej pomocy Francja zostanie w istocie wcielona do prywatnej gospodarki i ogólnej polityki amerykańskiej.

„Ce Soir" komentuje następująco zarządzenia dewaluacyjne: **Francja znajduje się w obliczu olbrzymiej operacji, która wywoła dalsze zubożanie mas.** Wszystkie płace, które już i tak nie wystarczają, staną się jeszcze bardziej niedostateczne wobec wzrastających kosztów utrzymania.

Dziennik podkreśla, iż w grę wchodził interes amerykański. Amerykanie będą potrzebowali o połowę dolarów mniej, niż przedtem, aby nabywać we Francji przedsiębiorstwa, bądź udziały w nich.

Stany Zjednoczone liczą na załamanie się walut europejskich po decyzji rządu francuskiego o reformach finansowych.

PARYŻ, 26.1. (SAP). — Dobrze poinformowane źródła podają, że wolny handel dolarami i portugalskimi escudos wprowadzony będzie od czwartku lub piątku bieżącego tygodnia.

W toku są rokowania o wprowadzenie wolnego handlu również i walutą szwajcarską.

LONDYN, 26.1. (PAP). Na giełdzie londyńskiej panuje przekonanie, iż dewaluacja franka pociągnie za sobą dewaluację funta szterlinga.

LONDYN, 26.1. (PAP). — Decyzja rządu francuskiego w sprawie dewaluacji franka wywołała powszechną konsternację w Wielkiej Brytanii. Nastroje te charakteryzuje najdobitniej wczorajszy „Reynolds News", określając decyzję francuską jako ciężki cios dla planu odbudowy Wielkiej Brytanii i jako całkowite pokrzyżowanie planów koordynacji gospodarki Europy Zachodniej".

Cripps zapowiada obronę funta

Spadek akcji na giełdzie londyńskiej

LONDYN, 26.1. (PAP). Na posiedzeniu Izby Gmin wygłosił minister Cripps przemówienie, w którym wyraził się krytycznie o francuskiej reformie finansowej.

Mówca zaznaczył, że rząd francuski nie przyjął do wiadomości poważnych zastrzeżeń brytyjskich przeciwko reformie finansowej, mimo że Wielką Brytanię łączą z Francją stosunki handlowe i ścisła współpraca polityczna.

Rząd brytyjski — zaznaczył Cripps — będzie musiał podjąć odpowiednie środki, aby zachować dotychczasową wartość funta szterlinga. Środki te mogą się ujemnie odbić na życiu gospodarczym Francji.

Następnie Cripps podał do wiadomości, że rząd brytyjski nie zamierza zmienić kursu funta szterlinga w stosunku do innych walut W końcu Cripps wyraził przekonanie, że francuska reforma finansowa będzie miała charakter przejściowy i nie będzie stanowiła przeszkody na drodze do uzrzeczywistnienia planu Bevina.

Po przemówieniu Crippsa konserwatywny poseł Smithers zwrócił się do przedstawiciela rządu z zapytaniem, czy rząd brytyjski nie uważa, że reforma finansowa we Francji podważyła w zupełności brytyjski program gospodarczy. Cripps odpowiadając interpelantom oświadczył, że zarządzenia finansowe rządu francuskiego mają charakter przejściowy.

LONDYN, 26.1. (PAP). Na giełdzie londyńskiej zanotowano poważny spadek kursów brytyjskich akcji państwowych. Kursy akcji kopalń złota podniosły się. Zmiany te pozostają w związku z dewaluacją franka.

Depesze z okazji 30 rocznicy powstania Ukraińskiej Republiki Radzieckiej

Z okazji 30 rocznicy powstania USRR zostały wysłane następujące depesze:

Do Przewodniczącego Rady Ministrów USRR Pana D. S. KOROTCZENKO, Kijów.

W dniu 30 rocznicy powstania Ukraińskiej Republiki Radzieckiej przesyłam Panu, Panie Premierze i Narodowi Ukraińskiemu serdeczne życzenia w imieniu swoim i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Naród Ukraiński, od wieków sąsiadujący z narodem polskim, uzyskał dzięki Wielkiej Rewolucji Październikowej możność zbudowania swego bytu państwowego i w ciągu lat trzydziestu przekształcił swą Ojczyznę w kwitnący, bogaty kraj socjalizmu. Dziś bliżsi sobie, niż kiedykolwiek, pamiętni na straszliwe zniszczenia zadane obu naszym krajom przez faszystowskie hordy, łączymy się z bratnim narodem Republiki Ukraińskiej we wspolnych dążeniach do zapewnienia pokoju.

We współpracy naszych narodów widzimy gwarancję odbudowy i dalszej rozbudowy naszych krajów, gwarancję naszego i ogólnego bezpieczeństwa i pokoju.

(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ

Do Pana D. Z. MANUILSKIEGO, Ministra Spraw Zagranicznych USRR, Kijów.

W związku z trzydziestoleciem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej proszę przyjąć Panie Ministrze moje najserdeczniejsze życzenia. Naród nasz z dumą i radością przygląda się sukcesom i osiągnięciom bratniego Narodu Ukraińskiego, z którym łączą go serdeczne sąsiedzkie więzy. Wspólna walka Polski i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w obronie pokoju umożliwia obu naszym narodom zaleczyć ciężkie rany, otrzymane w czasie ostatniej wojny, jak również przyczynia się do dalszego wzmocnienia przyjaźni i współpracy między naszymi narodami.

(—) ZYGMUNT MODZELEWSKI

Wielka demonstracja ludności Kijowa w 30 rocznicę Ukrainy Radzieckiej

MOSKWA 26.I. (PAP). Wczoraj w Kijowie odbyły się wielkie uroczystości z okazji 30-lecia istnienia Ukraińskiej Republiki Radzieckiej.

Kulminacyjnym punktem obchodów była defilada wojskowa oraz wielka demonstracja ludności kijowskiej z udziałem 30 tysięcy osób. Na trybunie honorowej znajdowali się: minister **Mołotow**, sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy **Chruszczow**, premier rządu ukraińskiego **Korotczenko**, oraz delegacje wszystkich republik radzieckich Tłum wiwatował na cześć rządu radzieckiego, Stalina, Mołotowa i bratnich narodów słowiańskich.

W południe w parku nad Dnieprem odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika oswobodziciela Kijowa generała Watutina.

Plan Bevina nie służy sprawie pokoju

Oświadczenie rzecznika Rządu RP. min. Grosza

Na wczorajszej konferencji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w związku z pytaniami dziennikarzy na temat stanowiska Rządu Polskiego wobec ostatniego przemówienia min. Bevina, rzecznik Rządu minister pełnomocny Wiktor Grosz powiedział, co następuje:

Nie widzę powodu, aby przypisywać przemówieniu p. Bevina, z którym tak bardzo harmonizuje przemówienie p. Churchilla, jakieś „przełomowe znaczenie". Wymowa jego sprowadza się raczej do tego, że rezygnując z niektórych niedopowiedzeń, stawia kilka kropek nad „i".

Stosunek Rządu RP do wszelkich prób podziału świata na bloki jest powszechnie znany. Rząd RP uważa taki podział za niebezpieczny dla sprawy budowania trwałego pokoju. Polityka nasza — polityka współpracy ze wszystkimi państwami, które pragną z nami współpracować na gruncie wzajemnego poszanowania suwerenności — dowodzi, że zmierzamy w praktyce do zacieśnienia więzów współpracy międzynarodowej.

Na tym tle uwagi p. Bevina pod adresem Polski nie zawierają nic nowego. Zdradzają może tylko irytację z tego powodu, że Polska, dzięki entuzjazmowi milionów prostych ludzi, odbudowuje się własnym wysiłkiem na własną modłę i nie chcę podporządkować się planom sprzecznym z suwerennością i interesem Polski.

Wyłuszczony przez p. Bevina plan Związku Zachodniego nie służy ani sprawie pokoju, ani sprawie Europy, jej rozwojowi i niezależności.

Dziwi nas ogromnię fakt następujący. P. Bevin tłumaczy zaniepokojonej opinii światowej dyktowaną przez Stany Zjednoczone politykę rozbijania świata i budowania bloku zachodniego, tego bloku, którego cementem będą Niemcy Zachodnie. Tłumacząc tę skazaną na niepowodzenie politykę, min. Bevin uznał za możliwe zaatakować Polskę na odcinku naszych spraw wewnętrznych.

Odrzucamy wszelkie insynuacje na temat decyzji Polski odnośnie planu Marshalla. Wydaje nam się natomiast, że te państwa, które wzięły udział w tzw. planie Marshalla, muszą dzisiaj tłumaczyć się przed własną opinią publiczną, szczerze zaniepokojoną znanym powszechnie rozwojem wydarzeń.

Opinia polska śledzi z całym spokojem krzątaninę dookoła bloku zachodniego w pełnym przekonaniu, że wyzwolone w wyniku zwycięstwa nad faszyzmem potężne siły pokoju pokrzyżują próby odrestaurowania monachijskiej Europy.

18 kwietnia br. wybory we Włoszech

RZYM, 26.1. (PAP). — Premier de Gasperi oświadczył na łamach „Messagero", iż rząd włoski nie ma zamiaru zmieniać daty wyborów, wyznaczonych na 18 kwietnia br.

W kilku wierszach

☐ **LONDYN. — Wyniki ankiety, przeprowadzonej przez dziennik tokijski „Manihi" wykazały, że 54% ludności Japonii wypowiada się za natychmiastowym rozwiązaniem parlamentu, zaś 24 proc. za dymisją rządu Katajamy, który coraz bardziej traci na popularności.**

☐ **PARYŻ. — Według doniesień agencji France Presse, w niedzielę przybyła do Kairu radziecka delegacja handlowa celem omówienia sprawy rozwoju stosunków handlowych między ZSRR a Egiptem.**

☐ **SOFIA. — Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Bułgarii ratyfikowało w poniedziałek bułgarsko - rumuński pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy, podpisany 16 stycznia w Bukareszcie.**

☐ **PRAGA. — Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie, przybył samolotem do Pragi. Na lotnisku powitali go minister spraw zagranicznych Masaryk oraz inni członkowie rządu.**

☐ **RZYM. — W jednym z kin w Udine wybuchła panika, gdy ktoś z publiczności pozwolił sobie na niefortunny żart i zawołał, iż nastąpiło trzęsienie ziemi. W ścisku, który wytworzył się u wyjścia, kilkadziesiąt osób odniosło lekkie obrażenia.**

ŚWIAT w ciągu DOBY

Dewaluacja franka

Sprawa dewaluacji franka budzi powszechne i zrozumiałe zainteresowanie. Jest to zagadnienie, które wykracza daleko poza ramy spraw dotyczących wewnętrznego położenia gospodarczego Francji. Spory i protesty, które wywołała dewaluacja i które trwają nadal, dyplomatyczne i niedyplomatyczne interwencje głównych partnerów obrotu międzynarodowego w ramach „bloku marshallowskiego", wreszcie cała skomplikowana i rozległa gra nacisków i kontrnacisków, która poprzedziła dewaluację, rzucają nowe światło na wewnętrzne sprzeczności, rozdzierające od wewnątrz obóz imperialistyczny i na walkę, którą w łonie tego obozu toczy wielki monopolistyczny kapitał amerykański o całkowite i niepodzielne panowanie nad każdym z osobna i wszystkimi razem partnerami planu Marshalla.

Rząd Schumanna zarządzając dewaluację i znosząc ograniczenia dewizowe w stosunku do dolara miał na oku stworzenie zachęty dla kapitalistów francuskich i obcych do „detesauryzacji", czyli upłynnienia ukrytych w kraju i zagranicą zasobów złota i dewiz. Z drugiej strony chodzi niewątpliwie również o częściowe choćby wyrównanie olbrzymiego deficytu w bilansie handlowym przez udzielenie pewnego rodzaju premii zagranicznym nabywcom towarów francuskich.

Co do pierwszego z zamierzonych celów to idzie on w pierwszym rzędzie na rękę rekinom spekulacji i giełdy, dla których wolny obrót dewizami i złotem, czyli zalegalizowana spekulacja, będzie znakomitą okazją do pomnożenia fortun kosztem drobnych rentierów i drobnych ciułaczy oraz kosztem skarbu państwa. Wydaje się również, że francuski przemysł eksportowy jako całość niewiele skorzysta na dewaluacji w związku z tym, że nie rozporządza dostatecznymi organizacyjnymi i technicznymi możliwościami dla pokrycia zwiększonego zapotrzebowania.

Ogólny wzrost cen, jako nieunikniony wynik dewaluacji odbije się przede wszystkim na położeniu francuskiej klasy robotniczej, obniżając jeszcze bardziej realną wartość płac, a zatem i stopę życiową. Wreszcie podwyższenie podatków, dalsze nieuniknione następstwo dewaluacji i wzrostu cen, pogłębi ruinę chłopów, drobnych rzemieślników i drobnych kupców.

Napływ kapitałów z zagranicy (w pierwszym rzędzie z Ameryki), którym będzie się teraz lepiej „kalkulował" penetrować gospodarkę Francji, stanie się nowym instrumentem ekonomicznej i politycznej presji z zewnątrz.

W całości dewaluacja jest ciosem podwójnym. Po pierwsze przeciw życiowym, bezpośrednim interesom mas pracujących Francji, po drugie przeciw ekonomicznej, a co za tym idzie i politycznej suwerenności Francji.

Ostry protest przeciw dewaluacji ze strony rządu angielskiego nie wynikał, rzecz jasna, z troski o interesy Francji. Po części był on wywołany obawą o to, że niektóre gałęzie eksportu angielskiego mogą ucierpieć wskutek wzrostu konkurencyjności eksportu francuskiego. Ale przede wszystkim protest angielski był spowodowany obawą o los funta. Dewaluacja franka i wolny obrót dolarami i złotem we Francji pociąga za sobą chaos w międzynarodowym układzie stosunków handlowych i walutowych. Ten chaos może łatwo przerodzić się w katastrofę dla chwiejnej budowli „bloku szterlingowego". Załamanie się funta i „systemu szterlingowego" oznacza likwidację resztek niezależności Anglii w płaszczyźnie finansowej.

Dyktando Wall - Street i interesy amerykańskich magnatów przemysłowo - handlowych są prawem dla partii „amerykańskich" w Europie, dla reakcyjnych, antyludowych i antynarodowych rządów. Nie są jednak prawem dla narodów. Demokratyczny front obrony niepodległości i pokoju wzmacnia się i rozszerza skupiając się wokół ruchu robotniczego, wokół klasy robotniczej i jej politycznego przedstawicielstwa.

(S. D.)

Różnica systemów nie stanowi przeszkody

dla poprawy stosunków między ZSRR a USA

stwierdza Paniuszkin — ambasador radziecki w Waszyngtonie

MOSKWA, 26.1 (PAP). — Prasa opublikowała wywiad, udzielony przez ambasadora radzieckiego w Stanach Zjednoczonych, Paniuszkina, korespondentowi agencji Associated Press.

Pytania korespondenta i odpowiedzi ambasadora Paniuszkina brzmiały:

Pytanie: Czy przewiduje Pan poprawę stosunków między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi?

Odpowiedź: Poprawę stosunków między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi uważam za pożądaną, tym bardziej, że narody obu krajów jednakowo są w niej zainteresowane.

Pytanie: Czy nie uważa Pan wzrastających przeciwieństw między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi za nieuchronne ze względu na różnice między dwoma systemami politycznymi?

Odpowiedź: Polityka zagraniczna Związku Radzieckiego uznaje fakt istnienia dwóch różnych systemów. Generalissimus Stalin, odpowiadając na analogiczne pytanie Harolda Stassena 9 kwietnia 1947 r. stwierdził, że Związek Radziecki i Stany Zjednoczone mogą niewątpliwie wzajemnie ze sobą współpracować.

Różnice między nimi, gdy chodzi o współpracę, nie mają istotnego znaczenia. Gospodarcze systemy Stanów Zjednoczonych i Niemiec są jednakowe, nie mniej doszło między nimi do wojny. Gospodarcze systemy Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego różnią się od siebie, jednak w czasie wojny nie walczyły one ze sobą, lecz współpracowały. Jeśli dwa różne systemy mogły współpracować w czasie wojny, dlaczegóż by nie mogły współpracować w czasie pokoju?

Rzecz jasna, że jeśli będzie wola współpracy, to będzie ona w pełni możliwa, nie bacząc na różnice systemów. Jeśli zaś nie będzie tej woli, to może dojść do tarć nawet przy jednakowych systemach. Różnice systemów nie stanowią więc przeszkody dla poprawy i dla rozwoju politycznych, gospodarczych i kulturalnych stosunków między naszymi krajami.

Pytanie: Czy ma Pan zamiar podjąć starania o zwiększenie obrotów handlowych między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi? Jakie towary Związek Radziecki chciałby sprowadzać ze Stanów Zjednoczonych?

Odpowiedź: Oba nasze kraje są jednakowo zainteresowane w zwiększeniu wzajemnych obrotów handlowych.

Jeśli idzie o Związek Radziecki, to nie wyrzekał się on rozwoju stosunków handlowych ze Stanami Zjednoczonymi na warunkach normalnej, handlowej praktyki. Wiadomo, że w Stanach Zjednoczonych pewne koła również życzą sobie rozwoju i zacieśnienia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim.

Obecnie jednak amerykańskie organy, regulujące wymianę handlową, stosują wobec handlu ze Związkiem Radzieckim metody, mające charakter dyskryminacyjny, co oczywiście nie sprzyja rozwojowi handlu między naszymi krajami.

Pytanie: W jaki sposób Stany Zjednoczone mogą najskuteczniej pomóc Związkowi Radzieckiemu w odbudowie zniszczonych podczas wojny terenów?

Odpowiedź: Jak wiadomo, Związek Radziecki realizuje 5-letni plan odbudowy i rozwoju swej gospodarki narodowej. Plan ten opiera się na wszechstronnym wykorzystaniu własnych zasobów kraju.

Naród radziecki z powodzeniem wykonuje ten plan, odbudowując własnymi siłami zniszczone podczas wojny tereny. Równocześnie Związek Radziecki wznawia i rozwija swe stosunki handlowe z innymi krajami.

Dlatego odpowiedzią na Pańskie pytanie byłaby normalizacja handlu radziecko-amerykańskiego. **Nie należy pominąć milczeniem okoliczności, że realizacja jałtańskich i poczdamskich uchwał w sprawie reparacji miałaby wielkie znaczenie.**

Pytanie: Czy spodziewa się Pan rychłego wznowienia pertraktacji z Departamentem Stanu w sprawie uregulowania rozliczeń, wynikających z „Lend-leasu"?

Odpowiedź: Tak jest. Jeszcze 16 grudnia 1947 r. rząd radziecki przedstawił w nocie werbalnej rządowi amerykańskiemu swe wnioski w sprawie uregulowania tych rozliczeń.

Pytanie: Czy Pan zamierza obecnie lub w najbliższej przyszłości wznowić radziecko - amerykańskie rozmowy w sprawie pożyczki dla Związku Radzieckiego w wysokości 1 miliarda dolarów?

Odpowiedź: Nie. W obecnej sytuacji nie mam zamiaru wystąpić z inicjatywą w tym kierunku. Myślę, że pożyczka, o której mowa, powinnaby być traktowana jako normalne handlowe przedsięwzięcie w interesie obu krajów. Niektóre jednak koła amerykańskie odnoszą się do tego zagadnienia inaczej.

Pytanie: Co Pan, jako oficjalny przedstawiciel Związku Radzieckiego w Komisji dla Dalekiego Wschodu, sądzi o trybie, w jakim Komisja kontrolowała politykę sojuszników w stosunku do Japonii?

Odpowiedź: Jak wiadomo, do najważniejszych zadań Komisji dla Dalekiego Wschodu należy niedopuszczenie do odrodzenia się militarystycznej Japonii oraz demokratyzacja tego kraju. Jednakże sytuacja pod tym względem nie jest zadowalająca, na co należy zwrócić baczną uwagę.

Armia rządowa jest zbyt słaba

by odpierać ataki partyzantów

oświadcza ateński minister wojny

LONDYN, 26.I. (PAP) — Jak donoszą z Aten, najpoważniejsze walki w ciągu ostatnich 10 dni toczą się w Etoloakarnaii, zwłaszcza na terenach, położonych na północ od miasta Navpaktos. Po zajęciu przez armię demokratyczną miasta Arakhova rozbito 2 bataliony rządowe i oddział żandarmerii. Partyzanci zaatakowali miasto Platanos, gdzie były skoncentrowane oddziały rządowe, które nie zdążyły z odsieczą do Arakhova.

Wedle informacji prasy ateńskiej w rejonie miasta Platanos toczą się zażarte boje. Rezultaty ich prasa przemilcza, opublikowano jedynie wiadomość o samobójstwie 3 oficerów wojsk rządowych, broniących tego miasta.

Minister wojny Stratos podkreślając zaciekłość walk pod Platanos i Konicą oświadczył, że armia rządowa jest zbyt słaba, by z powodzeniem odpierać ataki partyzantów we wszystkich częściach Grecji.

Rozgłośnia komunikuje, że w ramach tego rozkazu, poseł liberalny, Koutsapotalos, uprowadzony niedawno przez powstańców wydany zostanie rządowi ateńskiemu, po zwolnieniu przezeń czołowych przywódców ruchu powstańczego — Gavrilidisa, Hadżybeja, Serapisa i Iurisa i wydaniu im wiz wyjazdowych do Włoch, Francji lub Czechosłowacji.

„Nasza walka zakończy się zwycięstwem" twierdzi gen. Markos

LONDYN, 26.1. (PAP). — Jak donosi radiostacja Wolnej Grecji, generał Markos w towarzystwie ministrów swego rządu był obecny na uroczystości wręczenia dyplomów nowomianowanym oficerom, którzy ukończyli szkołę oficerską armii demokratycznej.

W przemówieniu swoim, wygłoszonym przy tej okazji, generał Markos stwierdził, że zapowiedziana przez wroga ofensywa zakończy się taką samą klęską, jak ofensywa w roku 1947, gdyż za armią demokratyczną stoi lud grecki i cała demokratyczna ludność świata. Gen. Markos w końcu wyraził pewność, że faszyzm wprowadzony do Grecji przez obcych najeźdźców zostanie zmiażdżony, a Grecja zostanie uwolniona.

Zwycięstwo wyborcze komunistów

entuzjastycznie witane przez mieszkańców Malakoff

PARYŻ, 26.1. (PAP). — Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem wyniki wyborów na stanowisko mera w Malakoff pod Paryżem zakończyły się zwycięstwem kandydata partii komunistycznej — Salaguac'a. W rękach komunistów pozostały również stanowiska zastępców mera. Zgromadzeni tłumnie mieszkańcy Malakoff powitali wyniki wyborów oklaskami oraz odśpiewaniem Marsylianki i Międzynarodówki.

Fakt, że w wyborach nie doszło do porozumienia między radnymi trzeciej siły i RFP zwrócił powszechną uwagę prasy, która zaznacza, że głosy trzeciej siły uległy rozbiciu:

Marszałek Tito przemawia na Kongresie

Antyfaszystowskiego Frontu Kobiet

BELGRAD, 26.1. (PAP). — W dniu wczorajszym rozpoczęły się 3-dniowe obrady Kongresu Antyfaszystowskiego Frontu Kobiet Jugosłowiańskich z udziałem delegacji kobiet Bułgarii, Albanii, Czechosłowacji, Francji, Polski, Rumunii, Triestu i Węgier.

Po przemówieniach powitalnych przedstawicielek delegacji zagranicznych zabrał głos obecny na Kongresie marszałek Tito, który podkreślił zasługi kobiet jugosłowiańskich w walkach wyzwoleńczych oraz w dziedzinie ugruntowania ustroju socjalistycznego.

Wskazując, iż Jugosławia winna liczyć przede wszystkim na swe własne siły i nie może spodziewać się jakiejś szczególnej pomocy ze strony państw zachodnich, — marszałek Tito wezwał kobiety jugosłowiańskie do dalszej wytężonej pracy nad realizacją planu 5-letniego, nad wychowaniem młodego pokolenia oraz zwalczaniem analfabetyzmu.

Na zakończenie marszałek zaapelował do kobiet jugosłowiańskich by na wiązały ścisłą współpracę z kobietami innych krajów demokratycznych i wraz z nimi podniosły głos przeciwko wojnie i podżegaczom wojennym.

Umowa kulturalna polsko-węgierska

przyczyni się do zacieśnienia współpracy między obu krajami

BUDAPESZT, 26.1 (PAP). We wtorek 26 bm. przybyła na Węgry polska delegacja rządowa dla podpisania konwencji o współpracy kulturalnej między Polską a Węgrami.

W skład delegacji wchodzą: minister oświaty dr **Stanisław Skrzeszewski**, minister pełnomocny **Józef Olszewski**, wiceminister oświaty dr **Henryk Jabłoński**, wiceminister kultury i sztuki **Jerzy Drewnowski**, wiceminister zdrowia **dr Jerzy Sztachelski**, który jest prezesem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Delegacji towarzyszą: wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej **Grodzicki**, przewodniczący KCZZ **Kazimierz Witaszewski** oraz szereg wyższych urzędników, przedstawicieli świata naukowego, związku literatów i prasy.

Na powitanie gości polskich przybyli: minister oświaty **Ortutay**, przedstawiciele sfer rządowych, związków zawodowych, świata nauki, prasy, Polonii Węgierskiej oraz poseł RP w Budapeszcie **dr Fiderkiewicz na czele** członków poselstwa.

Węgierski minister oświaty w imieniu rządu węgierskiego powitał serdecznie gości polskich i stwierdził, że tak, jak 100 lat temu Polska i Węgry walczyły wspólnie o wyzwolenie, tak i dziś Nowe Węgry i Polska stoją razem w walce o demokrację, w myśl tych samych ideałów. Minister Ortutay wyraził przekonanie, że umowa kulturalna przyczyni się b. poważnie do zacieśnienia w tym duchu wzajemności współpracy i wzmocnienia przyjaźni między obu narodami.

W odpowiedzi minister Skrzeszewski stwierdził m. inn.: „Stając w stolicy pięknego waszego kraju przeżywamy uczucie dumy, że nasi przodkowie, którzy pochodzili z warstw ludowych, pod wodzą Józefa Bema, generała Dembińskiego i Wysockiego na waszej ziemi toczyli bój za waszą i naszą wolność przeciwko despotyzmowi i zaborczym dążeniom niemieckim. Po gruntownych zmianach, które w wyniku zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem, dokonały się w waszej ojczyźnie, znaleźliśmy się na wspólnej drodze, która przez przebudowę ustroju gospodarczego i społecznego oraz przez umocnienie pokoju prowadzi do szczęśliwej przyszłości wszystkie wyzwolone narody".

Uroczyste podpisanie konwencji kulturalnej nastąpi w sobotę. W przyszły poniedziałek delegacja polska uda się z powrotem do kraju.

Prasa węgierska wita z zadowoleniem przybycią delegacji polskiej, jako objaw pogłębienia przyjaźni między obu krajami. Dziennik „Nagy Vilag" poświęcił przyjazdowi delegacji polskiej specjalny numer, zredagowany częściowo w języku polskim.

—o—

Wozniesienski

ministrem oświaty RFSRR

MOSKWA, 26.1. (PAP). Prezydium Rady Najwyższej RFSRR mianowało Aleksandra Wozniesienskiego ministrem oświaty RFSRR na miejsce ustępującego Kałasznikowa.

Austria domaga się

wydania

von Papena i von Schiracha

WIEDEŃ, 26.1. (PAP). — Z kół miarodajnych informują, iż kanclerz Figl, zwrócił się do Sojuszniczej Rady Kontroli w Londynie z prośbą o wydanie Austrii Franza von Papena i Baldura von Schiracha, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w tym kraju.

Podobno Rada Sojusznicza przychyl nie ustosunkowała się do prośby Austrii.

Robotnicy amerykańscy polskiego pochodzenia

protestują przeciwko polityce zagranicznej USA

Komisja Centralna Zw. Zawodowych otrzymała ze Stanów Zjednoczonych memoriał uchwalony przez robotników polskiego pochodzenia, zgromadzonych na Kongresie Zw. Zawodowych Robotników Samochodowych USA i wysłany do prezydenta Trumana i do Kongresu USA.

Memoriał głosi m. in.:

Jako lojalni i wierni obywatele amerykańscy polskiego pochodzenia, najistotniej związani ze Stanami Zjednoczonymi i żywo zainteresowani stosunkami międzynarodowymi, które mogą wywrzeć wpływ na dobrobyt naszego państwa — śledzimy z głęboką troską i dużą sympatią walkę bohaterskiego narodu polskiego, który przystąpił do odbudowy swego spustoszonego przez wojnę kraju.

Jesteśmy przekonani o konieczności utrzymania obecnych nowych granic Polski nie tylko, jako częściowego zadośćuczynienia za straszliwe straty w ludziach i majątku narodowym, ale przede wszystkim — celem zagwarantowania pokoju i bezpieczeństwa Polski, Europy i świata.

Uważamy, że wszelkie pożyczki USA — w gotówce i sprzęcie — należy przeznaczać na przyśpieszenie odbudowy przemysłu tych narodów, które ucierpiały z powodu wojny i okupacji niemieckiej. Natomiast przemysł niemiecki nie powinien być rozbudowany poza granice wewnętrznej konieczności gospodarczej Niemiec.

Memoriał domaga się w dalszym ciągu zbadania i zrewidowania przez Kongres polityki USA wobec Niemiec, powzięcia przez Kongres uchwały o jak najrychlejszym rozpatrzeniu niezwykle pilnych potrzeb Polski nie podejmowania żadnej akcji w sprawie rewizji obecnych granic Polski oraz skrupulatnego przestrzegania zasady, że Niemcy mogą być odbudowane tylko w ramach ich elementarnych potrzeb wewnętrznych.

ORGAN BIURA INFORMACYJNEGO 9-ciu PARTII

„O TRWAŁY POKÓJ, O DEMOKRACJĘ LUDOWĄ" Nr 5

w języku rosyjskim i francuskim — już do nabycia w cenie zł 10, we wszystkich Oddziałach Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" i Oddziałach „Czytelnika".

Skład Główny w Warszawie w Wydziale Kolportażu R.S.W. „Prasa" przy ul. Smolnej 12 — telef. 87-180. 260-B

Wywiad niemiecki działa w Czechosłowacji

Agenci Guderiana wspólnie z „wilkołakami"

dokonali szeregu aktów sabotażu

PRAGA, 26.1. (TELEPRESS). — W ubiegłym tygodniu, korespondent Telepressu doniósł o wyznaczeniu przez władze amerykańskie znanego przestępcy wojennego, b. generała hitlerowskiego, Guderiana, na stanowisko szefa niemieckiego wywiadu. Ta odnowiona niemiecka placówka wywiadowcza popierana jest usilnie przez Amerykanów i organizowana przez Allena Dullesa, brata znanego podżegacza wojennego John Foster Dullesa.

W dniu dzisiajszym schwytano na granicy czechosłowackiej 15 agentów Guderiana.

Czechosłowackie władze bezpieczeństwa, po przesłuchaniu zatrzymanych szpiegów, zostały zaskoczone ścisłym związkiem, istniejącym pomiędzy agentami Guderiana, a tzw. „wilkołakami".

Wszyscy schwytani na granicy czechosłowackiej agenci są z pochodzenia Niemcami sudeckimi, którzy doskonale orientują się w stosunkach miejscowych. Ludzie ci nietylko pracowali nad zbieraniem wojskowych i przemysłowych informacji, ale również **łącznie z „wilkołakami" podpalali szereg fabryk na granicy czechosłowackiej. W wyniku tej akcji sabotażowej, w ciągu ostatnich dwóch tygodni trzy fabryki zostały zniszczone.**

Sieć szpiegowska, której centrum znajduje się w Allendorfie, siedzibie sztabu Guderiana, kontrolowana jest również przez amerykańskich wojskowych.

Agenci Guderiana starają się nawiązać stosunki z takimi przede wszystkim elementami, które chętnym uchem słuchają ich propagandy. Zadaniem tych szpiegów jest stopniowe przenikanie w jak najszersze warstwy społeczeństwa i szerzenie „szeptanej" propagandy, oraz krzewienie zasad narodowego socjalizmu i nienawiści rasowej — słowem wszystkich dawnych zasad hitlerowskich.

Szerzenie tej propagandy odbywa się zgodnie z instrukcjami generała Claya, który domaga się przeprowadzenia w Niemczech antykomunistycznej kampanii, jako podstawy doktryny Trumana.

Kiedy agenci zdobędą już sobie sympatię i zaufanie w danym środowisku, wówczas zaczynają oni rekrutować swych słuchaczy do służby w wywiadzie, lub też namawiają do nielegalnej emigracji do amerykańskiej strefy okupacyjnej, obiecując złote góry.

Organizacja Guderiana kontroluje obecnie wszystkie kluby i stowarzyszenia „volksdeutschów".

Opinia publiczna w Czechosłowacji jest bardzo zaniepokojona i oburzona faktem, że właśnie ten kraj wybrany został jako teren dla niebezpiecznych eksperymentów nazistowskich.

Panuje tutaj przekonanie, że amerykańskie metody używania dawnych oficerów gestapo i członków Abwehry dla swych ciemnych celów mogłyby zgodnie z interpretacją prawa międzynarodowego, stać się powodem przedłożenia sprawy Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Strajk protestacyjny studentów madryckich

PARYŻ, 26.1. (PAP). Biuletyn informacyjny hiszpańskiej partii komunistycznej „Mundo Obrero" zamieścił wiadomość, iż studenci wydziału nauk politycznych i ekonomicznych uniwersytetu madryckiego ogłosili strajk na znak protestu przeciwko nie dotrzymaniu przez władze przyrzeczeń udzielenia pracy absolwentom uniwersytetu.

„Mundo Obrero" podaje również, że w Puertoliano (prowincja Siudad Rial) wywiązała się zaciekła walka między partyzantami a oddziałami tzw. gwardii cywilnej, w wyniku której pięciu żołnierzy gwardii oraz 2 partyzantów zostało zabitych.

Tylko faszyści

mają prawo jeść

w Hiszpanii

PARYŻ, 26.1. (TELEPRESS) — Ministerstwo Aprowizacji faszystowskiej Hiszpanii zakomunikowało, że przydział chleba dla „zwykłych konsumentów" zmniejszony będzie o 20 do 40 proc. Kategoria „zwykłych konsumentów" obejmuje wszystkich obywateli hiszpańskich, począwszy od niemowląt do robotników ciężko pracujących, którzy nie są członkami faszystowskich organizacji.

„Wyróżnionymi konsumentami" są falangiści, funkcjonariusze policji, niektórzy urzędnicy, kler katolicki i oficerowie armii. Przydziały przez nich otrzymywane są tak duże, że mogą oni nadmiar sprzedawać na czarnym rynku.

Ostatni wspólnik Dolewskiego

skazany na 15 lat więzienia

Rejonowy Sąd Wojskowy w Łodzi zakończył serię spraw związanych z sabotażową działalnością Dolewskiego. Na ławie oskarżonych zasiadł były dyrektor naczelny Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego — Arkadiusz Ajszczak.

Oskarżony w początkach roku 1946 zaczął współpracować z Dolewskim, zapewniając mu, dzięki swoim wpływom zwiększone przydziały papieru bezdrzewnego, za co pobierał od Dolewskiego po zł 10 — od każdego kg. Poza tym Ajszczak wspólnie z Dolewskim założyli spółkę papierniczą w Toruniu.

Doprowadzony z więzienia Dolewski w całej rozciągłości potwierdził dane zawarte w akcie oskarżenia. W toku prowadzenia śledztwa przeciwko Ajszczakowi zgłosiło się szereg osób, które stwierdziły, iż w czasie okupacji oskarżony przebywając w obozie koncentracyjnym zachowywał się niegodnie, przynosząc ujmę mianu Polaka.

W godzinach poobiednich został ogłoszony wyrok, na podstawie którego oskarżony został uznany winnym zarzucanych mu aktem oskarżenia przestępstw i skazał go na 15 lat więzienia, utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 5 oraz konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Na zasadzie amnestii kara więzienia zmniejszona została skazanemu o jedną trzecią. Skazanemu zaliczono areszt śledczy.

Centralny Zarząd Energetyki POSZUKUJE

Inżyniera lub technika - chemika

obznajmionego z zagadnieniami materiałów ogniotrwałych

Podania wraz z życiorysami należy składać w Wydziale Personalnym C.Z.E., Warszawa, Al. Niepodległości 188

261-K

Płonne obawy i bezpodstawne żale

O kapitaliźmie państwowym w Polsce Ludowej

KWESTIA stosunków między sektorami nie schodzi u nas z porządku dziennego i nadal jest przedmiotem częstej wymiany zdań. Ostatnio sprawa ta została podniesiona ponownie przez pewnych, dobrowolnych raczej, obrońców sektora prywatnego, którzy dają wyraz swemu zaniepokojeniu w związku z rosnącą aktywnością sektora państwowego na odcinku wymiany towarowej. Rozbudowa **państwowego aparatu handlowego, a w** szczególności tworzenie Powszechnych Domów Towarowych, traktowane jest w pewnych kołach jako dążenie do „wypierania" sektora prywatnego z jego pozycji. Na tej podstawie niektórzy posuwają się do twierdzenia, że wzmożona aktywność gospodarcza państwa jest rzekomo równoznaczna z zakłóceniem **„równowagi między sektorami" i naruszeniem kompromisu,** leżącego u podstaw naszego modelu społeczno - gospodarczego.

Inni znów, uznający potrzebę normowania przedsiębiorczości prywatnej przez państwo, wysuwają zarzut **przeciwko nadmiernej rzekomo ingerencji rządu w sprawy sektora prywatnego.** Twierdzą oni, że w rezultacie pozostanie **„inicjatywa bez inicjatywy"**, tzn. że sektor prywatny pozbawiony zostanie swych podstawowych cech, jakimi są giętkość, zwrotność, szybkość działania, zdolność reagowania na potrzeby rynku itd.

WSZYSTKIE powyższe zarzuty i obawy oparte są na nieporozumieniach, które warto pokrótce wyjaśnić.

Potrzeba takiego wyjaśnienia dyktowana jest przez samą sytuację, która na przestrzeni ostatniego roku uległa gruntownej zmianie.

Przed rokiem sytuacja była inna i wówczas nie słyszeliśmy ani obecnych zarzutów, ani teraźniejszych obaw. Przed rokiem sektor państwowy zajmował pozycję obronną i znajdował się w sytuacji krytycznej. Ale wówczas obecni rzekomi obrońcy „równowagi" między sektorami nie dostrzegali, że nastąpiło zakłócenie w podziale dochodu społecznego, że sektorowi państwowemu zagraża wręcz dekapitalizacja na rzecz spekulantów i paskarzy. Dopiero podjęta przez rząd, wspólnie z klasą robotniczą, skuteczna walka z chaosem na rynku i z nadużyciami podatkowymi zrodziła wspomniane zastrzeżenia i obawy. Ale w istocie rzeczy walka ta jedynie przywróciła równowagę, jeśli o równowadze można w ogóle mówić w związku z tą sprawą. Akcja rządu i społeczeństwa doprowadziła do bardziej sprawiedliwego podziału dochodu narodowego, kładąc kres bezprawnemu przywłaszczaniu przez prywatne pośrednictwo nadmiernej części tego dochodu.

Ale przecież tego nikt chyba nie nazwie dyskryminacją sektora prywatnego?

ZARZUT „wypierania" czy „odbierania chleba" jest zgoła bezpodstawny. Wskazywaliśmy już na to, że rok 1947 był mimo pozorów rokiem pomyślności dla sektora prywatnego. Był rokiem dużego wzrostu obrotów handlu prywatnego, liczebnego wzrostu zakładów przemysłu prywatnego i rzemiosła oraz zwiększenia na tych odcinkach stanu zatrudnienia i zakresu aktywności gospodarczej. Stwierdzają to przedstawiciele tzw. samorządu gospodarczego w swoich enuncjacjach.

Bezpodstawny jest również często powtarzany przez rzekomych obrońców „inicjatywy prywatnej" zarzut przeciwko nadmiernemu fiskalizmowi państwa. Operuje się przy tym pojedyńczymi przykładami niesłusznego wymiaru podatkowego. Nie negujemy, że aparat skorbowy może popełniać czasem jakieś błędy. Ale generalizowanie poszczególnych wypadków nie jest niczym uzasadnione. Każdy, kto pamięta czasy przedwrześniowe przyzna, że obecnie dalecy jesteśmy od epoki masowych egzekucji podatkowych i licytacji. Przeciwnie, wypadki przymusowego ściągania podatków są bardzo rzadkie. W okresie przedwrześniowym polityka wielkiego kapitału i obszarnictwa celowo zmierzała do niszczenia drobnej wytwórczości, do jej ruiny gospodarczej i podporządkowania warstw pośrednich kartelom.

PAŃSTWO ludowo - demokratyczna nie uprawia takiej polityki i nie dąży do ruiny warstw pośrednich. Polityka państwa chroni drobną wytwórczość przed zagładą, kierując jej działalność na właściwe tory, z korzyścią dla społeczeństwa i dla właścicieli drobnych warsztatów wytwórczych.

Bezpodstawny jest dalej zarzut o zakłóceniu „równowagi" i naruszeniu kompromisu między sektorami. Bezpodstawny przede wszystkim dlatego, że został wymyślony przez domniemanych obrońców rzekomych „krzywd". Nikt bowiem nigdy nie twierdził i nikt nie zawierał żadnego „kompromisu", z którego wynikałoby, że państwu nie wolno zajmować się np. handlem detalicznym, lub skupem zboża, albo zgoła, że rządowi nie wolno pobierać należnych podatków.

NIESŁUSZNE jest zresztą samo stawianie kwestii „równowagi". Naiwnym ludziom wydaje się, że sektory są czymś w rodzaju wagoników, ustawionych w jednym szeregu i mechanicznie ze sobą zczepionych. W myśl tej „teorii" każdy z tych wagoników ma własny stały ładunek i prowadzi jakiś samoistny i samowystarczalny żywot, nigdy nie ocierając się o inne sektory, nie zawadzając o ich interesy.

Takie pojmowanie życia gospodarczego jest jednakowo dalekie od naukowej teorii, jak i od rzeczywistości. W praktyce bowiem sektory nie są od siebie oddzielone nieprzebytym murem, lecz stale ze sobą współistnieją, stale się ścierają, stale rywalizują. Terenem ścierania się i rywalizacji jest rynek krajowy, na którym interesy poszczególnych sektorów głęboko przenikają się nawzajem.

W tej nieuniknionej rywalizacji na rynku musiałaby się zatracić najmisterniejsza „równowaga", gdyby ją w ogóle można było wykoncypować. Jakaż bowiem może być „równowaga" między wielkim i nowoczesnym przemysłem państwowym, a prymitywnym przemysłem prywatnym?

PRAWIDŁOWE funkcjonowanie sektora państwowego w naszym ustroju społeczno-gospodarczym nie jest możliwe bez głęboko sięgającej ingerencji państwowej. Drobną wytwórczość i drobny handel cechuje żywiołowość działania. Prywatny kapitał rzuca się tam, gdzie istnieją większe możliwości zysku. Wczoraj na rynku odczuwany był gwałtowny brak wielu artykułów. Prywatna przedsiębiorczość rzuciła się do produkcji wszelkiego rodzaju artykułów przemysłowych, nie zaglądając w przyszłość i nie zastanawiając się nad perspektywami. Ale oto na arenę wstąpił odbudowany wielki przemysł państwowy, rzucając na rynek masę wysokogatunkowych towarów wełnianych, pończoszniczych, kosmetyków. Dla drobnej produkcji samodziałów, pańczoch, perfum i pasty do zębów była to groźna konkurencja, prowadząca prywatne zakłady do bankructwa.

Innym skutkiem chaotycznego stosowania prywatnej przedsiębiorczości jest brak jakiegokolwiek planu w tej dziedzinie. W interesie kraju leżało napewno znacznie bardziej, aby kapitał prywatny mniej inwestował w samodziały i pastę do zębów, ale więcej w budownictwo, produkcję części zamiennych itp.

TAKI stan rzeczy nie jest do pogodzenia z państwową polityką gospodarczą i z hierarchią potrzeb w odbudowie kraju. Toteż państwo dąży do poddania prywatnej przedsiębiorczości planowej regulacji, jeśli idzie o kierunki inwestycji i produkcji, o metody zaopatrzenia, zbytu, ceny, stopę zysku itd. Im bardziej przedsiębiorczość prywatna podda się tej regulacji państwowej, tym większe będzie i rozleglejsze jej miejsce w naszym modelu społeczno - gospodarczym.

Planowe kierownictwo państwowe potrafi bowiem najlepiej wykazać inicjatywie prywatnej najbardziej potrzebne dla społeczeństwa i najbardziej korzystne dla właścicieli zakładów kierunki działania, zapewniając tym samym ciągłość pracy sektorowi prywatnemu.

Tak pojmowany sektor prywatny został przez tow. min. Minca określony mianem kapitalizmu państwowego, tj. sektora, kierującego się zwykłymi kapitalistycznymi pobudkami, ale działającego pod kierunkiem państwa ludowo - demokratycznego.

Płonne są wszelkie obawy, aby sektor kapitalistyczno - państwowy okazał się „inicjatywą bez inicjatywy". Państwowej regulacji podlegać będą tylko ogólne wytyczne i ogólne warunki działalności gospodarczej. Dla giętkiej, rzutkiej i przedsiębiorczej inicjatywy prywatnej pozostanie bardzo szerokie pole do działania.

ALEKSANDER SZPAKOWICZ

Czytelnikowi wystarczy jeden „Czytelnik"

Nie zawsze przyjemnie jest mieć imiennika. Świadczą o tym dobitnie niektóre drobne ogłoszenia w gazetach, gdzie np. niejaki xy — uczciwy urzędnik zaznacza, że nie jest tą samą osobą co inny xy — odprowadzony do komisariatu milicji za pijaństwo, czy kradzież.

Czasem jest jeszcze gorzej. Okazuje się, że zwykły śmiertelnik nazywa się tak jak jakaś wybitna osobistość. I cóż wtedy za kłopot! Zaczyna się czuć brzemię odpowiedzialności za to co się mówi, lub co gorzej pisze, — bo jeszcze pomyślą, że to właśnie tamten...

Ale już najgorzej, gdy poważna, szanowana instytucja staje wobec faktu, że pod jej firmą działa inna, o wiele mniej poważna i w założeniach odrębna.

W takiej właśnie sytuacji jest Spółdzielnia Wydawnicza „CZYTELNIK".

Okazuje się, że w Krakowie istnieje

SPÓŁDZIELNIA KSIĘGARSKA „CZYTELNIK"

która właśnie wydała omawianą w niedzielnym numerze naszego pisma powieść „Podlotek" tłomaczoną z niemieckiego.

W dodatku książka firmowana jest w sposób następujący —

WARSZAWA 1947
SKŁAD GŁÓWNY
SPÓŁDZIELNIA KSIĘGARSKA
„CZYTELNIK"

Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby zacytowany przez nas fakt mógł dopomóc w zlikwidowaniu tej dwuznacznej sytuacji, która naraża na szwank dobre imię „Czytelnika" przez istnienie nieodpowiednich jego imienników.

Jak długo działalność poszczególnego wydawnictwa nie stoi w jaskrawej sprzeczności z przepisami prawa, głos może mieć jedynie opinia publiczna, która przez całkowity bojkot, jak już pisaliśmy, potrafi raz na zawsze dobitnie przekonać panów księgarzy, że społeczeństwo nie będzie tolerować i popierać akcji ubliżającej pojęciu jakie przywiązujemy do książki polskiej.

Ale tam gdzie w grę wchodzi dobre imię Instytucji ogólnie znanej i szanowanej jaką jest „CZYTELNIK" — rzeczą nas wszystkich jest domagać się aby nie było ono przez niepowołanych imienników narażane na szwank.

Niewątpliwie omawiana przez nas książka jest tego dobitnym przykładem —

1. czytelnik kupuje ją z całym zaufaniem widząc firmę w której przywykł widzieć cenne pozycje.

2. recenzent krytykujący słusznie małego „Czytelnika" z Krakowa, jeśli nie doda do tego obszernego omówienia, rozgraniczające go obie firmy — wbrew swoim intencjom może trafić w cel do którego mierzyć nie chciał...

WYDAJE NAM SIĘ, ŻE DLA CZYTELNIKA BYŁOBY STANOWCZO LEPIEJ, BY ISTNIAŁ JEDEN „CZYTELNIK".

(hazet)

LEON CHAJN
Wiceminister Sprawiedliwości

Tam gdzie nie dotarła rewolucja

O demokratyczną praworządność

Ze względu na wielką ważność spraw poruszonych przez wiceministra sprawiedliwości Leona Chajna w artykule zamieszczonym w „Robotniku" z dn. 25 bm. — artykuł ten podajemy w całości.

Jest w Polsce poważny wycinek życia państwowego, który dotąd, pomimo upływu przeszło trzech lat od historycznych dni lipcowych — nie został objęty rewolucyjną świadomością. Tym doniosłym wycinkiem naszego życia państwowego, śmiem twierdzić, jest wymiar sprawiedliwości.

Zmieniło się wiele w Polsce w życiu robotnika, w życiu chłopa, w pozycji fabrykanta i obszarnika. W wyniku wstrząsu, spowodowanego podziałem ziemi wśród bezrolnych lub małorolnych, wskutek dopuszczenia robotników do współgospodarowania fabrykami i warsztatami — wzrastała i pogłębiała się świadomość rewolucyjna tej olbrzymiej masy narodu. Do procesu tego wprzągnięci zostali inżynierowie, technicy, agronomi i część inteligencji, związana z procesami produkcyjnymi. Inaczej zrozumiał skutki polskiej rewolucji obszarnik i fabrykant. Ale zrozumiał lub musi zrozumieć. Dotarła świadomość rewolucyjna do pracownika administracji państwowej. Nie tylko dlatego, że na stanowiskach ministrów, wojewodów, starostów i naczelników wydziałów znaleźli się robotnicy i chłopi. Dotarła dlatego też, że w pracy swojej spotkali się z nowymi formacjami samorządu terytorialnego, opartego o rzeczywistą kontrolę społeczną w postaci rad narodowych, związków zawodowych i organizacji społecznych.

Zmienia się pozycja kupca i rzemieślnika w Polsce, których działalność gospodarcza jest podporządkowana interesom zbiorowości, co nie przekreśla ich indywidualnych uprawnień do właściwości. Wartość ich działalności jest o tyle pozytywnie oceniania i tolerowana, o ile zawiera elementy funkcji społecznej. Zaczynają rozumieć istotę dokonanych zmian w Polsce pracownicy szkół i uniwersytetów, bo mury ich uczelni zapełniają się coraz częściej nowym elementem, rzadko przed wojną spotykanym — synami i córkami robotników, chłopów, inteligentów pracujących. Zaczynają rozumieć, bo zmieniają się programy nauczania, bo innej problematyki domagają się ławy szkolne i uniwersyteckie.

A w sądzie?

LUDZIE SPRZED WOJNY

Do sądu przyszli ci sami ludzie, którzy tam pracowali przed wojną. Ci ludzie w zasadzie posługują się przedwojennymi przepisami prawnymi. Ci ludzie posługują się przedwojennymi narzędziami pracy.

A trzeba pamiętać, że przedwojenne przepisy prawne chroniły interes klasy, którą polska rewolucja bezpowrotnie pozbawiła władzy w Polsce. Należy pamiętać, że narzędzia pracy (ustrój sądowy, procedura) były dostosowane do warunków liberalizmu politycznego i gospodarczego, przekreślonego manifestem lipcowym i trzyletnim dorobkiem obozu polskiej demokracji.

Ludzie. Zostali ludzie, którzy dużą część swej pracy zawodowej poświęcili walce z ustrojem, budowanym dzisiaj olbrzymim wysiłkiem mas ludowych.

Specyficzny układ sił w momencie dokonywającej się rewolucji pozostawił tych ludzi przy pracy. Zostając w sądownictwie Polski powojennej — nie cieszyli się oni jednak pełnym zaufaniem polskiej demokracji: okazano im tylko częściowe zaufanie na kredyt. Nie ulega wątpliwości, że nie wszyscy na ten kredyt zaufania zasłużyli. Zostali w aparacie sądownictwa i tacy, którzy w tym aparacie pozostać nie powinni. Ci wyjdą z tego aparatu. Zastąpią ich inni, których postawa świadczy o dobrej woli, i którzy pragną tą postawą zadokumentować swoje przywiązanie i współuczestnictwo w budowie Nowej Polski.

O REWOLUCJĘ W SĄDZIE

Ale trzeba im stworzyć warunki dla umożliwienia okazania tej postawy. Trzeba ułatwić tym ludziom rewolucyjne rozeznanie. Trzeba wprowadzić rewolucję do sądu. Trzeba im dać demokratyczne prawo i demokratyczne narzędzia pracy. Nie można całego sądownictwa określać mianem reakcjonistów, a przecież usuwając rzeczywistych reakcjonistów z sądownictwa nie nadamy jeszcze w ten sposób pozostałym demokratycznego oblicza.

Demokratyczny charakter działalności sądów wojskowych i Komisji Specjalnej do walki ze szkodnictwem gospodarczym nie tylko jest oparty na elemencie ludzkim, który tam pracuje. Mieliśmy niejednokrotnie możność zaobserwowania, że „reakcyjny" sędzia czy prokurator z sądownictwa powszechnego, gdy przechodził do Komisji Specjalnej, czy Sądu Wojskowego, pracował i pracuje tam jak szczery i uczciwy demokrata. Sądy powszechne też chcą z całą surowością prawa zwalczać nadużycia i szkodnictwo gospodarcze. Chcą zwalczać bandytyzm polityczny. Dzisiaj nie mogą tego robić.

W głośnej sprawie o nadużycia popełnione w 1945 r. w toku akcji okazania pomocy ludności Kielecczyzny — obaj oskarżeni: Łupiński i Żerański zostali skazani na najwyższy wymiar kary, 12 i 15 lat więzienia. Ale karę dostali po dwóch latach od momentu popełnienia przestępstwa i sprawa nie jest prawomocnie osądzona. Będzie apelacja, kasacja. Zakończy się ta sprawa prawdopodobnie w 1949 r., tj. po 3—4 latach. Oto skuteczność drogi sądowej w zwalczaniu szkodnictwa gospodarczego. Ta sama sprawa w Komisji Specjalnej bez naruszenia podstawowych zasad praworządności może być zakończona praworządnym orzeczeniem po 2—3 miesiącach.

137 DNI I 3 DNI

Najbłahsza sprawa o pędzenie bimbru w sądzie powszechnym przy wyidealizowanych warunkach pracy — musi trwać 137 dni. W Komisji Specjalnej może być zakończona po 2—3 dniach.

Gdy minister przemysłu z trybuny sejmowej nawołuje do szybkiej represji karnej dla spekulantów — powszechny wymiar sprawiedliwości może okazać tę pomoc z realnymi skutkami po 2 latach. Bo o trzyinstancyjny proces, bo procedura stwarza przywileje dla oskarżonego i niesumiennego dłużnika — w kierunku przewlekania procesu i przekreślenia skuteczności drogi sądowej. Demokratyczny sąd — to nie tylko demokratyczny sędzia — to także demokratyczne prawo, demokratyczny ustrój sądowy i demokratyczna procedura. Tego nam brak w sądownictwie powszechnym.

W czasie sesji budżetowej w Sejmie, jeszcze w czerwcu ubiegłego roku, w swoim exposé premier Rządu — Cyrankiewicz, oświadczył m. inn.: „Ministerstwo (Sprawiedliwości) opracowuje reformę ustroju sądownictwa dla dostosowania przestarzałych form ustrojowych i proceduralnych — do nowych warunków budowy naszego bytu państwowego na zasadach uspołecznionej i planowej gospodarki". W praktyce oznacza to: nadanie sądownictwu walorów: wysokiego poziomu pracy, szybkości i skuteczności drogi sądowej. Te podstawowe elementy można osiągnąć przez skrócenie toku instancji sądowych w sprawach cywilnych i karnych do dwóch, ujednolicenie i podniesienie poziomu orzekania pierwszej instancji, przekształcenie Sądu Najwyższego z kasacyjnego na kasacyjno - rewizyjny i dostosowanie tak procedury karnej, jak i cywilnej, do wyżej ustalonych wymogów (uniemożliwienie przewlekania procesu i pozbawienie jej zbytniej formalistyki).

Sprawa ta dotąd spoczywa wyłącznie w rękach prawników.

Wydaje mi się, że sprawa ta nie jest sprawą wyłącznie prawników. Głos winni zabrać politycy, społecznicy, zwykli prości ludzie. Ta sprawa żywotnie interesuje prostych ludzi. Prosty człowiek w Polsce pragnie, aby karząca ręka szybko dosięgnęła spekulanta, lichwiarza, złodzieja i szkodnika. Prosty człowiek chce, aby jego żywotne interesy sporne o krowę, o mieszkanie, o należność za pracę, o wynagrodzenie szkód wyrządzonych, o rozwód — były szybko i tanio rozstrzygane przez sądy.

UJEDNOLICENIE SĄDOWNICTWA

Interes tych prostych ludzi, interes naszego państwa, demokracji, wymaga, aby wyjątkowe formy sprawowania wymiaru sprawiedliwości przez nadzwyczajne komisje różnego typu, przez sądy wojskowe w odniesieniu do ludności cywilnej — zostały jak najszybciej zlikwidowane. Aby postulat naszego Sejmu, wyrażony w art. 25 *) uchwalonej konstytucji — został jak najszybciej zrealizowany.

Wtedy procesowi normalizacji i stabilizacji dokonywującej się na wielu odcinkach naszego życia państwowego — będzie towarzyszył proces gruntowania się demokratycznej praworządności.

*) Art. 25 Ustawy Konstytucyjnej z dn. 19 lutego 1947 r. powiada: „Ustawy określają ustrój i zakres właściwości sądów oraz sposób przejęcia przez sądownictwo powszechne całego wymiaru sprawiedliwości."

Uwaga Red.

Wyniki spłat podatku gruntowego

W związku z otrzymanymi z terenu całego kraju wynikami spłaty podatku gruntowego za rok 1947 główny pełnomocnik rządowy do spraw tego podatku DYR. MIERZWIŃSKI udzielił przedstawicielowi PAP szeregu informacji.

Kampanię podatkową roku 1947 na odcinku podatku gruntowego, należy właściwie uważać za zakończoną. Niewielkie stosunkowo zaległości, którymi się już dzisiaj zajmują tylko egzekutorzy, nie wpłyną na zmianę zasadniczych osiągnięć. Podatek gruntowy w roku ub. realizowany był w gotówce oraz częściowo w zbożu. Do magazynów na dzień 1 stycznia br. wpłynęło 392,370 ton ziarna. Podatnicy mogli wybierać spłatę podatku żytem, pszenicą lub jęczmieniem, a w niektórych okręgach i owsem. Biorąc pod uwagę fakt, że część podatku w ziemiopłodach, dla gospodarstw warzywniczo - ogrodniczych i lasów została zamieniona na gotówkę, wpływy z wymienionego podatku dały 88 proc. wymiaru.

Gotówką tytułem podatku gruntowego za rok 1947 oraz z zaległości za lata 1945 i 1946 wpłynęło 15.570 milionów zł. Podatek w gotówce za rok 1947 został uiszczony przeszło w 90 procentach. Od chwili rozpoczęcia działalności aparatu Pełnomocnika Rządowego do spraw podatku gruntowego do dnia 1 stycznia br. rolnicy tytułem tego podatku wpłacili 9.597 milionów zł.

Jeżeli chodzi o wyniki szczegółowe, to największe spłaty w ziemiopłodach wykazały województwa: wrocławskie, gdańskie, pomorskie, poznańskie i m. Warszawa z przeciętną 91,6%. We wszystkich województwach znalazło się wiele gmin i powiatów, które podatek uiściły w 100%. Np. rolnicy powiatu rawickiego, woj. poznańskiego uiścili podatek zarówno w zbożu, jak i gotówce na 15 dni przed terminem. Trudno je wymienić wszystkie, gdyż byłaby to zbyt długa lista.

W kampanii podatkowej wzięło udział całe społeczeństwo. Bardzo poważną rolę, jeżeli chodzi o jej rezultaty, odegrała współpraca rad narodowych, wszystkich partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, Zw. Samopomocy Chłopskiej, nauczycielstwa, robotników itd.

Nad sprawiedliwością wymiaru czuwali obok pełnomocników rządowych, specjalnie do tego powołani poborcy. Wśród 3.000 poborców brali żywy udział członkowie PPR, PPS, SL, SD, ok. 1.3 poborców stanowili bezpartyjni. Trzeba podkreślić, że przy pełnieniu czynności poborców podatkowych wykonywali oni również swoją codzienną pracę zawodową.

W stosunku do zalegających płatników, aparat pełnomocników rządowych, zajmujący się wymiarem i poborem podatków, przy czynnym współudziale poborców społecznych, rozpatrywał w toku postępowania odwoławczego wnioski tych płatników, którzy ubiegali się o zmianę wymiaru. W wypadkach uzasadnionych, wymiar ten został poważnie zmniejszony. Tam jednak, gdzie stwierdzono ociąganie się, pomimo możliwości [illegible] nania, zastosowano postępowanie egzekucyjne.

Charakterystyczne są cyfry, stwierdzające, kto od tego obowiązku uchylał się najczęściej. Oto przykładowo województwa:

zaległości w grupie gospodarstw o dochodowości do 40 q wynoszą 3,2%;

zaległości w grupie gospodarstw o dochodowości od 40—60 q wynoszą 8%;

zaległości w grupie gospodarstw ponad 60 q wynoszą 11,3%.

To samo dotyczy innych województw. Np. w woj. warszawskim zaległości grupy ostatniej wynoszą 38,9%. Liczby te świadczą, że największe wyrobienie obywatelskie i poczucie obowiązku wykazał chłop mało i średnio rolny, który w pierwszym rzędzie obowiązek nałożony przez Państwo wykonał.

Osiągnięte wyniki należy ocenić jako bardzo korzystne, szczególnie jeżeli się uwzględni stan zniszczeń powojennych w gospadarstwach rolnych, zeszłoroczne susze i powodzie.

Umowa tranzytowa z Czechosłowacją

W ramach umowy zawartej między Departamentem Portów Ministrestwa Żeglugi a pełnomocnikami czechosłowackiego przemysłu hutniczego, ustalono rozmiary tranzytu przez polskie porty rudy, pirytów i fosfatów przeznaczonych dla czeskiego przemysłu. Ustalono, że w roku 1948 przez porty Gdynia — Gdańsk i Szczecin sprowadzone zostanie dla Czechosłowacji ok. 1.150.000 ton rudy, pirytów i fosfatów.

Ruda tranzytowa dla Czechosłowacji przewieziono będzie przez Polskę częściowo Odrą, częściowo zaś kolejami

Łącznie z planowanym importem rudy dla Polski który przewiduje się ponad milion ton, nasze główne porty w r. 19[illegible] około 2.200.000 ton rudy, pirytów i fosfatów.

Z notatnika WARSZAWY

Dekret zobowiązuje

Mieszkańcy Warszawy, którzy poszukują pracy, dobrze znają skromny budynek Urzędu Zatrudnienia na Pradze.

Kilka dni po rejestracji, zainteresowani otrzymują informację, zawiadomienia o wakującej posadzie, lub propozycje wyjazdu.

Niestety zapominają o urzędzie i o swoich względem niego obowiązkach pracodawcy. Obowiązki te wynikają już z samego faktu wydania dekretu o powołaniu do życia Urzędu Zatrudnienia. Zgłoszenia muszą być obopólne: ze strony poszukujących pracy i ze strony pracodawców, którzy winni zawiadamiać Urząd o wolnych miejscach w swych zakładach.

Dla przykładu: zatrudnionych jest w Warszawie przeciętnie 150 tysięcy osób, z tego 5 proc. czyli 7,5 tysięcy to element płynny, znajdujący się w ciągłym ruchu, a więc siłą rzeczy obowiązany do przejścia przez ewidencję Urzędu. Kwestia byłaby rozwiązana w zupełności gdyby ten element rzeczywiście przez ewidencję przeszedł. Tak jednak nie jest.

Z dziwnych powodów niektórzy pracodawcy nie chcą powiadomić Urzędu o wolnych miejscach pracy. Wolą przyjąć na to miejsce kogoś prywatnie, nie rzadko po protekcji. Tak nieszczęśliwa współpraca Urzędu Zatrudnienia z pracodawcami nigdy oczywiście nie przyniesie pozytywnych wyników.

Najwyższy czas by dyrekcje i kierownictwa zakładów (najczęściej prywatnych) pojęły swe zobowiązania względem ludzi, poszukujących pracy i zajęcia. (ar)

TO NIE MRZONKI
lecz bliska rzeczywistość
Nowoczesna arteria komunikacyjna stolicy

Trasa W—Z. Nazwa brzmi tajemniczo, coś jak X—27, V—13 lub inny szyfr. Niewiele wie o niej zapędzony do gorączkowej pracy warszawiak. (Dochodzą go wprawdzie słuchy, że BOS planuje, że właśnie W—Z, to odbudowa i przebudowa Warszawy. Pocichu jednak każdy wyobraża sobie ową trasę jako pieśń bardzo jeszcze odległej przyszłości.

A jednak sprawa jest nie tylko ważna, ale konkretna i bliska. Roboty są w pełnym toku, a zakończenie prac przewidziane jest na koniec roku 1949.

NOWOCZESNA ARTERIA KOMUNIKACYJNA WSCHÓD—ZACHÓD

Trasa W (wschód) — Z (zachód), jak już wskazuje sam skrót **będzie główną arterią komunikacyjną**, łączącą w linii prostej Pragę poprzez most Śląsko-Dąbrowski (dawny Kierbedź) z lewobrzeżną częścią stolicy.

Budowa tej arterii W—Z już się rozpoczęła na przyczółku mostu Kierbedzie, przy rozbieranym obecnie wiadukcie Pancera, na Placu Zamkowym, wzdłuż ulicy Kapucyńskiej oraz na tyłach zabudowań ulicy Hipotecznej.

Ulica Zygmuntowska i Radzymińska na Pradze, to początek tej wielkiej pracy. Arteria W—Z łączyć się będzie z ulicą Targową poprzez zabudowania Dworca Wileńskiego, które ulegną rozbiórce. Dalszy ciąg trasy — most Śląsko - Dąbrowski będzie zbudowany z najnowocześniejszych elementów konstrukcyjnych.

PODZIEMNY TUNEL

Od lewobrzeżnego przyczółka mostu Śląsko - Dąbrowskiego bierze swój początek druga część arterii W—Z. Będzie się ona łagodnie piąć w górę, w kierunku Krakowskiego Przedmieścia. Dokładnie koło kościoła Św. Anny arteria W — Z zniknie w tunelu.

Tunel przejdzie **pod Krakowskim Przedmieściem**, skośnie do ulicy Miodowej. Za ulicą Miodową W—Z wyjdzie na powierzchnię, i przebiegnie dalej w linii prostej **przez przebicie ulicy Hipotecznej 5, Bielańskiej do Leszna.** Długość całej trasy W—Z wyniesie **6.250 metrów, zaś długość tunelu—474 metry.**

Zrozumiałą rzeczą jest, że przebicie tak wielkiej arterii komunikacyjnej będzie musiało za sobą pociągnąć wyburzenie niektórych zarówno obiektów zabytkowych, jak i kamienic częściowo zamieszkałych. I tak zniknie np. na zawsze **dom Tepera.** Wszyscy ludzie zamieszkali w wyburzonych kamienicach, otrzymają pomieszczenia w nowych obiektach, wzniesionych wokół rynku na Mariensztacie.

RUCHOME SCHODY

Przez nową trasę muszą kursować z konieczności tramwaje. Ruch pieszy odbywać się będzie przez tunel po ruchomych, schodach, poruszanych mechanicznie. Schody takie otrzyma Warszawa w darze od Moskwy.

Trzeba zaznaczyć, że budowa trasy W—Z, to największe tego rodzaju przedsięwzięcie w całej Europie.

W dniu 24 bm. na Ujazdowie Górnym odbyło się pod przewodnictwem ministra odbudowy, dra M. Kaczorowskiego, trzecie plenarne posiedzenie NROW Po wysłuchaniu referatu, **inż. J. Sigalina i inż. S. Jankowskiego,** omawiającego projekt wstępny trasy W—Z oraz wypowiedzi Konserwatora Generalnego R. P., prof. J. Zachwatowicza, Naczelna Rada Odbudowy Warszawy, powzięła szereg konkretnych wniosków, dotyczących najbliższej przyszłości. **(w. b.)**

Drewniana kurtyna otwiera plac Zamkowy. Za parkanem wre praca

Na brak zajęcia nie może narzekać
Liga Kobiet na Woli

22 Koła Dzielnicowe. W tym 10 terenowych i 12 przy zakładach pracy. Razem 1.600 członkiń. Przeważają robotnice, gospodynie domowe i... bezrobotne.

Ciągną one do Ligi Kobiet z nadzieją szybszego dostania pracy. — Z jednej strony objaw to bardzo pocieszający. Świadczy to o zaufaniu, jakim darzą nasze kobiety Ligę Kobiet. Z drugiej zaś strony — Liga Kobiet nie jest w stanie zatrudnić wszystkich. Zresztą nie jest to jej zadaniem. Liga Kobiet tylko szkoli kobiety, które zgodnie z obietnicą Ministerstwa Pracy i Opieki mają być później zatrudnione na różnych placówkach.

CO SIĘ DA...

Problem zatrudniania kobiet, częściowo rozwiązuje Liga Kobiet na Woli we własnym zakresie. W najbliższym czasie organizuje kursy szkoleniowe szycia na maszynach. Maszyny do szycia są już zapewnione. Od 26 bm. tzn. od dzisiaj, przystępuje się do remontu lokalu. W ciągu najbliższych dwu miesięcy Liga otworzy zakład fryzjerski przy ul. Bema 70.

Poza tym w miarę swoich możliwości pomaga swoim członkiniom w uzyskaniu pracy, wspomaga materialnie, dogląda chorych. To tyle dla swych członkiń.

A CO DLA INNYCH?

W czasie akcji gwiazdkowej Liga Kobiet wyłowiła około 70 dzieci w wieku szkolnym, nie uczęszczających do szkół. Przyczyna — brak butów, ubrania. Liga Kobiet stara się im dopomóc. Jednak wszystkich dzieci nie jest w stanie okryć. Potrzebna jest tu pomoc społeczeństwa.

Wydział Opieki nad Matką i Dzieckiem zajmuje się teraz organizowaniem żłóbka na Kole, gdzie dzieci znajdują się w specyficznych warunkach. Bardzo dużo kobiet tej kolonii pracuje i dzieci zostają w domu zupełnie bez opieki. Wychowują się same.

TROCHĘ DOBREJ WOLI

Wydział Oświaty urządza dla dzieci świetlice w niewielkim lokaliku. Dzieci przychodzą bardzo chętnie. Przyszłoby ich jeszcze więcej, gdyby było dla nich obszerniejsze pomieszczenie. Problem ten jednak można by bez trudu rozwiązać. Lokal jest. I to nawet bardzo ładny. W ogródku jordanowskim przy ul. Ludwiki. Trzeba tylko dodać jedną zmianę przedszkolanek. Dzieci będą mogły wtedy spędzać popołudnia i wieczory w miłych, przytulnych salach ogródka. (m)

Będzie lepiej!
Nowe posterunki Straży Ogniowej
ZOO też rusza z miejsca

W planie robót inwestycyjnych na rok bieżący w budżecie miejskim przeznaczono 10.300.000 zł na potrzeby Straży Ogniowej. Za te pieniądze wybuduje się dwa nowe posterunki przy ul. **Chłodnej i na Pelcowiźnie,** gdzie brak takowych dawał się poważnie odczuć, oraz wyremontuje się istniejące już posterunki przy ul. **Polnej, Marcinkowskiego i Toruńskiej.** Reszta kwoty pójdzie na uzupełnienie wyposażenia, domagającego się już większego remontu.

Zakład Wodociągów i Kanalizacji projektuje w tym roku nawodnienie sieci długości 20 km oraz włączenie do sieci kanalizacyjno - wodociągowej wszystkich nowych nieruchomości, wybudowanych w roku 1948.

Rusza też z miejsca praca nad rozbudową Warszawskiego ZOO. Wydział Ogrodniczy ma przeznaczoną na ten cel sumę w wysokości **4.000.000 zł.** Nie jest to dużo, jest jednak nadzieja, że skoro się wykorzysta z dobrym wynikiem tę sumę i osiągnie poważniejsze rezultaty, zainwestuje się w ZOO większe sumy.

Nadzieją napawa warszawiaków fakt przeznaczenia na ulepszenie targowiska przy ul. Koszykowej 20 milionów złotych. Antyhigieniczne warunki sprzedaży artykułów żywnościowych, jakie się dotychczas obserwowało na popularnych „Koszykach" zniechęcały do kupna większość warszawskich gospodyń. (ar.)

NOWINY TYGODNIA
Z Warszawy - Południe

Kino na Mokotowie. W 1948 r. Film Polski przystąpił do budowy kina na Mokotowie przy ul. Narbutta (Al. Niepodległości). Dzielnica Warszawa — Południe, licząca 30 tys. mieszkańców, do tego czasu nie posiada ani jednego kina.

Wały na Wiśle zagrożone. Do Starostwa Warszawa — Południe napłynęły meldunki od ludności zam. w Siekierkach — wsi i w rejonie Augustynówka, że wskutek częściowej zmiany kierunku nurtu Wisły, część plaży, leżąca między wałem a starym korytem rzeki została zmyta. Nurt zbliża się do samego wału, który w tym miejscu jest wyjątkowo słaby. Starostwo zaalarmowało odpowiednie czynniki.

Z zebrania Komitetów Antydrożyźnianych. W dniu 23 stycznia odbyło się zebranie przedstawicieli Komitetów Antydrożyźnianych pod przewodnictwem przew. D.R.N. Warszawa — Południe. Okazało się, że Komitety te z trudnością uzyskują pracowników od dyrektorów fabryk. Należy podkreślić zrozumienie tej akcji ze strony pracowników M.Z.K., którzy w dniach kontroli nie otrzymują premii.

Dla najbiedniejszych dzieci. Komisja zaopatrzenia uzyskała od S.R.N. 20 płaszczyków dziecięcych na podszewce, uszytych w naszych zakładach. Rozdano je najbiedniejszym sierotom i półsierotom dzielnicy.

Trudności w porozumiewaniu się z Komitetami Blokowymi. Wskutek braku pisemnych instrukcji dla Komitetów Blokowych, D.R.N. Warszawa — Południe ma dużo dodatkowej pracy przy informowaniu zgłaszających się indywidualnie przewodniczących bloków domowych. Niektóre Komitety znów trwają w słodkiej bezczynności, czekając na okólniki i „rozkazy". Toteż D.R.N. z niecierpliwością czeka na opracowywane przez S.R.N. instrukcje.

Plenarne posiedzenie D.R.N. Na ostatnim Prezydium D.R.N. opracowano porządek dzienny plenarnego posiedzenia Rady. Posiedzenie to odbędzie się w dniu 30 stycznia, o godz. 17 w sali „Społem". Na posiedzenie obowiązani są przyjść przewodniczący Komitetów Blokowych względnie ich zastępcy.

Żeby prędzej skończyć

„Początek seansu w kinie „Polonia" o godz. 13, 15, 19 i 21", — czytamy w ogłoszeniach prasy codziennej. A jednak....

Na ekranie „Polonii" ukazał się radziecki film „Przysięga". Wybrałem się po całodziennej pracy na godz. 21.

Przyszedłem 20 minut przed godz. 21, okazało się jednak, że było już za późno. Film rozpoczął się o 20.30.

Na drugi dzień znów zaglądam do gazety. Stoi, jak byk — „Przysięga" o godz. 13... i 21. Aby się upewnić zadzwoniłem do „Polonii".

Wieczorem wybrałem się na wszelki wypadek o godz. 20.30 ale i tym razem odszedłem z kwitkiem. Seans rozpoczął się dla odmiany o godz. 20.20.

Bardzo to niełądnie, panowie z kinofikcji tak dowolnie regulować sobie seanse w „Polonii".

Nadal się zapada

...jezdnia na skrzyżowaniu Nowego Światu z Al. Sikorskiego. Gdzie są te nieszczęsne dołki można się zorientować po podskakujących niezdarnie na nich przeładowanych Chaussonach i „figlarnych" podrygach lekkich taksówek. Od czasu do czasu coś się tam poprawia, ale dołki są uparte, gdyż po pewnym okresie znów się pojawiają wywołując usprawiedliwione żale ze strony szoferów. Sekundują im w tym przechodnie piesi, którzy przy przystanku autobusowym wpadają dla odmiany w dziwny wypełnione żółtą, gliniana mazią.

Ciekawi jesteśmy, kiedy jeden z najbardziej ruchliwych punktów Warszawy będzie wyglądał mniej więcej przyzwoicie.

Chemik, marynarz, generał tworzą piękną muzykę

Centralny Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej Al. Stalina Nr 26 zaprasza wszystkich zainteresowanych na odczyt redaktora Jerzego Kuryluka pt. „Chemik, marynarz, generał tworzą piękną muzykę", który odbędzie się dziś, 27 stycznia 1948 roku o godz. 16.30.

Po odczycie koncert w wykonaniu Kwartetu Polskiego Radia i solistów: Barbary Ruckiej — sopran i M. Nowosada — baryton. Wstęp zł 50 (dla członków Klubu bezpłatnie).

„Czego można żądać za zł 70"
Sprzedawali tylko dla „Dziedzilii"
co zainteresowało Komisję Kontroli Cen

Społeczna Komisja Kontroli Cen Warszawa — Śródmieście, rozwija coraz skuteczniejszą działalność na terenie swojej dzielnicy, kontrolerzy społeczni roztaczają szczególnie troskliwą opiekę nad tymi kupcami, u których daje się zauważyć skłonność do spekulacji i paskarstwa.

TRZY KARTOFELKI

Oto, onegdaj przeprowadzono kontrolę w barze przy ul. **Nowogrodzkiej nr 40.** Kontrolerzy społeczni weszli na salę właśnie w chwili, kiedy wydawano obiady popularne. Mieli więc możność dokładnego zapoznania się z wartością odżywczą tych obiadów. Menu obiadu popularnego w barze przy ul. Nowogrodzkiej 40 składało się: pół talerza wodnistego krupniczku, kilku owłosionych skórek ze słoniny, dosłownie z trzema kartofelkami i jedną łyżką kapusty. Za wyraźne przekroczenie przepisów o wydawaniu obiadów popularnych i złej woli właściciela baru, ob. Wrony, kontrolerzy przystąpili do spisywania protokółu.

Do rozmowy wmieszał się przedstawiciel Związku Gastronomików, ob. Kawecki i wszczął ordynarną awanturę, zarzucając kontrolerów stekiem obelżywych słów, w rodzaju: „Tylko tacy idioci jak Wy, mogą żądać lepszego obiadu za 70 zł itd. Właściciela baru **Wronę** i przedstawiciela Zw. Gastronomików zatrzymano i skierowano do Komisji Specjalnej. Sprawa obydwóch znajdzie się prawdopodobnie w rękach prokuratora.

SCHAB DLA „DZIEDZILII"

Niezbyt „uprzejmie" zachował się również wobec kontrolerów społecznych rzeźnik, ob. **Włodarski Marian,** Koszykowa 63. Na zapytanie kontrolerów: „Czy posiada pan schab i w jakiej cenie?" odpowiedział: „a juźci posiadam, jeszcze ile, zaraz spod fartuszka wyciągnę. Cóż wy myślicie, że będę sprzedawał schab po cenach urzędowych? Wolę wcale nie handlować tym artykułem".

Rewizja dała jednak obfite rezultaty. I tak, w lodówce znaleziono zapas schabu, który był rzekomo przeznaczony dla baru „Dziedzilia" przy ul. Marszałkowskiej.

Kontrolerzy społeczni wychodząc z założenia, że schab musi być sprzedawany wszystkim i to po urzędowych, a nie „dziedziliowych" cenach, przekazał sprawę ob. Włodarskiego do Komisji Specjalnej.

Ogółem Społeczna Komisja Kontroli Cen, Warszawa — Śródmieście, przeprowadziła od dnia 1 do 21 stycznia 14 akcji, w których wzięło udział **921 kontrolerów.** Skontrolowano **1.692 sklepy spożywcze, 45 włókienniczych oraz 190 innych. Sporządzono 91 protokółów karnych, z czego 59 przekazano do Komisji Specjalnej.** (w. b.)

Z życia organizacji warszawskiej PPR

UWAGA PRELENGENCI KW PPR

Wydz. Prop. KW PPR zawiadamia, że w sobotę, dnia 31 stycznia o godz. 17 w sali Konferencyjnej KW PPR (Al. Jerozolimskie 57 III p.) tow. wiceminister Szyr — wygłosi referat nt. „Kluczowe zagadnienia gospodarki na rok 1948". Obecność obowiązkowa.

PODZIĘKOWANIE

Sekcja Kulturalno - Oświatowa Komitetu Warszawskiego PPR składa zespołowi artystycznemu Centralnej Szkoły Politycznej Stronnictwa Ludowego podziękowanie i wyrazy uznania za wykonanie części artystycznej w dn. 25 stycznia br. na zebraniu dzielnicy PPR Śródmieście — Północ.

ZEBRANIE PRELEGENTÓW

Dnia 27 stycznia o godz. 16 odbędzie się zebranie prelegentów w lokalu KD Śródmieście — Północ. Obecność obowiązkowa.

Dnia 28 stycznia o godz. 16 odbędzie się zebranie KD w lokalu KD Śródmieście — Północ ul. Senatorska 42. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE AKTYWU PPR I PPS DZIELNICY POŁUDNIE

W środę, 28 stycznia o godz. 17.30 w lokalu KD PPR (Willowa 8-10) odbędzie się zebranie aktywu PPR i PPS Dzielnicy Południe.

ZEBRANIE KOŁ PPR I PPS

Dziś, 27 stycznia odbędą się zebrania kół PPR i PPS przy ośrodkach pracy:

godz. 15.30 PAP (Młodzieży Jugosłowiańskiej 11),

godz. 15.15 CZP Mineralnego,

godz. 15.30 Min. Aprowizacji (Chocimska 28),

godz. 15.30 Min. Adm. Publicznej (Rakowiecka 4).

UWAGA! PEPEROWCY ELEKTROWNI WARSZAWSKIEJ

W środę, 28 stycznia o godz. 15 dbędzie się zebranie ogólne członków i sympatyków PPR przy Elektrowni Warszawskiej (Wybrzeże Kościuszkowskie).

Za mało aktywności
wykazuje Zarząd Zw. Bankowców z Prezydium W.R.Z.Z.

Prezydium Warszawskiej Rady Związków Zawodowych poświęca swe posiedzenia sprawom poszczególnych związków zawodowych i sprawozdaniom z działalności tych związków. Przed tym Rada wysyła specjalnie powołanych do tego kontrolerów do Zarządu danego związku, aby zorientowali się w działalności zarządu w terenie.

Na „warsztacie" ostatniego posiedzenia był Związek Bankowców, jeden z mniej licznych w Warszawie, bo liczący tylko 5000 członków.

Stwierdzono za małą aktywność Zarządu Związku, który nie wciąga do pomocy w swej żmudnej pracy żadnego członka z wyboru. Mało zainteresowania udziela się także sprawom kulturalno - oświatowym w odróżnieniu od tychże prac w terenie, gdzie dość często odbywają się odczyty, koncerty, na właściwym poziomie są postawione świetlice.

W ostatnim okresie prowadzone były seminaria w Wojewódzkiej Szkole Związków Zawodowych, przeznaczone w pierwszym rzędzie dla członków zarządów związków zawodowych, na których było jednak stanowczo za **mało ludzi** ze Związku Bankowców.

Poza tym poruszono sprawę węgla interwencyjnego, zaopatrzenia w żarówki i wyprawek dziecięcych, których członkowie Związku nie otrzymują regularnie z powodu braku kartek żywnościowych pierwszej kategorii. Rozprowadzeniem tych wyprawek zajmuje się dotychczas Wydział Opieki Społecznej, z dniem 1 kwietnia br. sprawa ta będzie podlegać kompetencji Ubezpieczalni Społecznej. (ar)

—o—

Czy to tak trudno?

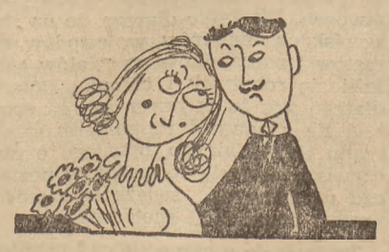

Że w pomieszczeniu Urzędu Stanu Cywilnego w Zarządzie Miejskim jest ciasnawo, pisaliśmy już niejednokrotnie. Jednakże w tych (nie zaprzeczamy) ciężkich warunkach dałoby się coś nie coś usprawnić.

Np. informacja: — Ktoś się żeni, ktoś rodzi, a znów trzeci co nie daj Boże umiera. Jak te szczęśliwe lub tragiczne fakty zarejestrować. Jakie dokumenty, dowody i formularze są w tym celu niezbędne. Informacji tych może udzielić tylko urzędniczka, do której prowadzi pokaźna kolejka.

A przecież wystarczyłoby wywiesić tabliczkę w poczekalni z objaśnieniem. Czy to tak trudno?

Kronika Stolicy

„LENIN — GENIUSZ REWOLUCJI"

Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej urządza dnia 27 stycznia 1948 r. o godz. 18 w sali Centralnego Klubu Al. Stalina Nr 26 zebranie towarzyskie, na którym ob. Major Hochber wygłosi odczyt na temat „Lenin — geniusz Rewolucji". Po odczycie film.

ODCZYT U ELEKTRYKÓW

Sekcja Telekomunikacyjna Stowarzyszenia Elektryków Polskich urządza w Warszawie w gmachu Urzędu Telekomunikacyjnego przy ul. Nowogrodzkiej 45 (róg Poznańskiej) III piętro, dnia 27 stycznia br. o godz. 16.15 zebranie odczytowe, na którym inż. Śmigielski Henryk wygłosi odczyt pt.: „Urządzenie Telekomunikacyjne w USA".

ZOM ZAPOBIEGA ŚLIZGAWICY

Zakład Oczyszczania Miasta przystąpił do posypywania ulic Warszawy piaskiem. W dniu wczorajszym zużyto w tym celu 17 m piasku na bardziej ruchliwych arteriach miasta.

W czasie odwilży — do piasku dodaje się sól. Powoduje ona roztapianie się zlodowaciałego śniegu, ułatwiając sprzątanie ulic.

BIBLIOTECZKA ZARZĄDU MIEJSKIEGO

Na ostatnim swym posiedzeniu Prezydium Zarządu Miejskiego uchwaliło zaprenumerować 20 pism i czasopism technicznych i ściśle fachowych w języku rosyjskim z tym, że będą one służyły jako biblioteczka podręczna do użytku Biur i Resortów Zarządu Miejskiego.

TEATRY - KINA - RADIO

TEATRY

TEATR POLSKI: (Karasia 2): dziś „Hamlet", jutro „Cyd".

TEATR ROZMAITOSCI (Marszałkowska 8): o godz. 19 „Zabusia".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): o godz. 19 „Żołnierz i bohater" Shaw'a.

TEATR MINIATURY (Marszałkowska 69): o godz. 19 „Mąż i żona" Fredry.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 19 „Świerszcz za kominem".

OPERA (Marszałkowska 8) o godz. 19 „Madame Butterfly".

TEATR NOWY (Puławska 39): codziennie o godz. 18.30, a w niedziele o godz. 15 i 18.30 „Rewizor" Gogola.

POLSKA YMCA: o godz 19 „Duby smalone".

PLACOWKA (Królewska 13). Codziennie o g. 18.15 „Burza" Szekspira z Adwentowiczem i Węgrzynem w rolach głównych.

„WROBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): o godz. 17.15 i 19.15 rewia humoru, satyry i tańca pt. „Jak się tworzy rząd?"

COMOEDIA (ul. Szwedzka 2-4): o godz. 19 „Nie igra się z miłością" Musset'a.

KINA

Kino ATLANTIC (Chmielna 33): „Znak Zorry".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino PALLADIUM (Złota 7-9): **„Symfonia pastoralna".**
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino POLONIA (Marszałkowska 56) **„Przysięga".**
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino AKTUALNOŚCI (Marszałkowska 112) nowy program aktualności o godz. 11. Ceny biletów 35 zł

Kino STYLOWY (Marszałkowska 112): **„Pepita Jimenez".**
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino SYRENA (Inżynierska 2): **„Przysięga".**
Pocz. seansów o godz. 15, 17, 19 i 21.

Kino TĘCZA (Suzina) **„Jasne Łany".**
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Zamknięte seanse dla Zw. Zaw. w „Polonii" i „Palladium" o godz. 17.

W innych kinach o godz 19.

RADIO

WTOREK, dnia 27 stycznia 1948 r.

6.00 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.20 „Z mikrofonem po kraju" — reportaż 12.30 Aud. rozryw. 16.00 Dz. popołudniowy. 16.35 „Agata nogą zamiata" — aud. dla dzieci. 16.55 „Mademoiselle" słuchowisko. 17.40 „Zagadki muz." — aud. słowno-muz. 18.00 R. U. L. „Kierownictwo nerwowe organizmu" wykład. doc. dra Janiny Kowalczyk. 19.00 „Z zagadnień świata pracy". 19.10 „Z zagadnień wiejskich". 19.30 Recital fortep. Jana Ekiera. 21.00 Koncert symf. Wyk. Orkiestra Symf. P. R. 22.15 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. pod dyr. Jerzego Gerta. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.20 Muz. taneczna z płyt. 24.00 Hymn.

Bevin otwiera „drugi front"

MINISTER **Bevin** zabrał głos. Nie jako przedstawiciel brytyjskiego socjalizmu, nie jako rzecznik „obrony socjalistycznych osiągnięć Wielkiej Brytanii", nie jako organizator „marshallowskich socjalistów". Nie. Mr. **Bevin** wygłosił na posiedzeniu Izby Gmin exposé o brytyjskiej polityce zagranicznej. Tyle od strony formalnej.

Faktycznie pan **Bevin** uczynił więcej. Położył on jedną więcej cegiełkę na mur mający podzielić w pół Europę. Z jednej strony „parszywe owce" — narody o trudzie budujące własny dom; z drugiej — „dobre dzieci", państwa i rządy, które z góry już przyjęły dyktat Waszyngtonu, choć jeszcze nie są całkowicie zdecydowane przyjąć pośrednictwo Wielkiej Brytanii.

Albowiem to co minister **Bevin** wygłosił — to po prostu propozycja ułatwienia „marshallizacji" Europy poprzez podanie Departamentowi Stanu na talerzu gotowego już „bloku zachodnio - europejskiego". To co z ciepłą aprobatą Churchilla rzekł socjalistyczny sekretarz stanu—to:

Po pierwsze pośrednictwo w „glajszaltungu" Europy Zachodniej z perspektywą zarobienia na tym przez wysunięcie Wielkiej Brytanii jako rodzaju ogniwa pośredniego, między - szczebla w feudalnej strukturze marshallowskiej Europy;

Po drugie próba zrzucenia na ZSRR i demokracje ludowe odpowiedzialności za ten podział Europy, za złamanie wszystkich międzysojuszniczych układów, brutalne tratowanie uroczystych zobowiązań i cyniczne nazywanie czarnego — białym.

Gdybyśmy byli demagogami—wystarczyłoby nam przeciwstawić pana **Bevina** — panu **Bevinowi**:

— W **Grecji** wszystko byłoby w porządku, gdyby nie źli partyzanci z **Armii Ludowej Markosa;**

— W **Iraku** wszystko byłoby w porządku, gdyby nie **„nasłani agitatorzy".**

— W **Egipcie** pragnąłby Bevin usunąć „atmosferę zatargów, które miały miejsce w przeszłości".

— We **Francji** otrzymuje on **„każdorazowo informacje** ...kiedy **zamieszki mają się odbyć"...**

Otóż jeśli jest coś, co łączy wszystkie te kraje — to właśnie opór przeciwko wojskowym, gospodarczym i dyplomatycznym „uściskom" anglosaskich imperialistów. Jeśli egipski fellah i iracki robotnik naftowy, i grecki chłop, i francuski górnik walczą — czynią to właśnie w obronie niepodległości narodowej, prawa do życia, prawa do wolności zagrożonego lub deptanego przez pana **Bevina** i jego transatlantyckich przyjaciół.

* * *

Wystarczy porównać polityczną konsolidację Europy demokratycznej (nie wschodniej czy zachodniej, bo tu nie o geografię chodzi), której ostatnim wyrazem jest pakt rumuńsko - węgierski z polityczną desintegracją terytoriów pod kontrolą brytyjską, której ostatnim wyrazem są krwawe walki w Palestynie, strajki na Jamajce, masowe demonstrancje w Iraku i Egipcie — by przekonać się jak bardzo exposé pana Bevina — delikatnie powiedziawszy — odbiegało od rzeczywistości.

Ale nie chcemy się nad tym dłużej zatrzymywać. Ostatecznie exposé **Bevina** żadnych rewelacji nie zawierało. Było ono jeszcze jedną, od dawna zgraną, imperialistyczną próbą krzyczenia „łapaj złodzieja", gdy nieporządki panują tymczasem we własnym domu. Ostatecznie, ze strony **Bevina** — i **Churchilla** lirycznie rozczulającego się nad **„jednością narodową brytyjskiej polityki zagranicznej"** — nie dziwi nas nawet nieprzyjazny stosunek wobec Polski, sojusznika, z którym ma się na dal ważny traktat i sojusz z r. 1939, ani nagła przyjaźń wobec do niedawna wrogich Włoch, o których „przyjaciel" **Churchill** mówił **„niech się duszą w swoim własnym sosie".**

Albowiem nie do nas ani naszych przyjaciół zwrócone było przemówienie Bevina ,aczkolwiek nie brakło tam nieprzyjaznych zwrotów i ataków pod adresem demokracji europejskich. Exposé brytyjskiego ministra było zwrócone przede wszystkim pod adresem opozycji w samej Wielkiej Brytanii; przeciwko coraz bardziej narastającej wrogości wobec amerykańskich planów uczynienia z wysp brytyjskich lotniskowca w walce o panowanie nad światem.

Wybory związkowe dały — pomimo ohydnej i nieprzebierającej w środkach kampanii przywódców Partii Pracy — znaczne zwycięstwo komunistom. Nie tylko, że wybrani zostali wszyscy dawni działacze, i to większą ilością głosów niż poprzednie — ale cały szereg nowych miejsc kierowniczych przypadło komunistom w udziale. Okazało się, klasa robotnicza Anglii ma dość polityki „armat zamiast masła", polityki wydawania 900 milionów funtów na zbrojenia, przy jednoczesnym ogromnym głodzie mieszkaniowym i ważeniu kartofli na dekagramy.

Opozycja ta rozszerza się na inne warstwy społeczeństwa. Dewaluacja franka pod dyktandem St. Zjednoczonych rysuje perspektywę bliskiej dewaluacji funta, co uderza nie tylko w klasy średnie, ale również poważnie grozi eksportowemu planowi **Crippsa. Tak samo grożą temu** eksportowi klauzule planu **Marshalla,** kierujące import uczestników prawie wyłącznie w stronę Ameryki.

Do tego dochodzi coraz silniejsza opozycja pewnych sekcji wielkiego kapitału brytyjskiego, ściśle związanego z eksploatacją własnego imperium i nie zamierzającego swych mocnych pozycji kolonialnych — szczególnie w dziedzinie surowców — oddać bez walki St. Zjednoczonym. Opozycja ta, z lordem **Beaverbrookiem** i b. ministrem **Amery** na czele nie ukrywa bynajmniej swej wrogości wobec planu Marshalla i polityki całkowitego podporządkowania się Ameryce uprawianej przez rząd Partii Pracy.

Stąd akcenty „niezależności" i próba przedstawienia Anglii siedzącej okrakiem na barykadzie **„między St Zjednoczonymi a ZSRR".** Stąd podkreślanie parokrotne, że wojny nie będzie, że tylko połączyć kraje Europy zachodniej — a zapanuje raj na ziemi. Stąd wreszcie skargi na „złych ludzi", którzy w Grecji, Chinach czy Indonezji paraliżują pokojowe wysiłki korpusów ekspedycyjnych.

Mister **Bevin** chce uspokoić zaniepokojoną brytyjską opinię publiczną, że polityka jego prowadzi w dobrym kierunku. Mister **Bevin** chce przyjść do Mr Marshalla z większymi możliwościami targowania się. Mr **Bevin chce wreszcie zrzucić na** wszystkich i na wszystko odpowiedzialność za bezprzykładną serię niepowodzeń i klęsk odniesionych przez politykę brytyjską od chwili, gdy kierować nią zaczął minister **Bevin.** I dlatego jako radykalne lekarstwo na wszystkie bolączki brytyjskie w chwili obecnej **Bevin** proponuje przyłączenie do imperium... Luksemburgu.

* * *

Bevin chciał przed światem przedstawić państwową wizję trzeciej siły. Wyszła z tego próba klecenia drugiego frontu, pomocniczego front u w amerykańskiej ofensywie przeciwko europejskim narodom.

Przemówienie **Bevina przyjmujemy z całym spokojem. Potwierdza** ono raz jeszcze słuszność naszej oceny polityki przywódców Partii Pracy i jej rządu. Na spokój zaś stać nas więcej aniżeli słuchaczów min. **Bevina,** albowiem:

— nasza waluta nie zależy od kaprysów Waszyngtonu; — nasze osiągnięcia gospodarcze i polityczne nie zależą od dobrej a raczej złej woli Wall Street;

— nasz pokojowy rozwój w przyszłości zagwarantowany jest mocnymi sojuszami ze Zw. Radzieckim i bratnimi narodami słowiańskimi.

I dlatego z całkowitym opanowaniem patrzymy na organizowanie przez **Bevina** „pokrewnych mu dusz", włącznie z **Blumem, Schumacherem, Saragatem i Spaakiem.**

My duchów się nie boimy.

Komedia denazyfikacji

Poważny, „MANCHESTER GUARDIAN" przynosi niepoważną wiadomość o „zakończeniu" denazyfikacji w strefie brytyjskiej.

„MANCHESTER GUARDIAN" stwierdza, że w październiku Zarząd Wojskowy przekazał odpowiedzialność za denazyfikację władzom poszczególnych krajów niemieckich i polecił im w ciągu trzech miesięcy opracować odpowiednie ustawodawstwo. Ponieważ żaden z „rządów" krajów ustawodawstwa tego nie opracował, Niemcy zwrócili się do Anglików z „prośbą" o przedłużenie terminu do 30 czerwca. Brytyjski Zarząd Wojskowy odmówił jednakże sądząc, że „dwa i pół roku denazyfikacji, to, zupełnie wystarcza i że nie można dłużej pozostawiać ludzi w stanie ciągłej niepewności".

Pismo łaskawie zgadza się, że „możliwie jest, iż gdzieniegdzie znajdują się jeszcze hitlerowcy" i dodaje, że „denazyfikacja nie stała się początkiem moralnego odrodzenia Niemiec, jak tego niektórzy oczekiwali". Wreszcie gazeta przyznaje, że w okolicach Lüneburga i Hamburga, istnieją organizacje hitlerowskie, które jednak „wolą tymczasem siedzieć spokojnie".

Artykuł „Manchester Guardian" nie wymaga właściwie żadnych komentarzy. Gorliwi Niemcy prosili o ... przedłużenie okresu denazyfikacji, ale humanitarni Anglicy w trosce o spokój i równowagę ducha ekshitlerowców, postanowili skończyć z tą „okrutną" zabawą w kotka i myszkę. Komedia została odegrana raczej nieudolnie. Brytyjczycy zdają sobie dobrze sprawę z tego, że hitlerowcy zostali w Niemczech — tylko, że „chwilowo" siedzą spokojnie. Spokój ten jest widocznie — według generała ROBERTSONA — najlepszą gwarancją stabilizacji stosunków w Niemczech i ich „pokojowego" rozwoju.

YALE

Węgry—od Petoefi do Rakosi

Sto lat temu rozpoczął się nowy etap historii Węgier współczesnych. Sto lat temu, w styczniu 1848 r., największy narodowy wieszcz Węgier, **Petoefi,** wystąpił z płomiennym apelem o wolność i niepodległość swego narodu. Po półtorawiekowej okupacji tureckiej i następującej potem opresji habsburskiej, naród madziarski nareszcie wywalczył sobie pewną niezależność w ramach monarchii austriackiej.

Jednakże krótkotrwała to była zdobycz. Dopiero 70 lat później, gdy po pierwszej wojnie światowej w gruzach legło dziedzictwo Habsburgów—wybiła godzina niepodległości Węgier. W demokratycznym przewrocie zerwane zostały więzy przykuwające Węgry do wiedeńskiego tronu. Powstała nowa republika w środkowej Europie.

I to zwycięstwo było krótkotrwałe. Kontrrewolucja własnej burżuazji i obszarnictwa sprzymierzonych z obcymi najeźdźcami potrafiła szybko zdusić młodą, postępową republikę. Na miejsce ucisku habsburskiego przyszła jeszcze ostrzejsza dyktatura **Horthy'ego.** U steru władzy stanęła najbardziej zacofana w Europie koalicja obszarników, wielkich kapitalistów, skorumpowanych polityków i klerykalnych działaczy. W Budapeszcie na długie lata zapanował „biały terror".

W KRAINIE BIAŁEGO TERRORU

Chcąc zapewnić sobie władzę, wielka własność ziemska i wielki przemysł pozbawiły olbrzymią większość ludności praw politycznych. Prawo głosowania posiadała zaledwie mniejszość społeczeństwa, a głosowanie było tajne tylko w dużych ośrodkach miejskich. Ruchy postępowe prześladowane były na drodze administracyjnej i policyjnie.

Było więc zupełnie naturalne, że taki reżim szukał w swojej polityce zagranicznej przyjaźni z podobnymi dyktaturami i stał się w końcu satelitą hitlerowskich Niemiec.

Dzięki szybkim postępom armii radzieckiej, która wyzwoliła kraj, mógł utworzyć się w Debrecenie tymczasowy rząd, składający się z przedstawicieli pięciu partii opozycyjnych, który wyrwał Węgry z objęć hitleryzmu.

Taki rozwój wypadków nie w smak był resztkom faszyzmu węgierskiego, które znalazły poparcie anglosaskiego kapitału. Jak owo poparcie wyglądało pokazał proces spisku antyrepublikańskiego. Wiemy o nim wszyscy.

Jednakże faszyzm i kapitalizm nie poddaje się łatwo. Dziś też klika **Horthy'ego** popierana jest przez najbardziej reakcyjne i faszystowskie elementy. Agencja Reutera nadała swego czasu, że

„Franco wysyłał broń i pieniądze dla spiskowców węgierskich i że udziela finansowej pomocy zbiegłym do USA reakcjonistom w rodzaju Nagy Ferenca i Zoltana Pfeiffera".

Korespondent londyńskiego **Times** pisał, że

„w angielskiej strefie okupacyjnej Austrii znajduje się 6.500 Węgrów wrogo nastawionych wobec obecnego ustroju demokratycznego. Ludzie ci czynnie pomagali spiskowcom".

Sam **Horthy** przebywa w amerykańskiej strefie okupacyjnej Austrii, w mieście Weilheim. Korespondent gazety **New York Times** donosi, że **„Horthy żyje na wolnej stopie i w nadzwyczaj dobrych warunkach".**

NARÓD WALCZY PRZECIWKO WOJNIE

Rzut oka na niedawną historię pozwoli nam przekonać się, że jeżeli istniała na Węgrzech chęć kaloboracji to właśnie ze strony nielicznej garstki z otoczenia **Horthy'ego,** podczas gdy szerokie rzesze społeczeństwa stawiały jej czynny opór.

Uwydatniło się to wyraźnie po dojściu **Hitlera** do władzy i po utworzeniu osi Rzym — Berlin. **Horthy** natychmiast zadeklarował ścisłą współpracę z **Hitlerem. Horthy** wiedział, że nastroje mas ludowych są z gruntu antyhitlerowskie i antyniemieckie. Naród węgierski wiedział, że awantura wojenna, do jakiej dążył hitleryzm, skończy się klęską tego ostatniego.

Opór mas ludowych przeciwko polityce wojennej **Horthy'ego** był bardzo duży. Nie będę cytował aktów sabotażu we wszystkich dziedzinach gospodarki. Przytoczę jednak jeden znamienny fakt: nawet wychodzący w języku niemieckim w Budapeszcie dziennik **Pester Lloyd** został zawieszony.

Wiemy też, że Niemcy wywierały nacisk na państwa, wchodzące w ich orbitę, celem tworzenia ochotniczych oddziałów SS. Otóż na skutek postawy społeczeństwa węgierskiego do chwili okupacji Węgier, każdy kto zapisywał się do formacji SS pozbawiany był obywatelstwa węgierskiego.

Szczególnie niechętnie ustosunkowywały się masy węgierskie do awantur na froncie wschodnim. Rządowi **Bardossy'ego** udało się wysłać na front tylko część armii karpackiej tzn. około 80 tysięcy ludzi, co stanowiło wówczas 4 proc. przeszkolonych mężczyzn, a 16 proc. armii znajdującej się pod bronią. Na samym froncie od lata 1941 roku do 15 października 1944 r. zdezerterowało kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Do Armii Czerwonej przeszło 7.200 ludzi, w tym 4 dowódców armii, 8 generałów i 14 wyższych oficerów sztabowych. Wiadomo też, że po puczu Szalasi'ego szereg jednostek armii węgierskiej złożyło broń i przeszło na stronę ZSRR.

ZWYCIĘSKI MARSZ DEMOKRACJI LUDOWEJ

Dziś Węgry stały się państwem o ustroju demokracji ludowej. Uciskane przez wieki masy społeczeństwa węgierskiego po raz pierwszy gospodarzą na swoim. Siły imperialistyczne i faszystowskie na próżno starały się i starają narzucić narodowi węgierskiemu swą wolę. Po stronie kół anglo-amerykańskich pozostały tylko wyrzutki spod znaku **Horthy'ego.** Szerokie masy ludowe Węgier opierając się na współpracy ze wszystkimi państwami demokratycznymi, w dalszym ciągu kroczą twardo po obranej przez siebie drodze gruntownych przeobrażeń demokratycznych.

Dzięki tym przeobrażeniom umożliwione zostało zawarcie przed kilku dniami porozumienia węgiersko - rumuńskiego. Obok likwidacji innych problemów narodowościowych, usunięcie długotrwałych zadrażnień rumuńsko - węgierskich stanowi poważny krok naprzód w dziedzinie uporządkowania stosunków w tej części Europy. Potwierdza ono jeszcze raz starą prawdę, że **usunięcie reakcyjnych, pod imperialistycznymi wpływami pozostających ustrojów pozwala usunąć stosunkowo łatwo „odwieczną wrogość" narodów.** Potwierdza ono raz jeszcze, że **w ustroju demokracji ludowej najbardziej nawet skomplikowane problemy dziedzictwa historycznego mogą być rozwiązane przez bezpośrednią akcję ludowych rządów.**

Wreszcie jest to jeszcze jeden cios zadany knowaniom anglosaskiego imperializmu i jeszcze jedno ogniwo w coraz mocniejszym froncie pokoju.

J. Sawa - Modzelewski

Przegląd Międzynarodowy

Dnia 15 bm. ukazał się pierwszy numer dwutygodnika „Przegląd Międzynarodowy". Fakt ten należy powitać z uznaniem i zadowoleniem.

Pierwszy numer tego czasopisma zawiera wywiad z min. MODZELEWSKIM na temat polityki polskiej 1947 r. Również ciekawie opracowany jest przez WOJCIECHA BYLINE artykuł pod tytułem „Na progu Nowego Roku", będący bilansem wydarzeń na arenie międzynarodowej. Artykuł J. MAJSKIEGO „Po rozbiciu konferencji londyńskiej" zawiera nieznane u nas szczegóły konferencji, ponieważ autor, jako specjalny wysłannik „Głosu Ludu" do Londynu miał możność obserwacji biegu wypadków „na gorąco". Omówieniem walk robotnika francuskiego zajął się JÓZEF DROZDOWSKI w artykule pt. „Francja w ogniu walk strajkowych". Bogate są działy pod nazwą „Z widowni międzynarodowej", recenzji i inn.

„Przegląd Międzynarodowy" jest pismem ze wszech miar zasługującym na uwagę i wypełni lukę, jaka istniała dotychczas w tej dziedzinie.

SED o naszych granicach

Codzienny Biuletyn Informacyjny komitetu centralnego SED — **Presse Dienst** zamieszcza artykuł, poświęcony kwestii granic polsko - niemieckich, w którym piętnuje kampanię rewizjonistyczną, prowadzoną przez reakcję niemiecką.

Czasopismo stwierdza, że prasa antydemokratyczna, która wysuwa ponownie na plan pierwszy sprawę niemieckiej granicy wschodniej, **nie czyni tego w trosce o podstawowe interesy niemieckie, lecz ze względów czysto demagogicznych.**

„Te same osobistości, które występują uporczywie przeciwko przywróceniu jedności niemieckiej, — stwierdza biuletyn — mówią znowu o „niemieckiej przestrzeni życiowej" i o „krwi i ziemi". Politycy ci propagują znowu „Drang nach dem Osten", nie mając nic przeciwko przyłączeniu Zagłębia Saary do Francji. Chodzi im bowiem głównie o interesy zachodnich właścicieli trustów i koncernów, którzy pragną uniknąć przekazania kopalń i zakładów przemysłowych w ręce narodu. Tym się właśnie tłumaczy nagła zgoda tych polityków na przyłączenie Zagłębia Saary do Francji.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa na Wschodzie. Polska jest krajem nowej demokracji. Klasa robotnicza Polski wywiera wybitny wpływ na losy państwa. Reforma rolna dała chłopom ziemię, która należała do obszarników. Kapitalistom odebrano wielkie zakłady przemysłowe, które pracują obecnie dla potrzeb ludu. Toteż przeciwko tej nowej Polsce kierują ci politycy swą akcję podjudzania, nie rezygnując przy tym z szowinistycznych haseł przeciwko innym narodom.

Rzecz oczywista, przemilczają oni całkowicie to, w jaki sposób granica niemiecka na Odrze i Nysie powstała. Przemilczają również to, że alianci jednogłośnie ustalili granicę wschodnią na konferencji jałtańskiej. Umowa poczdamska potwierdziła tę uchwałę. Brytyjski minister spraw zagranicznych, **Bevin,** wyraźnie skonstatował, że Wielka Brytania zgodziła się w Poczdamie **„na zmiany na wielką skalę".**

Po wyborach berlińskich, 24 października 1947 roku, nawet **Telegraph** musiał przyznać, że **„wiloki na zwrot obszarów, znajdujących się pod administracją polską, są nader wątpliwe."** Tak się też sprawa przedstawia w rzeczywistości. Alianci nie tylko przyznali wspólnie — podpisami **Trumana i Attlee** — Rzeczypospolitej Polskiej administrację wszystkich obszarów na wschód do Odry, ale wspólnie też uchwalili wysiedlenie wszystkich Niemców, ustalając następnie w różnych traktatach warunki ich osiedlenia w poszczególnych strefach okupacyjnych Niemiec. **Czy może ktokolwiek myśleć poważnie, że alianci są w stanie powtórzyć tę wielką wędrówkę?**

Umowa poczdamska — podkreśla biuletyn — nie mówi nic o jakiejkolwiek **linii demarkacyjnej,** a operuje tylko prawnie niedwuznacznym pojęciem **granicy polskiej.** Wysiedlenie Niemców odbyło się pod kontrolą komisji międzysojuszniczej. W tej sytuacji byłoby wprost samobójstwem dla narodu niemieckiego uleganie pod szeptom reakcji i zamaskowanego faszyzmu, których jedynym dążeniem jest przygotowanie gruntu dla odwetu. Czynniki te chcą jedynie odwrócić naszą uwagę od zamierzonego wyeliminowania Zagłębia Ruhry z gospodarki ogólnoniemieckiej, od faktu oderwania Zagłębia Saary i rozczłonkowania kraju, które jest urzeczywistniane w chwili obecnej.

Gdyby inicjatorzy tej kampanii podjudzania byli naprawdę zainteresowani w rozmieszczeniu tysięcy przesiedleńców i gdyby naprawdę chcieli zapewnić wyżywienie milionom ludzi, to powinni byliby przede wszystkim przeprowadzić reformę rolną na terenie całych Niemiec. Ale reakcji nie chodzi o demokratyzację Niemiec. Nie chodzi jej o całkowite wykorzystanie wszystkich zasobów gospodarczych dla dobra narodu niemieckiego, ale o podjęcie nowych awantur i wzbudzenie apetytu na „Lebensraum".

Dr **Friedensburg,** członek CDU, zupełnie słusznie powiedział, że

„uregulowanie stosunków z sąsiednim narodem polskim w duchu pełnym zaufania i przyjaźni jest najpilniejszym i najważniejszym zadaniem Niemiec".

Socjalistyczna partia jedności uważa za swe zadanie współdziałanie w tym, aby stosunki takie, oparte na zaufaniu powstały jak najszybciej.

TO o czym się mówi

PANAMA

Określenie „panama" równoznaczne było dotychczas z pojęciem polityczno - finansowej afery na olbrzymią skalę. Nazwa ta przyjęła się, odkąd w roku 1893 setki tysięcy ciułaczy francuskich straciło swe oszczędności, a rząd stracił większość w wyborach, na skutek głośnej afery panamskiej.

Po raz drugi wypłynęła sprawa Panamy w roku 1903, gdy rząd Stanów Zjednoczonych wykupił od Francuzów koncesję i szykował się do rozpoczęcia robót.

Rząd kolumbijski zgodził się na sprzedanie strefy wokół kanału, ale senat odmówił zatwierdzenia tej transakcji. Reakcja USA nie dała długo na siebie czekać. W części kraju dokonała się „samorzutna" rewolucja. Stan Panama odseparował się od Kolumbii, a utworzony pod nadzorem USA rząd zawarł ze Stanami Zjednoczonymi traktat, który czynił zadość warunkom amerykańskim.

Był to incydent mniej głośny od pierwszego, ale bodajże bardziej symboliczny — jako prototyp metod amerykańskiej polityki zagranicznej, jako początek ery „dyplomacji dolarowej".

*

Budowa linii została ukończona tuż przed pierwszą wojną światową. **Rzut oka na mapę daje nam pojęcie o olbrzymiej roli tego 81-kilometrowego kanału, łączącego Ocean Spokojny z Atlantykiem. Czyniąc zbędnym okrążenie Ameryki południowej, skraca on o 14.500 kilometrów drogę z Nowego Jorku do San Francisko i o 9.500 kilometrów drogę z Londynu do San Francisco. Stanowi to oszczędność tysięcy okrętów, milionów ton węgla i — szczególnie w czasie wojny — bardzo drogiego czasu.**

Nie zadowalając się kanałem, Stany Zjednoczone założyły podczas wojny na terytorium Panamy bazy wojenne, które miały być zwrócone w ciągu roku po zakończeniu wojny z Japonią.

Przed upływem tego terminu rząd USA zwrócił się jednak do Panamy z propozycją dalszego utrzymania 13 baz wojskowych w swoim ręku. Mimo sprzeciwu panamskiego Zgromadzenia Narodowego i prezydenta JIMENESA, nacisk St. Zjednoczonych skłonił rząd Panamy do przyjęcia żądań amerykańskich.

Na znak protestu przeciwko podpisanej umowie, minister spraw zagranicznych, ALFARO, podał się do dymisji. Szereg wpływowych organizacji, jak: „Partido del Pueblo", federacja studentów, a szczególnie panamska Federacja Zw. Zawodowych z BREWSTEREM na czele, rozwinęły szeroką akcję protestacyjną, gorąco popieraną przez całą ludność.

Akcja ta odniosła skutek. Przy niebywałym entuzjazmie społeczeństwa, Zgromadzenie Narodowe odmówiło ratyfikacji układu.

*

Na półkuli zachodniej imperialiści amerykańscy bezceremonialnie narzucają swą wolę innym państwom. Chwytają się w tym celu wszelkich środków, od szantażu gospodarczego do wojskowego włącznie. W niektórych krajach udało im się przekupić sprzedajnych lub też zastraszyć słabych polityków. Zdawało by się, że tutaj przynajmniej wszystko gładko im pójdzie.

Toteż Panama znów — po raz trzeci w swej historii — stała się symbolem. Mały ten kraj, liczący pół miliona ludności, nie jest w stanie stawić czoła Stanom Zjednoczonym i zmusić je siłą od odstąpienia nieprawnie trzymanych baz. Ale tym bardziej odważny krok Panamy zasługuje na szczególną uwagę. I temu przypisać należy fakt, że rząd USA — według depeszy Reutera — postanowił bazy na razie zlikwidować.

Uchwała Zgromadzenia Narodowego Panamy stanowi dobitny wyraz wrogości mas ludowych krajów Ameryki Łacińskiej wobec ekspansji USA. Świadczy ona, że nawet narody najbliżej sąsiadujące ze St. Zjednoczonymi i najbardziej podatne ich wpływom, zdecydowane są bronić swej niezależności i wolności.

(st)

Miasto wielkiej przyszłości 1)

Fortuna kołem się toczy

Elbląg stanie się znowu dużym ośrodkiem przemysłowym

Kiedy Gdańsk był małą nieznaną osadą rybacką, Elbląg był już znanym ośrodkiem handlowym.

Późniejsze dzieje tego miasta są tak organicznie związane z gospodarczym rozwojem ziem polskich, że obiektywny czytelnik na kartach nawet najbardziej tendencyjnej historii niemieckiej dostrzeże, że miasto porastało w dobrobyt i sławę tylko w okresie dobrych stosunków handlowych i powiązania politycznego z Polską.

PERSPEKTYWY ZNISZCZONEGO MIASTA WCZORAJ I DZIŚ

Elbląg w okresie przedwojennym liczył 90 tysięcy mieszkańców, zajmujących 10 tysięcy domów i 33 tysiące mieszkań.

Obok starego miasta, zawierającego moc pamiątek polskości istniało pięknie rozbudowane nowe miasto, które w ostatnim okresie czasu stało się poważnym ośrodkiem przemysłowym. Dwie tylko największe fabryki elbląskie: fabryka taboru kolejowego i stocznia zatrudniały 25 tysięcy robotników. Obok tego, Elbląg był poważnym portem rybackim oraz, dzięki posiadaniu nowoczesnych elewatorów zbożowych, groźnym konkurentem Gdańska w eksporcie zboża i przeładunkach drobnicy.

Z biegiem lat jednak, przy „wzorowej" gospodarce niemieckiej, wody Zalewu Świeżego przedstawiały coraz poważniejsze trudności nawigacyjne dla większych jednostek morskich i miasto traciło systematycznie swoją pozycję jako port morski.

Już Niemcy, którym nie w smak była budowa Gdyni i jej coraz widoczniejsza hegemonia na Bałtyku, planowali budowę kanału, przecinającego mierzeję i skracającego wydatnie drogę do Elbląga. Plany te z biegiem czasu, z uwagi na rozwój wypadków politycznych zostały zarzucone i Elbląg z pozycji morskiej przeszedł na pozycję lądową, stając się jedynie ośrodkiem przemysłu metalowego.

WŁASNYMI SIŁAMI TRWA ODBUDOWA

Po wyzwoleniu Elbląga, zniszczonego w 90 niemal procentach, przed władzami polskimi stanął trudny problem do rozwiązania. Tym trudniejszy, że zniszczony wojną kraj, na wszystkich bez wyjątku odcinkach potrzebował koniecznie inwestycji. Toteż siłą rzeczy Elbląg zdany był na własne siły. Powojenne dzieje tego miasta dowodzą, że energia jego mieszkańców i zasługi robotników elbląskich są ogromne, dosłownie bowiem na ruinach potrafili zbudować nowe życie.

Zaplanowana przez Ministerstwo Przemysłu odbudowa stoczni elbląskiej, najpoważniejszego ośrodka tego typu na Wybrzeżu i stworzenia z niej wielkiego kombinatu metalurgicznego, ośrodka budowy maszyn okrętowych, odbudowa fabryki taboru kolejowego, uruchomienie wielkiej montowni samochodów i autobusów w dawnych zakładach „Bissinga" — to ogromny bodziec w kierunku ożywienia samego miasta. Według prowizorycznych tylko obliczeń, w przemyśle znajdzie zatrudnienie około 30 tysięcy robotników elbląskich. A przecież Elbląg poza tym posiada już cały szereg odbudowanych i uruchomionych zakładów pracy, które wnoszą swój wkład do życia gospodarczego rejonu.

WSZYSTKO ZALEŻY OD KANAŁU

Odrębną sprawą jest konieczność ożywienia portu elbląskiego. Już dziś z Zalewie Świeżym pracuje 500 rybaków, którzy łowią na wydobytym z dna Zalewu sprzęcie. Jednakże perspektywy ich, przy braku możliwości wyjazdu na morze, są wybitnie ograniczone. Szczególnie, że tuż za Mierzeją Wiślaną, w odległości 5 kilometrów od brzegu, znajdują się znane na Bałtyku najobfitsze tereny łososiowe.

Drugim zagadnieniem jest konieczność wykorzystania ocalałych z pożogi wojennej magazynów portowych i elewatorów zbożowych, których Elbląg posiada trzy. Wydaje się, że sprawa przekopania kanału, ewentualnie stworzenie innego wygodnego połączenia Elbląga z otwartym morzem jest sprawą niecierpiącą zwłoki, jest sprawą którą życie samo narzuca.

Stemar

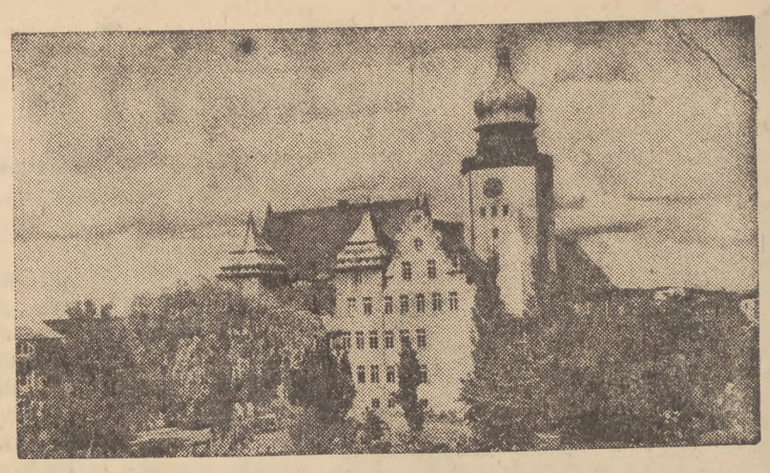

Gmach Sądu Okręgowego w Elblągu

Odra płynie przez Wrocław

Z wizytą w Okręgowej Dyrekcji Dróg Wodnych

(Od własnego korespondenta)

Wrocław jest miastem leżącym na 15 wyspach zewsząd oblanych wodami Odry. Najważniejszych, przerzuconych przez liczne kanały i odnogi mostów, mających ponad 100 m długości jest 17. Wspaniały jest jeden z największych tego rodzaju w Europie wiszący most Grunwaldzki niedawno odbudowany.

Wrocław poza Gdańskiem jest jedynym miastem w Polsce, gdzie kursuje tramwaj wodny. Cudo to zwie się „Danusia". Wydobyte z dna rzeki po odremontowaniu wozi wrocławiaków na spacery. Podobno, co nie jest sprawdzone, tylko zakochanych. W bieżącym roku dwie takie „gondole" będą kursować po Odrze.

STARE DZIEJE

W 1945 roku Odra była zatarasowa na wrakami, tabor leżał na dnie, przegradzały ją wysadzone mosty i popsute jazy. Brzegi zostały zaminowane.

Plan prac na rok 1947 wykonaliśmy w 100 proc. mówi ob. **Kajzer**, dyrektor Okręgowej Dyrekcji Dróg Wodnych we Wrocławiu. Wydobyto ogółem 800 jednostek, usunięto prawie wszystkie szczątki mostów i uruchomiono stocznie, w tym jedna w Głogowie przystosowana do budowy nowych jednostek.

Jeszcze tylko trochę kłopotu swym małym, bo zaledwie 12 m światłem sprawia prowizoryczny most w Scinawie. Poza tym przeprowadzono cały szereg prac w rejonie Krosna nad Odrą i w rejonie Słubic, co przyczyniło się do ożywienia tych miast.

SUCHY ROK

Głównymi „dostawcami" wody do Odry są trzy Nysy: **Kładzka**, Łużycka i Rwąca. Są to bystre górskie rzeki. W Otmuchowie na Nysie Kładzkiej znajduje się zbiornik na 143 miliony m sześc. i na Małej Panwi w Turawie drugi na 90 milionów m sześc. Dzięki nim reguluje się poziom wody. Miesiące „wielkiej wody" to lipiec i sierpień. Nawiasem mówiąc ubiegły rok był najsuchszym rokiem jaki pamięta ją od 50 lat zatrudnieni na Odrze wodniacy autochtoni. Stanowią oni duży procent pracowników. Pochodzą przeważnie z okolic Koźla i Opolszczyzny

TRZY PORTY

Węgiel i rudy górnośląskie ładuje się w portach Koźla i Gliwic. Natomiast węgiel dolnośląski z Wałbrzycha ma swój własny port podwrocławski w Malczycach.

Transportem kieruje od 1 stycznia 1948 r. upaństwowiona Polska Żegluga na Odrze. W cyfrach za ubiegły rok wyraża się to przewiezionymi 100 tysiącami ton, z czego na węgiel i koks przypada 70 tys., na rudy 25 i na drobnicę 5. Dokonano przeładunku 1.120 tys. ton i przewieziono na trasie Szczecin — Gryfin 22 tysiące pasażerów.

PORT MIEJSKI

Wrocław jako szanujące się „wodne" miasto ma też własny port. Udaje mi się przychwycić jednego z kierowników portu, tow. **Knopfa.**

W słoneczny styczniowy dzień ciemnoszara woda w basenie stanowi silny kontrast z wesołymi różowymi murami odbudowanego magazynu.

W zeszłym roku basen był pod samym wierzch zawalony wrakami, a teraz praca może odbywać się normalnie dzięki gruntownemu oczyszczeniu basenu i powierzchni portu. Robi się to bez kredytów gospodarczym sposobem. W rezultacie 9 milionów nadwyżki budżetowej przekazano Zarządowi Miasta. Pracują dźwigi, które do niedawna były stosem pogiętego żelaza.

Ostatnio wydobyto pływający kran. Jest to cenna zdobycz dla portu i tow. Knopf jest bardzo dumny z niego. Cieszą się wszyscy robotnicy, a chyba najwięcej tow. **Edward Kosik**, kranista, od pierwszej chwili pracujący w porcie i najlepszy jego robotnik.

STOCZNIA NA ZACISZU

W stoczni Okr. Dyr. Dr. Wodnych na Zaciszu jednej z dzielnic Wrocławia stoi „Kiliński", wielka barka motorowa. Pogięte, pokryte rdzą i mułem, są maszyny „Kilińskiego" tak samo rude jak kotwica wisząca z boku i wyglądająca jak jakiś fantastyczny kwiat.

Ale w stoczni nikt się tym nie martwi. Pod doświadczonym okiem inż. **Bayera** oraz pa[illegible] nego zespołu robotników wrócą one do dawnej świetności i sprawności. Po stara się o to 12 działów stoczni. Gdy nad takim rudzielcem, obłażącym ze skóry, która odpada przerdzewiałymi blaszkami, pochyla się grupa robotników w niebieskich fartuchach, wyglądają jak konsylium troskliwych lekarzy.

CHRZEST BEZ SZAMPANA

Pewnego dnia motory wrócą na statek, zalśnią nowością wszystkie odczyszczone i wymienione czę[illegible] i statek cicho bez rozgłosu zejdzie na wodę jako jeszcze jedna wyremontowana jednostka.

Od wody wieje ostry wiatr, wysoko sterczą w górę kadłuby „pacjentów". Pokaleczone barki na łące — stanowią osobliwy widok. Oto łamacz lodów Narwal wysadzony w powietrze przez Niemców. Remont — to prawie budowanie od nowa. Dyrektor inż. Tulińki z dumą pokazuje pływającą elektrownię i pływający [illegible]son. Ten ostatni służy do budowy filarów mostowych.

Wchodzimy na śliczny, jak z bajki statek inspekcyjny „Światowid". Z podziwem oglądam eleganckie umeblowanie wykonane na miejscu w stoczni.

Jednakowo mozolą się tu w stoczni tow. **Czesław Kołodziejski** z PPR i tow. **Stanisław Stańczuk** z PPS najlepsi robotnicy.

BILANS UBIEGŁEGO ROKU

Stocznia ma na swym „sumieniu" wykonanych w zeszłym roku 300 remontów, w czym generalnych napraw — 10 holowników, 5 pogłębiarek i 16 barek.

Jest to wielkie osiągnięcie, biorąc pod uwagę, że robotnicy gdy zaczynali pracę w stoczni, nie byli fachowcami.

Maja Szulecka

Przodownicy zespołu Ostrzyca II otrzymali premie

Znany już na całą Polskę państwowy majątek rolny Ostrzyca II, w powiecie nowogardzkim (województwo szczecińskie), którego robotnicy pierwsi zorganizowali u siebie współzawodnictwa pracy i wezwali inne majątki rolne do pójścia w ich ślady, przeżywał w ubieglą niedzielę radosny dzień. Do majątku przybyli pierwszy i drugi sekretarz KW PPR poseł tow. KŁOSIEWICZ i tow. LOREK oraz około 200 gości robotników z trzech majątków, którzy na wezwanie Ostrzycy II przyłączyli się do współzawodnictwa i przedstawiciele 10 innych majątków położonych w okolicy. Powodem przybycia tak licznych gości było rozdanie nagród, przysłanych przez min. Dąb - Kocioła dla najlepszych robotników Ostrzycy II. W imieniu gospodarzy witał serdecznie gości administrator zespołu tow. BARTEL. Opowiedział on jak doszli do zorganizowania współzawodnictwa i jakie ono przyjęło formy. Uzupełnili później jego odpowiadanie inni robotnicy, dzieląc się z dumą z gośćmi swoim doświadczeniem. Mówili więc jak rozdzielili pomiędzy sobą funkcje w zespole. Każdy odpowiada za określony odcinek pracy; jeden za konie, inny za gnojnik, a jeszcze inny za należytą uprawę buraków itd.

„Zrozumieliśmy, mówili robotnicy Ostrzycy, że jeśli na polu zmarnują się ziemniaki lub zboże, to przecież marnuje się nasze, chłopskie, a nie pańskie, że jeżeli popracujemy lepiej, to sami zbierzemy plony, to będzie korzystniej dla nas i dla wszystkich ludzi pracy w Polsce".

O wielu innych rzeczach opowiadali robotnicy Ostrzycy II swoim gościom np. jak niepiśmienni, którym już czwarty krzyżyk za pasem, zapragnęli nagle uczyć się pisać, jak zorganizowali świetlicę i wysłali do Szczecina na kurs świetliczanek córkę jednego ze swoich robotników, jak urządzili wspólne przedszkole dla dzieci z majątku i ze wsi, bo nie ma różnicy w dzisiejszej Polsce pomiędzy folwarcznymi i wsiowymi.

Najwięcej jednak opowiadali o tym, jak pracuje ich komitet folwarczny. Wszystkie sprawy omawiane są przez komitet wspólnie z administratorem i dopiero później wprowadzane w czyn. To, że szybciej niż inne majątki zorganizowali u siebie współzawodnictwo zawdzięczają przede wszystkim Polskiej Partii Robotniczej, której koło w zespole skupia większość robotników i jest bardzo aktywne. Radością zajaśniały wszystkim oczy, gdy poseł tow. Kłosiewicz rozdzielał premie robotnikom. 24 robotników, a więc więcej niż połowa pracujących w zespole, otrzymało nagrody. Nie brak było wśród nich i dniówkowych i komornic. Najlepsi przodownicy otrzymali pełne komplety, złożone z płaszcza, butów i kuponu na ubrania. Inni otrzymali po dwie rzeczy lub tylko kupony.

Przemawiając na prośbę chłopów sekretarz KW PPR tow. Kłosiewicz wyraził w imieniu Polskiej Partii Robotniczej uznanie dla robotników ze społu za to, że najwcześniej zrozumieli i zorganizowali na wsi ten wielki ruch współzawodnictwa, który przyniesie dostatek chleba w Polsce, dobrobyt i kulturę polskiej wsi.

JESTEM PRZEKONANY — powiedział na zakończenie tow. Kłosiewicz — ŻE OSTRYCA II STANIE SIĘ DLA ROZWOJU WSPÓŁZAWODNICTWA NA WSI TYM W POLSCE, CZYM STAŁY SIĘ KATOWICE DLA ROZWOJU WSPÓŁZAWODNICTWA W PRZEMYŚLE.

Chłopi woj. łódzkiego przystępują do współzawodnictwa pracy

Współzawodnictwo pracy w rolnictwie zatacza w woj. łódzkim coraz szersze kręgi.

Za przykładem powiatów: **Kutno, Piotrków, Radomsko, Wieluń**, aktywiści Związku Samopomocy Chłopskiej **powiatu łaskiego** na zjeździe odbytym w dniu 22 bm. postanowili przystąpić do współzawodnictwa na odcinku produkcji roślinnej, hodowli, oświaty i sprawności organizacyjnej, wzywając z kolei do współzawodnictwa na tych odcinkach pracy **powiat Brzeziny.**

Powiat poznański wykonał plan

Na terenie województwa poznańskiego wszystkie fabryki wykonały wyznaczony plan. Na terenie powiatu poznańskiego plan produkcyjny przekroczyły następujące fabryki: Luboń - Wronki — wykonały plan w 125 proc., fabryka papieru w Czerwonaku — 120 proc., fabryka akumulatorów w Mechowie — 115 proc., cegielnia w Żabikowie 115 proc. Plan produkcji wagonów towarowych i parowozów został wykonany w 112 procentach.

Nie wymigał się od kary

Na 6 miesięcy obozu pracy i 300.000 zł grzywny skazany został właściciel młyna w Kaliszu - Piwonicach, **Władysław Migasiewicz**, który przemielał mąkę o procencie niższym od ustalonego i na domiar złego usiłował wręczyć łapówkę kontrolerowi Funduszu A[illegible] seansów o g[illegible]ego.

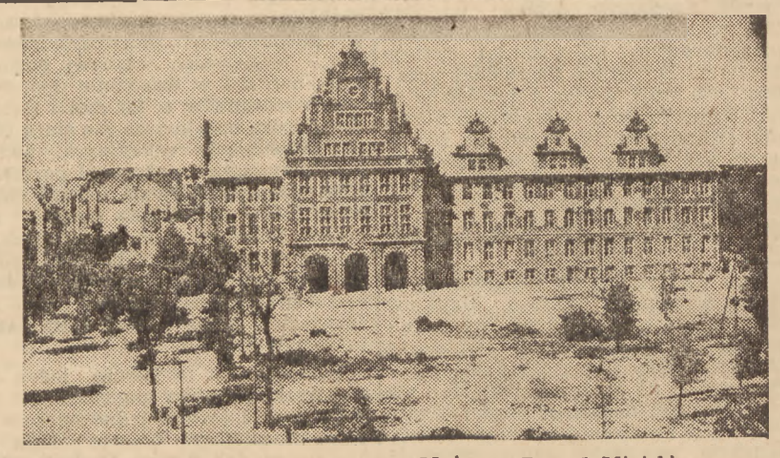

Elbląg. Widok ogólny od ul. 1 Maja na Zarząd Miejski

Karol Dickens „Świerszcz za kominem". Adaptacja sceniczna Janiny Morawskiej. Reżyseria Janusza Dziewońskiego. Dekoracje Jana Gołusa.

„Świerszcz za kominem"

ŚWIERSZCZ za kominem" jest udramatyzowaną baśnią, której się słucha zawsze z jednakowym rozrzewnieniem i zainteresowaniem.

Atmosfera baśniowa ogarnia nas od pierwszej odsłony, gdy poznajemy rodzinę angielskiego pocztyliona Dżona. Oto wraca do domu, oczekiwany przez kochającą go, stęsknioną żonę z małym dzieciątkiem. Jak w baśni, mamy kontrast między tym Waligórą a drobną, pełną prostoty i subtelności młodą kobietą. Ale oboje są dobrzy i szlachetni. Jak w baśni jest także i zło. Jest nim p. Tackelton, złośliwy staruch, który z zazdrości wobec szczęścia Kropeczki i Dżona, usiłuje intrygować, ażeby zamącić ich szczęście.

Druga odsłona przenosi nas do mieszkania biednego zabawkarza — chałupnika, Kaleba. I ten wątek ma znamiona baśniowe. Kaleb ma córkę kalekę. Berta jest ślepa. I oto ojciec poświęca się, ażeby móc w niczym nie odmówić swemu nieszczęśliwemu dziecku. Z całą świadomością, roztacza przed córką fikcyjny obraz świata, w którym panuje— rzekomo dobro i wzniosłość. Kaleb nie ustaje w okraszaniu rzeczywistości. Podarty łachman, który go okrywa, w jego opowiadaniu staje się pięknym, uszytym przez najlepszego krawca płaszczem, nędzny pokój-warsztat, w którym żyje z córką, również zatraca swoje prawdziwe cechy, a bezwzględny, obleśny Tackelton urasta do postaci szlachetnego dobroczyńcy.

W tradycyjne elementy baśni, jak tym światku są obyczaje, prostota treści, nieżyciowość wielu postaci, szczery sentyment, ostre kontrasty barw i cieniów Dickens wniósł motyw społecznej krzywdy.

ZŁO w jego udramatyzowanej opowieści jest wymierne, jest złem społecznym. Tackelton nie jest konwencjonalną figurą baśniową, posiada realne cechy, społecznie uwarunkowane. Tackelton — to kupiec, lichwiarz i skąpiec, który nielitościwie wyzyskuje nieszczęśliwego Kaleba, gnębi i [illegible]miata ludźmi, uboższymi od siebie.

W ogóle, w odróżnieniu od postaci ludowych, które autor traktuje z wyraźnym sentymentem, świat mieszczański, świat drobnej burżuazji ujęty jest w „Świerszczu za kominem" realistycznie.

Jest w „Świerszczu za kominem" jeszcze jeden wątek baśniowy. Motyw złej, chciwej matki i krzywdzonej przez nią córki. Młoda dziewczyna kocha chłopca, który wyjechał do Ameryki, i czeka wiernie na jego powrót. Matka tymczasem zmusza ją do zamążpójścia za ohydnego Tackeltona.

Otóż ta matka — to mieszczka, chełpiąca się swoim szlacheckim pochodzeniem. Jest pełna urażonej dumy, wszędzie węszy uchybienia dla swej godności i tłumaczy to sobie tym, że nie udał jej się interes z jakimś zamorskim zielem. Sprzedaje córkę staremu, bogatemu Tackeltonowi, bo takie w Rozwiązanie akcji „Świerszcza" jest jak w baśni pełne pogody. Kończy się ona triumfem dobra nad złem. Kropeczka, żona pocztyliona, odzyskuje zaufanie męża. Tackelton nie dostaje młodej May. W ostatniej scenie błaga wszystkich, których skrzywdził, żeby mu odpuścili jego winy. Ten dusigrosz bez serca błaga swoje ofiary o trochę uczucia i wszyscy mu wybaczają.

Uśmiechamy się na to zakończenie z pewnym pobłażaniem dla naiwnych, baśniowych złudzeń Dickensa. Wiemy, że w życiu tak nie jest, że krzywdy społecznej nie likwiduje się uczuciem. Ale ważne jest, że to pogodne rozwiązanie zawiera w sobie jednak element klęski wewnętrznej wyzyskiwacza ludzkiej niedoli. Ostatnie słowa Tackeltona brzmią: „Przyjaciele, dom mój jest dziś bardzo samotny".

PRZEZ to powiązanie nierealnych elementów baśniowych z wątkiem społecznej krzywdy, uwypuklonym przez kontrast między szlachetnością postaci ludowych a realistycznie odtworzonymi postaciami mieszczaństwa. Dickens stworzył dzieło o wciąż żywej treści, stanowiące żelazną pozycję w repertuarze światowym.

„Świerszcza za kominem" można by nazwać baśnią z epoki kapitalistycznej. Jego jedyność polega na tym, że nadaje się dla wszystkich roczników **teatralnych. Słuchają „Świerszcza za kominem"** z zadowoleniem dojrzali widzowie. Można go również, ze względu na jego prostotę, szczerość i walory wychowawcze grać na scenach, przeznaczonych dla młodzieży. Inteligentna inscenizacja „Świerszcza" w Teatrze Powszechnym uwzględniła oba jego nurty. Dekorator starał się wyraźnie wydobyć elementy baśniowe. Szczególnie pięknie z tego punktu widzenia wypadła odsłona druga, z ulicą wiejską, frontową fasadą chałupy i drzewem przydrożnym, pokrytym szronem. Natomiast reżyser położył — i słusznie — duży wysiłek, ażeby wydobyć elementy społeczne widowiska. Udało mu się to dzięki b. dobrej grze p. **Haliny Jasnorzewskiej** jako ślepej Berty, p. **Konrada Morawskiego** jako Tackeltona oraz p. **Edmunda Fidlera** jako Kaleba. Dzięki inteligentnej i konsekwentnej interpretacji ról przez tę trójkę, wątek krzywdy społecznej nabrał na wyrazistości. P. Morawski każdym ruchem, skrzekotem głosu przywodzi łna myśli pająka, wysysającego krew ofiar. Dobrą (w sensie aktorskim) mamą — chytrą mieszczką była p. **Jadwiga Jaraczowa.** Słabiej wypadli Kropeczka i Dżon w interpretacji p. **Stanisławy Stępniówny** i p. **Aleksandra Michałowskiego.** Nie udało im się wydobyć swoistego czaru baśni Dickensa. Za mało było bezpośredniości, za dużo reflleksyjności w ich grze. W trio rodzinnym dobrze wypadła p. **Justyna Czartoryska** jako służąca Tilly

Całość bardzo udana. Niepotrzebny jest tylko kinematograficzny trik z materializacją świerszcza na ekranie. Psuje to czar poetycki bajki. Dobrze byłoby zrezygnować z tego efektu jeszcze przed przewędrowaniem „Świerszcza" do Warszawy lewobrzeżnej.

Edward Słucsański

Nowe szkoły zawodowe na Dolnym Śląsku

Z początkiem bieżącego roku szkolnego uruchomiono we Wrocławiu i na terenie województwa wrocławskiego szereg nowych szkół zawodowych. We Wrocławiu otwarte zostało gimnazjum **galanteryjno - trykotarskie**, które przyjmuje kandydatów po ukończeniu siedmiu klas szkoły powszechnej. Ponadto uruchomiono trzyletnie gimnazjum **rzemiosł artystycznych** z wydziałem **włókienniczym, malarskim i poligraficznym** Ze względu na duże zapotrzebowanie fachowych sił dla przemysłu turystycznego i uzdrowiskowego, Kuratorium Wrocławskiego Okręgu Szkolnego otworzyło we Wrocławiu trzyletnie liceum, które przygotuje **fachowe kierowniczki pensjonatów i domów wypoczynkowych.** Równocześnie otwarto jednoroczne szkoły **przysposobienia w gospodarstwie domowym** w Kożuchowie, Lubaniu i Ząbkowicach.

Z początkiem bieżącego roku w Strzegomiu na Dolnym Śląsku powstało gimnazjum **mechaniczne** dla uczniów po skończonej szkole powszechnej. W Wałbrzychu, Żarach i Legnicy otwarto również w bieżącym roku gimnazja żeńskie **krawieckie.**

W Urzędach Ziemskich tu i ówdzie straszy jeszcze duch mikołajczykowski

Na 15 miesięcy obozu pracy skazany został Kazimierz Kowalski vel Gierczak, referent finansów rolnych przy starostwie w Nowym M[illegible] Lubawskim (woj pomorskie), jednocześnie przewodniczący Komitetu pracowników Urzędu Ziemskiego, uprzednio administrator majątku państwowego Buczek.

Jako administrator majątku Kowalski rozporządzał się łobrem państwowym jak swoją prywatną własnością. Zboże przydzielane dla majątku Kowalski rozdał wśród pra[illegible] Referatu Rol[illegible] reformy Rolnej starostwa, nie krzywdząc przy tym siebie, bo na ogólną ilość rozdanych 2.800 kg sobie przydzielił 100 kg. Z majątku Buczek „wypożyczał" na wieczne nieoddanie co się tylko dało — m. inn. dachówkę, za którą osiągnął na wolnym rynku 88 tys. zł. Wypożyczył również konie i pieniądze, a to dla majątku Jakubkowo, którego dzierżawcą był Ko[illegible] pracowników Urz[illegible] go. Kowalski mając tak wielkopański stosunek do pieniędzy nie uważał również za stosowne [illegible]wywać jakichkolwiek dowodó[illegible] wyniku czego nie był w st[illegible] wyjaśnić się z „drobnej" sumy 386.284 złotych.

POWRÓT DO ŻYCIA

Ma szaro - zielone oczy o niezwykłej głębi. Oczy te, ich wyraz zwraca przede wszystkim uwagę — dopiero potem widzi się jasne, falujące włosy

Porucznik Czesława Wulf

i twarz porysowaną liniami przebytego bólu i cierpienia. Linie te łagodzi serdeczny, jasny uśmiech.

OSIEM ODZNACZEŃ

Porucznik Czesława Wulf, odznaczona Krzyżem Grunwaldu III klasy, Krzyżem Walecznych, Medalem za Warszawę, za Berlin, za Odrę, Nysę i Bałtyk, Medalem Zwycięstwa i Wolności — jest inwalidą bez ręki i nogi, ma dwadzieścia kilka lat i pracuje jako referent w biurze Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych.

Tyle można powiedzieć w telegraficznym skrócie, który tak, jak i wyraz oczu porucznika Czesławy Wulf kryje w sobie całą głębię przeżyć.

— Wychowywałam się na wsi — zaczyna swe opowiadanie — jako córka drobnego rolnika. Fala wojenna zaniosła mnie z rodziną aż na Ural. Zaczęłam pracować w Krasnouralsku. Ciężka to była praca — niemniej nauczyłam się bardzo wiele. Było to moje życiowe przeszkolenie. Później po zmobilizowaniu przeszłam jeszcze jedno przeszkolenie, tym razem w wojsku.

— W roku 1943 byłam już w II Dywizji Wojska Polskiego. Skończyłam szkołę oficerską w Riazaniu i zostałam mianowana dowódcą plutonu moździerzy. 1 kwietnia 1944 r. przeniesiona zostałam do IV Dywizji, gdzie ćwiczyłam pluton rekrutów.

HISTORYCZNY MARSZ

— A potem... potem zaczął się ten historyczny marsz do Polski.

— Tak... — przerywa naszą rozmowę prezes Zarządu Głównego Zw. Inwalidów Wojennych, ppłk Kiełczyński. — Pamiętam ten marsz. Szliśmy aż do Warszawy.

— Tak, aż do Warszawy — kontynuuje por. Wulf. — Później była Bydgoszcz i mój pierwszy chrzest bojowy pod Jaskrowiem. Bałam się. Ale tylko na samym początku. Potem, potem... jak zabrakło amunicji, szliśmy na „ura" do ataku. Byłam w ciężkich bojach przy zdobywaniu Wału Pomorskiego. Pod Gross - Sabin wybili nam piechotę. Dowodziłam wówczas desantem czołgowym.

— Aby dostać się do czołgów trzeba było przejść jeden kilometr otwartym polem. Było ono pod silnym obstrzałem. Forsowaliśmy trzy razy ten odcinek.

— Brałam udział w bojach o Kołobrzeg. Tam zginęła moja koleżanka...

POD BERLINEM

— Aż wreszcie marsz na Berlin. Pod Berlinem Niemcy zajęli punkt obserwacyjny na wzgórzu. Byliśmy pod obstrzałem czołgów. Pamiętam, jak dziś, krajobraz. Ziemia, poprzecinana kanałami i wierzby przy rowach. Poległ dowódca — objęłam kompanię.

TRZECI POCISK

— Musiałam z zagrożonego odcinka wycofać żołnierzy. Część już padła. Pierwszy pocisk z czołgu, drugi i... trzeci. Ten trzeci ranił mnie. Padłam nieprzytomna na ziemię. Nie pamiętam dokładnie, co się wówczas ze mną działo. Wiem, że ręka zwisała mi bezwładnie i czułam ból w nodze. Trzeba było amputować i jedno i drugie. Rok czasu byłam w szpitalu.

PRACOWAĆ—TO ZNACZY ŻYĆ

— Dalszego swego życia po wyjściu ze szpitala nie wyobrażałam sobie bez pracy. Skierowano mnie do Związku Inwalidów Wojennych i zdaje mi się, że z mojej pracy są tu ze mnie zadowoleni...

— A sanatorium, albo jakiś cichy wypoczynkowy dom nie nęcił porucznika?

— O nie! — przeczy kategorycznie. Ja chcą pracować, ja chcę być pożyteczna w odbudowie mojego kraju, ja chcę żyć!

I w tym „ja chcę żyć — ja chcę pracować" — zamyka się cały triumfalny powrót do życia por. Czesławy Wulf

I nie jest to zdanie odosobnione. Powtarza mi je drugi pracownik Zw. Inwalidów Wojennych, por. Ryszard Kotwiński.

DO WOJSKA

Rdzenny warszawianin przeszedł całą okupację w Polsce. Dwa dni przed powstaniem wyszedł z Warszawy, aby dostać się do swej rodziny, mieszkającej pod Otwockiem. Gdy Armia Czerwona zajęła prawy brzeg Wisły, por. Kotwiński wstąpił natychmiast do Wojska Polskiego. Przeszedł przeszkolenie, został wcielony do 35 Pułku II Armii i wraz ze swym oddziałem pomaszerowałem na Koło, Konin, Poznań.

WYBUCH MINY

— Po zdobyciu Piły — mówi porucznik — przydzielony zostałem do Komendy Miasta. Oczyszczaliśmy Piłę z pozostałości niemieckich. Tutaj, na przedmieściu trafiłem na minę. Dwóch towarzyszy moich, żołnierzy, wybuch miny zabił. Mnie urwał rękę.

WRÓCIŁEM DO WOJSKA

— Byłem w szpitalu pół roku, i po wyjściu zgłosiłem się do mojej jednostki. Chciałem być w wojsku. Koniecznie chciałem. Przyjęto mnie. Wróciłem do mego 35 pułku, do mego batalionu. Skierowano mnie na Podkarpacie, gdzie likwidowaliśmy bandy. Była ciężka przeprawa z bandą „Ognia", później z bandami UPA. Ale daliśmy radę, oczyściliśmy teren.

DLA NOWEJ POLSKI

— Jakże się teraz czujecie, poruczniku?

— Doskonale. Chcę pracować. Czuję się pełnowartościowym pracownikiem. Mam żonę, dziecko. Utrzymuję swoją rodzinę, jestem pożyteczny mojej nowej Polsce.

I kiedy słucham tych szczerych słów, zaczynam rozumieć jak istotne i celowe jest hasło, wysunięte w Tygodniu Inwalidy Wojennego. **„Przez pracę inwalida odzyskuje radość życia".**

S. Kazanowska

„Czujecie się dobrze?" — pyta prezes Zarządu Gł. Zw. Inw. Woj. płk. Kiełczyński por. Ryszarda Kotwińskiego. — „Doskonale pułkowniku!" — pada odpowiedź

Konferencja krajowa
dyrektorów Ognisk Kultury Plastycznej

Dn. 26-go bm. odbyło się w Ministerstwie Kultury i Sztuki otwarcie pierwszej ogólnokrajowej konferencji dyrektorów Ognisk Kultury Plastycznej, zwołanej przez Ministerstwo.

Otwarcia konferencji dokonał min. kultury i sztuki **S. Dybowski,** witając przybyłych przedstawicieli Min. Oświaty, K. C. Z. Z., Zw. Pol. Artystów Plastyków, organizacyj młodzieżowych i dyrektorów Ognisk.

W wygłoszonym przemówieniu Minister podkreślił na wstępie, że Ogniska Kultury Plastycznej stanowią jedno z ogniw w podjętej przez Ministerstwo akcji upowszechniania kultury i szuki. Ogniska te, których zadaniem jest wychowanie artystyczne społeczeństwa, są jednostką organizacyjną zupełnie nową. Do września 1947 r. istniało tylko jedno takie Ognisko w Krakowie. Miało ono charakter doświadczalny. Gdy jednak przeszło próbę życia. Ministerstwo powołało cały szereg dalszych placówek tego rodzaju. **Dziś mamy już w całym kraju 21 Ognisk Kultury Plastycznej.**

Organizując Ogniska Ministerstwo kładzie szczególny nacisk na skład specjalny słuchaczy, pragnąc, aby rekrutowali się oni spośród przedstawicieli świata pracy.

Z tego też względu Minister przywiązuje dużą wagę do współpracy w tej akcji zw. zawod., organizacji młodzieżowych i politycznych. Ministerstwo dążyć będzie do tego, aby w Ogniskach, podobnie jak we wszystkich szkołach Ministerstwu podlegających panowała właściwa atmosfera wychowawcza.

Z kolei zabrał głos Dyr. Dep. Plastyki **B. Urbanowicz,** poruszając problem upowszechnienia kultury.

Nie można realizować akcji upowszechnienia kultury plastycznej — mówił dyr. Urbanowicz — drogą obniżania poziomu i problematyki naszych twórców. Z drugiej jednak strony musimy uznać bezcelowość udostępniania jedynie szczytowych osiągnięć wśród mas jeszcze nieprzygotowanych do ich odbioru. Narzuca to konieczność ustalenia kolejności kształcenia w kierunku artystycznym, co nastąpić może drogą planowej działalności wydawniczej, odczytowej, wystawowej oraz przez wprowadzenie społeczeństwa w zrozumienie znaków konwencjonalnych form plastycznych.

Jeżeli zaś chodzi o uspołecznienie samych twórców, to nastąpić to może przede wszystkim przez postawienie przed nimi konkretnych zamówień np. drogą konkursów na określone tematy. Po przemówieniu Dyr. Urbanowicza prof. **S. Scheybal** wygłosił referat pt. „Organizacja i program Ogniska Kult. Plastycznej".

Po dyskusji i przerwie obiadowej uczestnicy konferencji zwiedzili Państwowe Ognisko Kultury Plastycznej przy ul. Wrońskiego, gdzie zapoznano się z nadesłanymi pracami słuchaczy poszczególnych Ognisk oraz wysłuchano lekcji pokazowych.

UDZIAŁ PCH
w handlu zagranicznym

W związku ze zmianą struktury i zakresu działania PCH naczelny dyrektor tow. CZESŁAW BUSCHKE udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej PAP szeregu informacji na temat zadań i planów PCH na odcinku eksportu artykułów spożywczych i niektórych artykułów rolnych oraz ich przetworów.

Państw. Centrala Handlowa — mówi **dyr. Buschke** w swych planach eksportowych bierze pod uwagę przede wszystkim te artykuły, które leżą w zasięgu jej zainteresowań na odcinku handlu wewnętrznego.

Dążeniem naszym jako sektora państwowego, który na rynku krajowym działa w kierunku obniżenia cen, a tym samym zwiększenia konsumpcji, na interesującym nas odcinku handlu zagranicznego jest obniżenie kosztów, celem podniesienia atrakcyjności eksportowych artykułów.

PCH nie jest centralą eksportowo-importową — mówi dyr. Buschke — i jak dotąd w zakresie handlu zagranicznego korzysta z usług „Dal", Tow. Handlu Międzynarodowego.

Wachlarz artykułów eksportowych interesujących PCH jest dość szeroki. Dałoby się go zgrubsza podzielić na dwie zasadnicze grupy. Do pierwszej należałoby lokowanie nadwyżek produkcji państwowego przemysłu spożywczego jak: cykorii, cukierków, drożdży pastewnych i drożdży suszonych, ekstraktów drożdżowych, suszów jarzynowych, dekstryny, syropów itd. na rynkach zagranicznych. Do drugiej grupy należałyby nadwyżki w płodach rolnych, a w szczególności w zakresie: warzyw, owoców, ziemniaków, drobiu, jaj, nowalii wiosennych, miodu, grzybów i tych artykułów, w których eksporcie PCH ma już doświadczenie, jak skórki króliczce, pierze, puch itd.

Handel państwowy — mówi nacz. dyr. PCH—który na rynku wewnętrznym dał swój egzamin, zda go również na rynku zagranicznym, tym więcej, że chociaż jak dotąd pracowaliśmy w małym zakresie, to bilans nasz w eksporcie i imporcie zamyka się cyfrą ok. 1.300.000 dolarów.

Przez bezpośredni udział PCH w planowaniu produkcji rolnej możnaby wzmóc eksport artykułów rolniczych bez ujmy dla zaopatrzenia rynku wewnętrznego.

Wyniki pozytywne, które PCH uzyskało w shiphandleros zaopatruje ponad 2 tysiące statków, reprezentujących bandery 20 narodowości, gwarantują, że i na innych odcinkach handlu zagranicznego będziemy mogli uzyskać takie same pozytywne wyniki.

Oddział morski PCH, który pracuje tylko na pewnym wycinku handlu zagranicznego, obsługując wszystkie porty polskie na naszym 500 km wybrzeżu jak Gdańsk — Gdynia, Szczecin, Świnoujście, Kołobrzeg, Darłowo i Ustkę, wykonał pracę pionierską i zadokumentował, że handel państwowy nie kierując się dorywczymi zyskami, lecz tylko korzyściami naszej gospodarki morskiej, potrafił wypełnić tę lukę, która w nowopowstałych portach istniała i wykazał, że prowadzi politykę długofalową, która w końcowej fazie musi być uwieńczona pozytywnymi wynikami.

Przedstawiciele czechosłowackich kas oszczędności w Warszawie

Dnia 25 bm. przybyła do Warszawy delegacja związku czechosłowackich kas oszczędności w osobach generalnego dyrektora i prezesa związku kas w Pradze dr. Karola Svatona oraz dyrektorów kas inż. Antoniego Muraka i Stanisława Ploceka — w towarzystwie radcy Ambasady Czechosłowackiej w Warszawie p. Smetany.

W dniu 26 bm. delegacja czechosłowacka zwiedziła stolicę, następnie Miejską i Powiatową Kasę Oszczędności i Narodowy Bank Polski, gdzie była przyjęta przez prezesa Narodowego Banku Polskiego i wiceministra skarbu Edwarda Drożniaka.

Nowe przedsiębiorstwa handlowe uruchamia sektor prywtany

Mimo podnoszonych przez podziemie gospodarcze w okresie pierwszej fazy akcji koncesjonowania handlu zarzutów, iż ujęcie handlu prywatnego w ramy planowej gospodarki państwa stanowi moment hamujący dalszy rozwój inicjatywy prywatnej, na terenie Warszawy obserwuje się systematyczny przyrost nowych prywatnych placówek handlowych.

Od momentu, kiedy upłynął zasadniczy termin przyjmowania podań o zezwoleniu na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych tzn. od 15 listopada ub. r. do 25 stycznia wpłynęło do Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy 271 nowych podań. Większość podań złożona została jeszcze przed Nowym Rokiem. Od 1 stycznia bowiem uruchomienie przedsiębiorstwa wymaga nie tylko tymczasowego zaświadczenia, wydawanego przez Zrzeszenie Kupieckie, ale — ostatecznej decyzji władz drugiej instancji.

Z ogólnej liczby podań, które wpłynęły w Warszawie po 15 listopada ub. r., na hurt przypada 11 podań, na handel detaliczny — 98, na handel bazarowy — 55 i na handel okrężny — 51. Reszta — to przedstawicielstwa handlowe, transport, usługi i inne.

Centrala farmaceutyczna przenosi się do Warszawy

Ośrodki organizacyjne produkcji i zbytu państwowego przemysłu farmaceutycznego znajdują się dotychczas poza Warszawą: Zjednoczenie Przemysłu Farmaceutycznego ma siedzibę w Krakowie, Biuro Sprzedaży Artykułów Farmaceutycznych zaś, które rozprowadza całość imdzi. Ze względu na konieczność kordynacji pracy z ośrodkami dyspozycji centralnej, postanowiono przenieść te instytucje do Warszawy.

Rozpoczęto już budowę gmachu na terenie dawnej posesji zakładów Spi... dzie w przyszłości pomieszczą... obie wspomnia... organizacje.

O gehennie dzieci polskich
pod okupacją

W szeregu dokumentów, ujawnionych przez wydział zagraniczny PCK dotyczących gehenny dzieci polskich podczas okupacji, zwraca uwagę zeznanie niemieckiego komisarza (Landeskomissar) powiatu Mielec, Ryszarda Stuebke, złożone przed prokuratorem Stanów Zjednoczonych w Berlinie.

„Pewnego dnia, było to w roku 1942 — zeznaje Stuebke — po przybyciu do mojego urzędu w Mielcu, usłyszałem płacz i krzyki dzieci w sąsiednim pokoju. Jak się dowiedziałem, płakało pięcioro dzieci, których rodzice byli nastawieni wrogo do narodowego socjalizmu, wobec czego dzieci te zostały im odebrane celem wychowania ich w niemieckim duchu przy niemieckiej rodzinie, dla zabezpieczenia niemieckiej krwi. Stwierdziłem, że chodziło tu o dzieci takich rodziców, którzy posiadali obywatelstwo polskie, ale nosili niemieckie nazwiska".

Stuebke zeznaje dalej, że rodziny, którym dzieci te porwano, nie znały zupełnie języka niemieckiego. Polecono im natychmiast opuścić powiat mielecki. Wspomniane pięcioro dzieci porozdzielono między niemieckie rodziny, przy czym jednego z chłopców wziął do siebie sam Stuebke. **„To porwanie dzieci odbiło się szerokim echem między ludnością polską i wywołało poważne zaniepokojenie"** — zeznał dosłownie były komisarz Mielca. Jedno z dzieci dostał również niejaki Gustaw Krebs, który również był w innym czasie komisarzem Mielca.

Cała akcja była zainicjowana przez niemieckiego starostę Mielca, Schluetera oraz jego zastępcę, doktora **Schmidta, którzy chcieli się przypodobać swoją działalnością** gubernatorowi krakowskiemu dr. Wendlerowi, będącemu rzekomo bliskim krewnym samego Himmlera. Schmidt i Schlueter prowadzili zakrojoną na wielką skalę akcję germanizacyjną, przy czym — jak zeznaje przed prokuratorem amerykańskim Niemiec — kierowali się zasadą: „Jeżeli nawet ma zdechnąć stu Polaków, to i tak jedno podanie Volksdeutscha jest ważniejsze".

Stuekbe podał dalej, że **przy zabieraniu przez policję dzieci rodzicom, dochodziło do wstrząsających scen, które budziły powszechną odrazę wśród ludności. Zdarzyło się też parokrotnie, że porwane dzieci myliły czujność niemieckiej policji i uciekały, aby po długiej tułaczce odnaleźć rodziców.**

Przesłuchiwany podał również, że zabrane przez niego dziecko **zupełnie zapomniało języka ojczystego.**

Zeznanie niemieckiego komisarza **jest niezmiernie charakterystyczne z** uwagi na autorytatywne wyjaśnienie początków masowej akcji germanizacyjnej wobec dzieci polskich. Wypadków takich, o jakich wspomina Stuebke było dziesiątki tysięcy. Większość porwanych dzieci żyje nadal w Niemczech w środowisku niemieckim, przy czym poszukiwania prowadzone przez władze polskie natrafiają na poważne trudności.

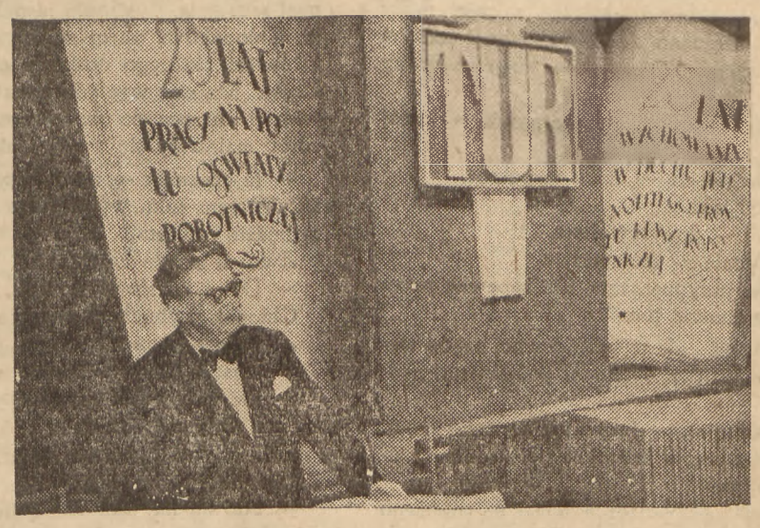

*Dnia 25.1.1948 r. odbyła się w sali Teatru Polskiego uroczysta akademia z okazji 25-lecia założenia TUR. W części artystycznej wystąpił m. inn. **Zelwerowicz, który zacytował kilka wierszy***

Przetarg nieograniczony Nr 5

Dyrekcja Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego Warszawa, ul. 6-go Sierpnia Nr 37 ogłasza przetarg na wykonanie:

a) 2 dźwigów osobowych w bud. „C" gmachu M. K. przy ul. Chałubińskiego Nr 6,

b) na wykonanie dźwiga kuchennego w bud. „C" gmachu M. K. przy ul. Chałubińskiego 6.

Oferty należy składać do skrzynki ofertowej umieszczonej w Biurze Dyrekcji dnia 6 lutego do godz. 10, gdzie można nabyć podkładki przetargowe i otrzymać informacje. 262-K

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu ogłasza

Przetarg nieograniczony

na wykonanie sieci kablowej i tablic rozdzielczych w Warsztatach Wagonowych w Świdnicy.

Wszelkie informacje oraz ślepe kosztorysy otrzymać można w Wydziale Elektrotechnicznym, pokój Nr 351 gmach Dyrekcji III piętro.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Przetarg na wykonanie sieci kablowej i tablic rozdzielczych" składać należy w terminie do dnia 4 lutego 1948 r. do skrzynki ofert w gmachu Dyrekcji, w którym to dniu o godz. 10 nastąpi otwarcie ofert w pokoju Nr 351 gmach Dyrekcji III piętro.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadium w wysokości 2 proc. oferowanej sumy.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na sumę kosztorysu, lub całkowite unieważnienie przetargu bez podania powodu nie płacąc z tego tytułu żadnego odszkodowania.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu. 264-K

PRZED SPRZEDAŻĄ, LUB KUPNEM maszyny do liczenia - pisania, arytmometru, poradź się bezpłatnie mechanika Grzechocińskiego Złota 46.

F-KA Wyrobów **STOLARSKICH E. Wrzesińskiego** Synowie Grochów, Grenadierów 30 **Roboty budowlane i meblowe, dźwigi.** 263-K

Ogłoszenia drobne

ARYTMOMETRY, maszyny do pisania, liczenia. Kupno-sprzedaż. Mechaniczne warsztaty, naprawy. Jan Jaworski, Warszawa, Chmielna 26, tel. 88-330. 37

ARTYSTYCZNE wyroby Władysław Miecznik, Warszawa, Marszałkowska 108, przyjmuje zamówienia: roboty grawerskie, zdobnicze, brązy (miniatury pomników) rycie herbów w kamieniach. Nagrody sportowe. 62

BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 11

MASZYNY. Najkorzystniej sprzedać można maszynę do liczenia, pisania — nawet uszkodzoną — bezpłatnie ocenić: Marszałkowska 66, Antoszewski. **Naprawa — Konserwacja.** 13

POŻARNICZE narzędzia, gaśnice, drabiny, syreny alarmowe „Strażak" Zgoda 12. 59

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU TELETECHNICZNEGO FABRYKA WZMACNIAKÓW T-1 Warszawa, Rejtana 16, (dawn. „Standard Electric Co") poszukuje: 1 buchaltera - bilansistę, 2 księgowe, 2 inżynierów elektryków, 2 techników elektryków, 1 technika - mechanika na stan. kalkulatora, 1 kreślarza wykwalifikowanego, 2 maszynistki, 2 nawijaczki wykwalifikowane, 1 montera elektryka (do konserwacji i instalacji siły i światła), 1 technika na stanowisko ref. pracy i płacy. Podania i życiorysy składać osobiście w Wydziale Personalnym pod wskazanym adresem. 238-g

PŁYNNY WĘGIEL

Pewnego dnia w roku 1769 uwagę przechodniów paryskich zwrócił niezwykły wehikuł. Otaczając się kłębami pary i dymu, toczył się powoli ciężki wóz, z wielkim kotłem na przedzie. Jazda tego dziwnego wozu zakończyła się dość smutno. „Pełnym biegiem" wjechał na mur i uszkodził się poważnie. Taki był koniec pierwszego i ostatniego wyjazdu samochodu parowego, wynalezionego przez francuskiego inżyniera wojskowego Cugneau.

Samochodowi Cugneau brak było najważniejszej rzeczy, która mogłaby go uczynić dogodnym dla poruszania się po normalnych drogach, a mianowicie silnego, lekkiego, wydajnego i wygodnego w użyciu silnika. Ówczesna maszyna parowa, ze swym ciężkim, masywnym kotłem i paleniskiem, dla którego opalania potrzeba było wielkich ilości węgla kamiennego lub drzewa — nie posiadała tych zalet.

Niemniej, idea samochodu parowego nie zginęła. W miarę jak doskonalono maszynę parową, możliwe stało się także i praktyczne jej zastosowanie w charakterze silnika samochodowego. Wielu wynalazcom udało się nawet rozwiązać to zadanie. Samochody te były jednak niewygodne i szybko wyszły z użycia. Ostatni cios samochodowi parowemu zadały silniki spalinowe, które ukazały się z końcem XIX wieku. Zaraz na pierwszych wyścigach pozostawiły one daleko w tyle wszystkich swoich parowych „konkurentów" rozwijając szybkość aż 25 km na godzinę.

UJARZMIONY GAZ

W dawnych czasach górnicy, wydobywający węgiel pod ziemią padali często ofiarą gwałtownych wybuchów. Z pokładów węgla kamiennego wydziela się łatwo - palny gaz. W czystym stanie może on płonąć spokojnie płomieniem, ale zmieszany z powietrzem tworzy wybuchającą mieszankę.

Wybuchy te wyrządziły wiele szkód. Z czasem jednak konstruktorzy wpadli na doskonałą myśl. Postanowili wpuścić do cylindra maszyny parowej zamiast pary gaz świetlny, zmieszany z powietrzem i tam go zapalić. Energia wybuchu powinna przecież pchnąć tłok w cylindrze nie gorzej niż ciśnienie pary! Przypuszczenia te okazały się słuszne. Wynaleziono w ten sposób nowy silnik. Ponieważ paliwo — gaz — spalało się wewnątrz cylindra, silnik otrzymał nazwę „spalinowego".

BENZYNA WYPIERA GAZ

Pierwszy silnik gazowy daleki był od doskonałości. Później zbudowano wprawdzie bardziej ekonomiczne motory gazowe, ale rozwój automobilizmu rozpoczął się dopiero z chwilą, gdy udało się skonstruować motor spalinowy, posługujący się benzyną.

Wyższość benzyny nad gazem była bezsporna. Dla dłuższej jazdy potrzebny jest większy zapas paliwa, a gazu świetlnego nie można nabrać na dłuższą podróż. Benzyna zaś, jako ciecz, zajmuje niewiele miejsca i daje się zabrać w dostatecznej ilości. Równocześnie benzyna łatwo paruje nawet przy normalnej temperaturze, a para jej zmieszana z powietrzem tworzy mieszankę wybuchową, która nie ustępuje gazowi świetlnemu.

Silnik benzynowy dawał stosunkowo wysoką liczbę obrotów, był ekonomiczny, a zarazem lekki, niewielki pod względem objętości, zawsze gotów do pracy, prosty i bezpieczny w użyciu. Słowem — był to właśnie taki silnik, jakiego potrzeba było dla samochodu. Poczynając od roku 1885, samochody pojawiały się coraz częściej na ulicach miast europejskich. Po dziesięciu latach koła samochodu „obute" zostały w opony gumowe, a tym samym uzyskały łatwość poruszania się po wszelkiero rodzaju drogach.

Motor benzynowy przyczynił się do powstania nie tylko samochodu. Dzięki motorowi benzynowemu możliwe stało się również urzeczywistnienie najdawniejszego marzenia ludzkiego — samolotu.

Później wynaleziony został przez Diesla silnik spalinowy, posługujący się ropą naftową. Dziś silniki ropne i benzynowe znalazły ogromnie szerokie zastosowanie w całym świecie.

Dla „nakarmienia" olbrzymiej armii motorów trzeba milionów ton ropy naftowej i wydobywanych z niej produktów: benzyny, nafty i olejów.

NAFTA POTRZEBNA JEST WSZĘDZIE

Jeśli chodzi o zapasy ropy naftowej, pierwsze miejsce w świecie zajmuje Związek Radziecki. Przeszło połowa światowych zapasów nafty kryje się pod powierzchnią tego ogromnego kraju.

Użycie ropy naftowej i produktów pochodnych ma jednak także poważną niedogodność. Ropa naftowa znajduje się tylko w stosunkowo nielicznych punktach ziemi i stamtąd musi być transportowana, nieraz na bardzo duże odległości, do miejsca zużycia. Na przykład na przetransportowanie jednej tony ropy z Baku na Syberię trzeba 100 kg węgla na samo tylko opalenie parowozu! A ile trzeba przy tym pracy na załadowanie i wyładowanie! Ile wagonów, cystern i magazynów!

Niewielkie stosunkowo zapasy ropy naftowej i kosztowność jej transportu, skłoniły uczonych i techników do szukania innych paliw.

ZNOWU GAZ

Jedną drogę wskazywały już doświadczenia przeszłości: motor można przecież opalać gazem.

Technika współczesna pozwoliła usunąć wiele braków, które przeszkadzały kiedyś zastosowaniu silników gazowych. Udało się na przykład znacznie zwiększyć możliwy do przewożenia zapas gazu. Osiągnięto tą drogą zastosowania balonów stalowych o silnych ścianach. Wysokie ciśnienie „wpycha" w nie wielki balon znaczną ilość gazu. Inna znów metoda polega na tym, że gaz wytwarza się w specjalnym gazo-generatorze z węgla lub odpadków drzewnych, zainstalowanym przy motorze samochodu.

Ale urządzenia, pracujące na sprzężonym gazie, a szczególnie maszyny gazo-generatorowe, wciąż jeszcze nie są wolne od poważnych niedogodności. Są one ciężkie, trudniejsze do obsługi i nie mogą brać zapasu na bardzo długie przebiegi. Dlatego też nie mogą one wszędzie i zawsze zastąpić motorów benzynowych. Szczególnie trudno mówić o zastosowaniu gazo-generatorów do samolotów. Znacznie skuteczniejszą okazała się więc druga droga. Polega ona na sztucznym otrzymywaniu paliwa.

PRZERÓBKA WĘGLA

Już dawno zwrócono uwagę na podobieństwo chemiczne różnych paliw kopalnych: torfu, węgla i nafty. Wszystkie one składają się z węgla i wodoru — pierwiastków chemicznych, tworzących łatwopalne ciała. Podobieństwo to nie powinno nikogo dziwić. Wszystkie bowiem paliwa kopalne stanowią resztki wymarłych istot żywych: nafta powstała z ciał zwierzęcych, torf i węgiel — z roślin. Węgiel zaś i wodór wchodzą w skład wszystkich substancji, tworzących żywe organizmy. Przy ogólnym jednak podobieństwie, rozmaite paliwa kopalne różnią się pomiędzy sobą zawartością węgla i wodoru.

Na przykład antracyt zawiera 94 proc. węgla, a nafta 85 proc. Różnica niezbyt wielka. Za to wodoru jest w antracycie 2 do 3 proc., a w nafcie — 12 proc., to znaczy cztery razy więcej. Ta właśnie różnica w składzie chemicznym powoduje różne właściwości tych ciał.

Nasuwa się więc pytanie: jeśli weźmiemy twarde paliwo, np. węgiel kamienny i wzbogacimy je w wodór, czy otrzymamy wówczas płynne paliwo?

W wyniku długiej i wytężonej pracy, twórcza myśl ludzka potrafiła rozwiązać to zagadnienie i przekształcić twarde paliwo w sztuczne paliwo płynne.

NIE GORZEJ OD PRZYRODY

Jakie paliwo płynne jest lepsze: otrzymane w sposób sztuczny z węgla, cz yteż wydobyte z ropy naftowej?

Okazuje się, że „płynny węgiel" nie ustępuje nafcie pod względem jakości. Sztuczne paliwo płynne daje się zastosować do wszystkich silników, w tej liczbie także i do lotniczych. Człowiek uzbrojony w wiedzę i technikę, tworzy nowe substancje nie gorszej od przyrody.

Dzięki umiejętności otrzymywania „płynnego węgla" nie grozi dziś ludzkości niebezpieczeństwo braku paliwa dla licznych motorów. Zapasy węgla na ziemi przewyższają bowiem znacznie zapasy nafty. Starczy ich na wiele setek lat. Poza tym produkcja sztucznej benzyny bynajmniej nie wymaga wysokowartościowych gatunków węgla, potrzebnych dla metalurgii. Do tego celu nadają się doskonale także i inne tańsze i gorsze gatunki węgla kamiennego.

Obecnie wytwarza się „płynny węgiel" w wielu krajach. Między innymi i w Polsce zmontowana będzie w niedługim czasie wielka fabryka sztucznej benzyny w Oświęcimiu. Najlepiej rozwinęła się ta gałąź przemysłu w Związku Radzieckim, gdzie plan pięcioletni przewiduje produkcję 900 tysięcy ton benzyny syntetycznej w roku 1950.

Porady prawne

MARIA SZCZEPANIAKOWA — Milanówek.

Wraz z rodziną zajmujecie w Milanówku pokój z kuchnią. Właściciel nieruchomości szykanuje Was i grozi eksmisją, motywując swoje postępowanie tym, iż lokal potrzebny mu jest dla rodziny, która do niego przyjechała. Piszecie, że w tej willi mieści się inny lokal dwupokojowy z kuchnią, który przez cały rok stoi pusty, gdyż lokatorka jego mieszka stale w Warszawie, a opłaca mieszkanie i rezerwuje je „na wypadek wojny". Stwierdzacie, że niechęć właściciela nieruchomości spowodowana jest przynależnością jej rodziny do PPR.

W związku z obowiązującą w Milanówku kontrolą najmu, eksmisja z zajmowanego lokalu nie może nastąpić jedynie na podstawie wypowiedzenia. Fakt, że właścicielowi nieruchomości potrzebny jest też lokal dla rodziny, która do niego przyjechała, nie jest wystarczającym argumentem do wystąpienia z żądaniem eksmisji i na tej podstawie eksmisja orzeczona być nie może. Byłoby rzeczywiście słusznym, aby właściciel nieruchomości wystąpił przeciwko tej drugiej lokatorce o opuszczenie przez nią rzekomo zajmowanego lokalu, który faktycznie stoi próżny z uwagi na to, że posiada ona drugi lokal w Warszawie.

SUPRUNOWICZ MIECZYSŁAW.

Skarżycie się na Ubezpieczalnię Społeczną, iż upomina się o składki wraz z odsetkami za zwłokę i kosztami upomnienia, za zgłoszoną przez Was pracownicę domową. Uważacie to za krzywdzące, gdyż jak twierdzicie, po pięciu tygodniach od dniach ubezpieczenia dowiedzieliście się o swoim koncie w Ubezpieczalni, a po pięciu miesiącach przyszło upomnienie, z którego dopiero dowiedzieliście się o wysokości składki.

Obowiązkiem pracodawcy zgłaszającego pracownika do Ubezpieczalni jest opłacanie bez wezwania składek miesięcznych do dnia 10 każdego miesiąca bez względu na to, czy został on powiadomiony o wysokości składki czy nie. Wysokość składki obliczona zostaje natychmiast przy każdorazowym zgłoszeniu się do uiszczenia opłatu, w zależności od wysokości poborów pracownicu domowej. Słusznie więc Ubezpieczalnia Społeczna zażądała po upływie pięciu miesięcy kosztów upomnienia oraz odsetek za zwłokę. Nie podajecie czy wpłacane przez Was co miesiąc na poczet zaległości raty w wysokości 100 zł zostały ustalone z Ubezpieczalnią Społeczną, czy też są wpłacane dowolnie według waszego uznania. O ile raty te nie zostały uzgodnione z Ubezpieczalnią jest rzeczą zrozumiałą, że Ubezpieczalnia może w drodze egzekucji dochodzić zaległości wraz z odsetkami i kosztami. Najwłaściwszym wyjściem z sytuacji jest udanie się do biur Ubezpieczalni wraz z pokwitowaniami uiszczonych wpłat, ustaleniem zaległości oraz uzgodnieniem możliwości spłacania jej ratami i ustalenie wysokości oraz terminu płatności rat. Można ewent. spowodować stwierdzenie powyższego na piśmie, i w ten sposób zapobiegnie się niepotrzebnym egzekucjom.

GŁOS SPORTOWY

Przedolimpijska próba w Pontresina

Sukcesy narciarzy szwedzkich

ST. MORITZ, (Obsł. wł.).

W Pontresina odbyły się dwudniowe zawody narciarskie z udziałem reprezentantów olimpijskich większości krajów, które wezmą udział w Igrzyskach Zimowych. Warunki śnieżne były doskonałe.

Poszczególne konkurencje obsadzone były przez zawodników o wyrównanej klasie, toteż rozgrywały się zacięte walki o pierwszeństwo. Program zawodów był urozmaicony. Obejmował slalom, zjazdy, obie kombinacje i skoki otwarte.

W slalomie męskim walne zwycięstwo odnieśli zawodnicy szwedzcy, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca. Zwyciężył **Dalman** w czasie **52,6** sek. przed **Nilssonem — 53,4 sek.** Trzecim miejscem podzielili się: Szwed Sollander, Brchel (Czechosłowacja) i Amerykanin Mc. Lean. Wszyscy ci zawodnicy uzyskali jednakowy czas — 53,8 sek.

W konkurencji kobiecej slalom zdecydowanie wygrała zawodniczka norweska **Nislkin** w czasie **1:02,6.** Jako następne uplasowały się: Aleksandra **Nekvapilova** (Czechosłowacja) i **May Nilsson** (Szwecja), które ukończyły bieg w jednakowym czasie — **1:05,4 min.**

Kombinacja alpejska przyniosła zwycięstwo **Mc. Leanowi** (USA) — bez punktów karnych przed **Nilsenem** (Norwegia) —3,21 pkt. k. i **Eriksenem** (Norwegia) — 4,39 pkt. k.

W kombinacji norweskiej pierwszym był Szwed **Supersaxo,** który zdobył **430,5 pkt.** Dalsze miejsca zajęli: 2) Stumpf (Szwajcaria) — 425,8 pkt., 3) Dufset (Norwegia) — 420,4 pkt.

Konkurs skoków otwartych odbył się na małej skoczni olimpijskiej, bowiem duża nie jest jeszcze udostępniona dla zawodników. W konkursie zwyciężył **Hellman** (Szwecja), zdobywając **220,2 pkt.** przed Amerykaninem **Gordonem Wren — 217,6 pkt.** i **Tschaumanem** (Szwajcaria) — **217,2 pkt.**

Zjazd w konkurencji męskiej przyniósł zwycięstwo Norwegowi **Steinowi,** który uzyskał czas **1:23 min.** Drugim był **Spondar** (Czechosłowacja) w czasie **1:29 min.** przed Norwegiem Eriksenem — 1:31,2 min.

Wśród kobiet w zjeździe triumfowały zawodniczki amerykańskie, zajmując pierwsze trzy miejsca. Zwyciężyła **Andrea Mead** w czasie **2:06,8 min.**

Hokeiści robią na złość — i grają dobrze

Zwycięstwo i porażka w Lozannie

Międzynarodowy turniej hokejowy, rozegrany w Lozannie przy udziale drużyn: reprezentacji Polski, reprezentacji Anglii, drużyny szwajcarskiej „Montchoisie" — Lausanne i „Neuchatel" — został już zakończony.

Anglia po ciężkiej walce (po dogrywce) wygrała z **„Neuchatel" 6:5 (2:0, 2:0, 1:5),** kwalifikując się do finału. **Polska** wygrała z **„Montchoisie" 5:4 (3:3, 1:0, 1:1),** wykazując w grze dużo ambicji. Bramki strzelili: Burda — 2, Palus — 2 i Czorich — 1.

W finale turnieju Anglia wygrała z Polską 10:4 (3:0, 5:1, 2:3). Bramki dla naszych barw strzelili: Palus — 2 oraz Skarżyński i Burda — po 1.

Bramkarz polski Maciejko był kontuzjowany w rękę i „puścił" w czasie dwóch tercji kilka bramek, które były do obrony. W trzeciej tercji zagrał w bramce Przeździecki, broniąc bez zarzutu.

Polski Komitet Olimpijski, który właściwie oficjalnie jeszcze nie odwołał naszej drużyny z turnieju olimpijskiego — jest obecnie w „kropce". Prasa szwajcarska wyraża się bardzo pochlebnie o grze naszej drużyny, wyraźnie poprawiającej swą formę. Co robić? Dać im grać — czy ich odwołać? Sprawa ta ostatecznie będzie zadecydowana na miejscu. Obawiamy się tylko jednej rzeczy: z uwagi na małą ilość drużyn grających w turnieju olimpijskim, zamiast podziału na grupy — wprowadzono system spotkań każdego z każdym. W tym wypadku Polska może stać się dostarczycielką punktów dla pozostałych zespołów. W najlepszym razie możemy wygrać tylko z Włochami. Sytuacja ciężka. Trzeba teraz „pić-pi wo — którego się nawarzyło...".

Czy należy utworzyć drugą Ligę?

Zeszłoroczne rozgrywki eliminacyjne o wejście do ekstra klasy wykazały, że prócz dwunastu drużyn, które utworzyły Ligę, istnieje w Polsce szereg drużyn, którym należało by dać możność rozgrywania spotkań mistrzowskich z drużynami innych okręgów. A — klasowa młócka w okręgach w żaden sposób nie przyczyni się do podniesienia poziomu piłkarstwa, zabierając zbyt dużo czasu i zdrowia graczom.

Obecnie z całego kraju napływają sprawozdania z walnych zebrań Okręgowych Związków Piłki Nożnej, na których omawiano problem utworzenia drugiej Ligi.

Czy druga Liga ma powstać? Rozpatrzmy wszystkie za i przeciw.

Uważamy, że utworzenie drugiej Ligi wybitnie przyczyni się do podniesienia poziomu naszego piłkarstwa, jak i do dalszego wzrostu zainteresowania się piłką nożną. Prócz tego, da to kapitanom OZPN-ów możność wyławiania talentów piłkarskich spośród drużyn drugiej Ligi. Za utworzeniem drugiej Ligi przemawiałaby także łatwość jej zorganizowania, mianowicie: należałoby tylko wyzyskać doświadczenia z rozgrywek zeszłorocznych i nimi kierować się przy utworzeniu drugiej Ligi, a nie stwarzać nowych eliminacji.

Rozgrywki zeszłoroczne dały nam możność zorientowania się w wartościach poszczególnych klubów, tak że już teraz można by wskazać ewentualnie te drużyny, które utworzyłyby drugą Ligę:

ZZK Poznań (dawniejszy KKS), „Polonia" (Świdnica), RKS, Szombierki, RKU (Sosnowiec), „Tęcza" (Kielce), „Czuwaj" (Przemyśl), „Widzew" (Łódź), „Pomorzanin" (Toruń), „Gedania" (Gdańsk), „Skra" (Częstochowa), „Lechia" (Gdańsk) lub PKS (Szczecin).

W ubiegłym roku niektóre kluby prowincjonalne, jak „Motor" (Białystok), czy „Ognisko" (Siedlce) — z powodu meczy eliminacyjnych o wejście do Ligi, miały często poważne niedobory kasowe. Inne jednak kluby, a te wzięliśmy pod uwagę przy proponowaniu przypuszczalnego składu drugiej Ligi — nie miały żadnych pretensji z tego powodu, dlatego też uważamy, że na pewno chętnie odniosłyby się do projektu utworzenia drugiej Ligi.

Z każdego niemal okręgu płyną meldunki o pozytywnym ustosunkowaniu się do ewentualnego projektu utworzenia drugiej Ligi. Jak dotąd wiadomo, żaden jednak z okręgów nie zgłosił tego wniosku do PZPN-u.

A walne zebranie PZPN zbliża się...

(z)

JACK LONDON

ODSZCZEPIENIEC

Przełożył **GABRYEL KARSKI**

3)

O godzinie jedenastej do sali wtargnęło jakieś podniecenie i w jednej chwili — niby tajemną mocą — ogarnęło wszystkich obecnych. Jednonogi chłopiec, pracujący po drugiej stronie Janka, żwawo prześlizgnął się po podłodze ku pustej skrzyni i schował się tam wszystek, razem ze swym szczudłem. Inspektor fabryczny zbliżał się w towarzystwie jakiegoś młodego człowieka. Był pięknie odziany, miał wykrochmaloną koszulę; według klasyfikacji Janka był to gentlemen i przy tym „Inspektor".

Po drodze spojrzał bystro na chłopców. Co chwila zatrzymywał się i zadawał pytania. Przy tej czynności zmuszony był wrzeszczeć na całe gardło, twarz jego wszystka wykrzywiała się pociesznie od wysiłku, by go słyszano. Przenikliwym okiem zauważył puste miejsce obok Janka, nic jednak nie powiedział, Janek również spotkał się z jego spojrzeniem i zatrzymał się zaptownie. Inspektor ujął Janka za ramię, by go odciągnąć nieco od maszyny, lecz puścił natychmiast, wydając okrzyk zdumienia.

— Okrutnie chudy — zaśmiał się z zakłopotaniem nadzorca.

— Patyki — rzekł inspektor. — Proszę spojrzeć na te nogi. Chłopak ma krzywicę; zaczątki, ale ma. Jeżeli nie skończy na padaczkę, to tylko dlatego, że go suchoty zmogą pierwiej.

Janek słuchał, nie rozumiejąc. A zresztą nie interesowały go przyszłe choroby. Choroba — i to poważniejsza — była tuż, grożąca mu w postaci inspektora.

— Słuchaj, chłopcze, trzeba mi powiedzieć prawdę — mówił, a raczej wrzeszczał Jankowi do ucha. — Ile masz lat?

— Czternaście — skłamał chłopiec z całej mocy swych płuc. Łgał tak głośno, że aż wybuchnął suchym kaszlem, który rozgrzebał wszystek nagromadzony tam od rana osad.

— Wyglądasz co najmniej na szesnaście — rzekł starszy dozorca.

— Albo na sześćdziesiąt — drwił inspektor.

— On zawsze był taki.

— Od jak dawna — dopytywał się.

— Od lat już. Wcale się nie starzeje.

— Ani młodnieje, przypuszczam. On zapewne przez wszystkie te lata pracował tutaj?

— Tak, z przerwami... ale to było dawno, zanim weszła w życie nowa ustawa — dodał pośpiesznie nadzorca.

— Maszyna próżnuje? — Inspektor wskazał stojącą opodal Janka maszynę, w której na pół — pełne szufle fruwały jak szalone.

— Na to wygląda. — Nadzorca skinął na starszego majstra i krzyknął mu coś w samo ucho. — Maszyna ta nie działa — zameldował inspektorowi.

Przeszli dalej; Janek wrócił do pracy, pocieszony, że choroba się odwlokła. Ale jego kulawy sąsiad mniej miał szczęścia. Bystrooki inspektor wygrzebał go z paki. Chłopakowi wargi się trzęsły, miał wyraz twarzy człowieka, którego dotknęła głęboka, nieodwracalna klęska. Majster wyglądał zdziwiony, zgoła jak gdyby widział chłopca po raz pierwszy, na obliczu zaś dozorcy malowały się wstyd i niezadowolenie.

— Ja go znam — rzekł inspektor. — Ma dwanaście lat. W tym roku wykreśliłem go już z trzech fabryk, ta będzie czwarta.

Zwrócił się do kaleki:

— Dałeś mi słowo honoru, że pójdziesz do szkoły.

Chłopak wybuchnął płaczem.

— Proszę pana inspektora, dwoje dzieci nam umarło; i straszna bieda w domu.

— Od czego tak kaszlesz? — pytał inspektor, jakby mu wyrzucał zbrodnie.

I jak gdyby tłumacząc się, chłopiec-kaleka odpowiedział:

— Nic mi nie jest. Zaziębiłem się tylko w zeszłym tygodniu, panie inspektorze, ot i wszystko.

Skończyło się tym, że jednonogi chłopiec opuścił salę wraz z inspektorem, w towarzystwie zaniepokojonego i protestującego dozorcy. Minęło długie przedpołudnie i popołudnie jeszcze dłuższe; gwizd syreny oznajmił koniec roboty. Zmrok zapadał, gdy Janek po raz wtóry mijał próg fabryki. Przez ten czas słońce wspięło się po złocistej drabinie niebios, zalewając świat swym dobrotliwym ciepłem, potem osunęło się w dół i przepadło na zachodzie, za spiętrzonymi dachami domostw.

Wieczerza była posiłkiem rodzinnym, jedynym przy którym Janek spotykał się z młodszym rodzeństwem. Spotkania te miały dla Janka charakter jakichś utarczek, gdyż on był bardzo stary, oni zaś rozpaczliwie młodzi. Nie miał cierpliwości dla ich zdumiewającej, nadmiernej dziecięcości. Jego dzieciństwo było już zbyt odległe. On był jak gdyby dorosłym nerwowym człowiekiem, którego drażniła owa zgoła dlań bezsensowna burzliwość młodziutkich umysłów. Zadumał się gniewnie, pochylony nad jedzeniem; nielada rekompensatą była mu myśl o tym, że i oni niezadługo będą musieli iść do pracy. To ich ustatkuje i uczyni poważnymi i statecznymi jak on. Tak to normalnie, po ludzku.

Podczas posiłku matka tłumaczyła mu na różne sposoby, powtarzając dokoła jedno i to samo, jak to ona stara się jak może najlepiej; tak iż Janek, ledwo skąpa kolacja się skończyła, z ulgą odsunął krzesło i wstał. Wahał się przez chwilę: położyć się spać, czy wyjść przed bramę; ostatecznie wybrał to drugie. Nie wędrował daleko.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Smolna 12 B-47101